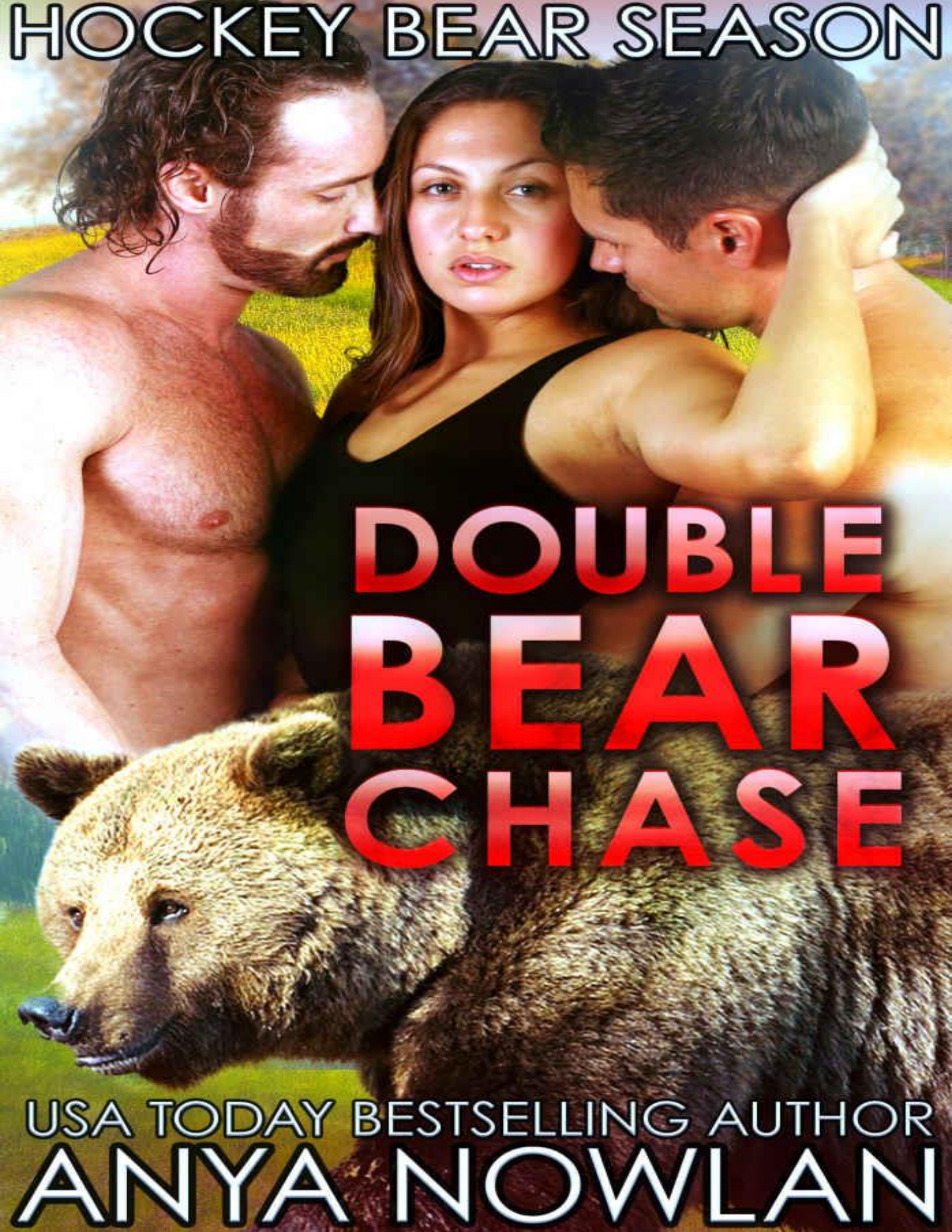


HOCKEY BEAR SEASON



**DOUBLE  
BEAR  
CHASE**

USA TODAY BESTSELLING AUTHOR  
**ANYA NOWLAN**

## PROLOG

### HANNA

„JESTEM dzwoni na policję,” Hanna ostrzegł, starając się trzymać ręce z wytrząsaniem jak ona chwyciła telefon między palcami.

Wpatrując się w drzwi swojego mieszkania, nie mogła przestać wzdrygać się, gdy z drugiej strony spadła na niego ciężka pięść.

"Po prostu chcę porozmawiać," powiedział znajomy męski głos. "Chodź, Hanna."

Nie dała się oszukać, nie przez długi strzał. Jej były chłopak pokazał swoje prawdziwe kolory i nie było sposobu, żeby otworzyła mu drzwi. Pytanie brzmiało, czy je zepsuje?

- Odejdź, Vince - odezwała się Hanna, chociaż wiedziała, że to nie pomoże.

"Nie bądź taki," odpowiedział Vince z chichotem w głosie.

Wybierając ostatni numer, Hanna czekała, aż ktoś się podniesie, nie spuszczać oka z drzwi.

"911, jaka jest twoja nagła potrzeba?" Spokojny, kobiecy głos spłynął jej do ucha.

"Tak, cześć" - przebiła Hanna, próbując znaleźć właściwe słowa. "Jest człowiek, który próbuje dostać się do mojego mieszkania i boję się o moje życie," powiedziała, czując, jak łzy napływają jej do oczu, gdy uświadomiła sobie, jak prawdziwe jest to stwierdzenie.



*"W porządku, proszę pani. Jaki jest twój adres?" - zapytał dyspozytor, któremu towarzyszył dźwięk klikania klawiszy klawiatury.*

- Hanna! - krzyknął Vince, tym razem bardziej rozzłoszczony niż rozbawiony. "Przestań. Odłóż słuchawkę i porozmawiaj ze mną - zażądał.

Hanna zignorowała go, odrzucając adres. Kobieta po drugiej stronie potwierdziła, że policja została wysłana i zapytała, czy Hanna chciałaby, aby pozostała na linii, dopóki nie pojawią się oficerowie.

"Nie. Pospiesz się - odpowiedziała Hanna, zanim zakończyła rozmowę.

Nie była pewna, czy uda jej się zachować spokój, jeśli będzie musiała poczekać na możliwość, że Vince włamie się przez drzwi i pomieści coś podobnego do rozmowy z kimś w tym samym czasie.

Nie wiedząc, ile czasu zajmie przybycie gliniarzy, musiała się upewnić, że Vince jeszcze do niej nie dotarł. Odsuwając się od drzwi, praktycznie wyczuwała Vince'a wściekającego się po drugiej stronie, nieszczęśliwego, że nie dostał tego, czego chciał.

To było coś, do czego mężczyzna nie był przyzwyczajony i zdecydowanie nie lubił. Hanna nadal miała obsadę wokół jej nadgarstka, od kiedy zdołała zdenerwować Vince'a. Ale ból w jej dłoni tylko wzmocnił jej determinację, by stanąć w obronie tego dupka.

*Nie ma mowy, żebym pozwolił mu chodzić po mnie. Jeszcze raz.*

- Ty dziwko - warknął Vince, gwałtownie kopiąc drzwi. "Zawsze uważałeś, że jesteś dla mnie za dobry, prawda?"

"Nigdy tego nie powiedziałem. Wystawiasz na mnie swoje poczucie niepewności - powiedziała Hanna, wychodząc niemal z konwersacji, gdy rozglądała się po swoim mieszkaniu, szukając czegoś, z czego mogłaby się chronić.

Jej panika powoli została zastąpiona determinacją. Cokolwiek zaplanował dla niej Vince, nie pozwoli na to. Już ją zabrał - już nie czuła się bezpiecznie w swoim domu, nie mogła spać dzięki koszmary i niepokoju, a ona nie mogła nawet iść nigdzie bez ciągłego patrzenia przez ramię.

*To jest mój dom. Nie pozwolę, żeby mnie stąd wyciągnął bez walki.*

"Oszczędź mi tej gadatliwości, kochanie. Nie działa na mnie - odparł Vince.

"Gliny tu będą lada chwila. Po prostu odejdz - próbowała się z nim porozumieć, chociaż wiedziała, że prawdopodobnie jej to nie pomoże.

*Wciąż musi mieć instynkty samozachowawcze pozostawione w jego psychicznym mózgu, prawda?*

"Czy wiesz, jaki jest czas reakcji na takie połączenie, hmm?" Viking drażnił się. "Wszystkie cięcia i wszystko."

- Powinieneś wiedzieć - rzuciła z goryczą Hanna.

"Tak. I wiem, że będę przez te drzwi, zanim te świny kiedykolwiek tu przyjdą - warknął, sprawiając, że jej krew stała się zimna.

Wiedząc, że nie ma zamiaru pracować z Vince'em i nie chce się poniżyć, robiąc to tak czy owak, Hanna zacisnęła zęby, mając nadzieję, że drzwi będą się trzymać, dopóki nie przybędzie policja.

"Fuck you, Vince," wrzasnęła, przejmując gniew. "Skończyliśmy, nie rozumiesz? Nic, co powiesz lub zrobisz, nigdy tego nie zmieni.

"Należysz do mnie!" Nalegał Vince, wracając do walenia w drzwi. - A poza tym, kto jeszcze chciałby takiej suczki jak ty?

Żółć podniosła się w gardle Hanny, gdy przeklęła siebie za to, że nie zauważyła Vince'a za to, kim był wcześniej. Gdyby tylko mogła cofnąć się w czasie, nigdy nie wejść do tego baru, nigdy go nie spotkać ...

Była wytracona z tych myśli tym, co brzmiało, jakby Vince rzucił całe swoje ciało w drzwi. Drewno jęczało i skrzypiało, zaczynając ustępować blisko środka drzwi. Wyglądało na to, że użył swojej stopy, aby kopnąć w słabe miejsce.

Próbując najtrudniej nie wpadać w panikę, Hanna wbiegła do kuchni i chwyciła pierwszą rzecz, na którą spoczęła, co było chyba czajnikiem. Kiedy Vince zaczął przepychać dłoń przez otwór w jej drzwiach, jego palce poruszyły się, gdy próbował sięgnąć do zamka, zamachnęła się.

Czajnik spadł z ręki Vince'a, gdy Hanna wydała z siebie rozpaczliwy okrzyk. Zdeterminowana, by chronić się wszelkimi niezbędnymi środkami, ponownie uderzyła go w rękę, zanim zdołał wyciągnąć rękę z powrotem na drugą stronę.

"Pieprzona szalona dziwka" usłyszała przekleństwo Vince'a, które było szalone, przyniosło jej mały uśmiech.

*Weź to, ty gównu.*

Ale małe poczucie zwycięstwa zaczęło znikać, gdy Vince zaczął znów kopać w drzwi, wydając z siebie dziki ryk. Spoglądając na czajniczek w dłoni, Hanna wiedziała, że dopóki magicznie nie zmieni się w broń, nie

może się równać z Vince'em. Gdy tylko przejdzie przez te drzwi, będzie bezradna.

Czysty, paralizujący strach sprawił, że jej kończyny zaczęły drętwieć, gdy wpadła do kuchni i wyjęła nóż z blatu, dobrze wiedząc, że Vince może oderwać ją od niej w sekundę. Ale co jeszcze mogła zrobić?

Wróciła do salonu i oparła się plecami o ścianę, wpatrując się w drzwi.

Ryk Vince'a zamienił się w śmiech na korytarzu, gdy drzwi w końcu zsunęły się z zawiasów z ogromną dziurą w środku.

*To jest to*, pomyślała Hanna, zaciskając palce wokół ostrza w dłoni.

Jednak gdy tylko zapanowała klęska, odgłos syren w oddali ją ożywił. Dźwięk był blisko, zbliżając się do drugiego. Vince stanął jak wryty, odzywając się gromkim głosem. Wskazując na nią palcem, jego głos był czystą złościwością, gdy mówił.

"Wrócę po ciebie", powiedział, zanim odwrócił się i uciekł.

Hanna osunęła się na podłogę, trzymając nóż w dłoni, starając się nie hiperwentylować. Miała szczęście tej nocy.

Ale co z następnym?

JEDEN

FIN

Załadowszy lód za pomocą krążka przed sobą, Finn spojrzał na swojego brata, Foster, gdy zbliżył się do siatki. Sioux Falls Savages osiągnęli zwycięską passę w ostatnich kilku grach, a on nie zamierzał jej zakończyć. Pantery podejmowały dobrą walkę, ale to nie znaczyło, że jego drużyna nie zmiażdży ich w końcu.

Nash Cavanaugh, największy brukarz Pantery, zbliżał się do niego, ale Finn nie pozwolił, by go to rozpraszało. Wiedział, że Foster już czeka na podanie. Finn podbiłby trafienie, a Foster podniósł krążek do siatki.

*Zróbmy to.*

Finn nawet nie zwalniał ani nie wahał się, gdy przeszedł krążek zaledwie ułamek sekundy, zanim zderzył się z Nash, kolizja odbijała się echem w jego kościach. Obaj wpadli na deski, a dzikie okrzyki fanów na trybunach informowały Finna, że jego plan zadziałał.

Jego niedźwiedź warknął głęboko w piersi, adrenalina przepływała przez jego żyły, zbliżając zwierzęcą stronę do powierzchni. Szerokie, ciężkie ciało Nasha wciąż tłoczyło się w jego przestrzeni, czego Finn nie był zbyt życzliwy.

Jego cierpliwość ostatnio była dość cienka i częściej niż zwykle reagował z czystego instynktu. Odepchnął go od siebie, nie mógł powstrzymać ryku, który się wyslizgnał, ani też sposobu, w jaki jego wargi oderwały się od jego warg.

Hełm, który miał na sobie, nagle się ścisnął, a jego skóra była zbyt ciasna. W jamie brzusznej unosił się kocioł bezsensownego gniewu, z którego nie wiedział, co robić. Więc kiedy Nash odepchnął, zirytowany przez nadmierną reakcję Finna, warknął Finn.

Chwytnjąc koszulkę Nasha, Finn szarpnął go, gdy mężczyzna próbował zjechać z pojazdu.

"Złaż ze mnie!" Wykrzyknął Nash, ledwo słyszalny z powodu hałasu wokół nich.

- Masz jakiś problem? - zapytał Finn, zaciskając dłonie w pięści, gdy wciąż trzymał koszulkę Nasha.

- Jesteś tym, który ma problem - odparł Nash, a oczy migwały na żółto przez ułamek sekundy.

Jeden z członków drużyny Nasha pojawił się obok nich, próbując przełamać napiętą sytuację.

- Daj spokój, chłopaki - powiedział mężczyzna, ciężko oddychając pod ubraniem na twarz.

"Trzymaj się z daleka", warknął z powrotem Finn.

Szybko doszedł do tego punktu bez powrotu, gdzie ta pustka w jego brzuchu rosła i rosła, aż zrobił wszystko, by ją wypełnić. A teraz wypełniał go bezsensowną sprzeczką z Nashem Cavanaugh. Jakikolwiek sens czy logika, którą wciąż miał w głowie, szybko parował, zastępując go wściekłością.

Mecz się zatrzymał, a ludzie z obu drużyn gromadzili się wokół, aby zobaczyć, co się do cholery dzieje. Finn i Nash patrzyli teraz na siebie śmiertelnie groźnie, a żaden z nich nie chciał się wycofać.

"Finn!" Słyszał wołanie brata.

"Powiedz swojemu bratu, żeby się opanował," Caleb, bramkarz z zespołu Panthers skomentował Fostera, dodając jedynie paliwa do ognia.



"Zamknij usta" Finn usłyszał warczenie Fostera.

W ciągu kilku sekund rozpętało się piekło. Tempers miał tendencję do bycia na wysokim poziomie w National Shifter Hockey League, ale zwykle nigdy tego nie wymykał się spod kontroli. Kątem oka Finn widział, jak Foster atakuje Caleba, a mężczyźni z obu drużyn próbują wejść i powstrzymać walkę.

- Więc obaj jesteście obojętni - zauważył oschle Nash.

Finn nie zamierzał tego kłaść. Z krzykiem, chwycił przód koszulki Nasha i obrócił go dookoła, więc mężczyzna został kopii zapasowej przeciwko Pleksiglas rozsadzający lodowisko od widzów. Krzycząc tak głośno, że słyszał to w uszach, Finn przycisnął przedramię do gardła Nasha, niemal odcinając dopływ powietrza mężczyźnie.

„Chcesz powiedzieć że znowu ? Huh? ”, Krzyknął, czując, że traci kontrolę, gdy ściśnięty.

Nash szarpnął się w swoim uchwycie, próbując odciągnąć ramię Finna, ale nie robił tego zbyt dobrze. Finn nie mógł nawet myśleć o tym, co robi. Wiedział tylko, że Nash mówił o nim i swoim bracie, a on go nie miał. On i Foster byli rodziną, a wraz z tym, co się wydarzyło trzy miesiące temu ...

*Czy to naprawdę było tak dawno? jakaś jego część przez chwilę się zastanawiała.*

Rodzina zawsze była ważna dla Finna i jego brata. Zawsze ustawiali się nawzajem dla siebie i to nie był wyjątek. Finn ledwo zdawał sobie sprawę z tego, co się wokół niego działo, tyle tylko, że lód był teraz pusty, z wyjątkiem płataniny wielobarwnych koszulek obok niego, rojącej się

masy mężczyzn ciągnących i przepychających się nawzajem, gdy pierwsze uderzenia są rzucane, gdy nadarzy się okazja. zaprezentował się.

Tłum przestał wiwatować, przynajmniej w ten radosny, radosny sposób, jaki mieli wcześniej. Gdzieś zabrzmiał gwizdek, ale nikt nie zwracał na to uwagi.

- Przestań - sapnął Nash z rozszerzającymi się oczami, gdy szarpnął Finna za ramię.

To właśnie panika w oczach mężczyzny ostatecznie doprowadziła Finna do powrotu na ziemię. Odsunął się, zszokowany tym, jak daleko pozwolił sobie pójść. On i Foster, czy też bracia Caldwell, jak ich nazywano, mieli reputację, że nie brali więźniów na lodzie, ale to zaszło zbyt daleko.

Właśnie wtedy, gdy chciał przeprosić Nasha, zobaczył, że Kaleb żegluje obok niego, jego stopy ledwie dotykają ziemi. Wyglądało to tak, jakby Finn obserwował to w zwolnionym tempie. Caleb, całe jego 200 funtów, poleciał prosto do szyb. Jego hełm zetknął się pierwszy, niemal odbijając się od przezroczystej bariery.

Jednak to nie górską pozycją człowieka lądującego w kupie u stóp Finna zwróciła jego uwagę. To była kaskada szkła, roztrzaskująca i opluwająca kogoś w promieniu co najmniej pięciu stóp od skorupy.

Wtedy zaczął się krzyk.

*O cholera, pomyślał Finn, spoglądając na Fostera. Naprawdę zrobiliśmy to teraz.*

DWA

HANNA

„Well, cholera,” Hanna mruknął pod nosem, patrząc od małego, szafy wypchane-to-the-rondo swojego nowego mieszkania do rozpakowanych jeszcze walizek za jej plecami.

Czego jej brakowało w meblach, z pewnością nadrobiła ubrania. Że ona, oczywiście, nie miała miejsca. Miejsce było dość miłe, szczególnie biorąc pod uwagę, jak w ostatniej chwili się to udało. Zdecydowanie nie mogła pozwolić sobie na więcej noclegów w hotelach.

Ale jeszcze nie czuł się jak w domu. Zwłaszcza po tym, jak spędzała większą część roku na ozdabianiu swojego starego mieszkania, więc byłaby to właściwa mieszanka nowoczesności i przytulności. Nie mogła przestać myśleć o tym, ale rzeczywistość była taka, że nigdy nie mogła wrócić. Więc byłoby lepiej, gdyby mogła skupić się na przyszłości, a nie na przeszłości.

*Łatwiej powiedzieć niż zrobić, że.*

Jednak to nie tylko mieszkanie było puste, ale całe życie. Sfrustrowana tym, dokąd zmierza jej umysł, wróciła do jednej z walizek i wyciągnęła swoją ulubioną sukienkę i kosmetyczkę.

*Nie mogę tu zostać i tarzać się, to nie jest dobre.*

Zapinając spocone spodnie na skromną czarną sukienkę i przesuwając płaszcz z czerwoną szminką, była gotowa do wyjścia. Widząc

bar tuż za rogiem, kiedy jechała do kompleksu, pomyślała, że przebywanie wśród ludzi będzie lepsze niż smutek tutaj, zupełnie sam.

Nie szukała niczego innego niż towarzystwo innych istot ludzkich, najlepiej tych, które nie mogły złamać jej dosłownie drzwi wejściowych.

*Powinienem zachować niski profil, pomyślała, przygryzając wargę.*

Pobyty w domu wydawał się nagle o wiele bezpieczniejszy, ale Hanna wiedziała, że nie może ulec temu instynktowi izolacji. Vince trzymał ją w strachu wystarczająco długo. Nadszedł czas, aby odzyskać część swojej wolności.

*Poza tym, jak mam iść do pracy każdego ranka, jeśli nie mogę nawet wyjść na drinka?*

Postanowiła dobrze się bawić i świętować fakt, że nie jest już bezdomna, więc skręciła włosy w kok, włożyła obcasy i pomaszzerowała do drzwi. Wahając się tylko przez chwilę, wyszła na zewnątrz, z torebką przewieszoną przez ramię.

Noc była zaskakująco ciepła, gdy przechadzała się po pękniętym chodniku, przejmując miasto, które było teraz jej domem. Po kilku minutach pojawiły się duże okna baru, rozlewając światło na chodnik. Niska muzyka rozbrzmiewała echem, z napisem, który czytał *Rico* nad drzwiami.

Naciągając ciężkie drzwi, Hanna weszła do środka i podeszła do baru. Mężczyzna w średnim wieku osuszał okulary, dając jej przyjazny uśmiech. Na plakietce napisano, że ma na imię Tony i ma ciemne włosy i przyjemną twarz, o głęboko osadzonych oczach i silnym nosie.

"No hej. Co mogę ci dać? - spytał Tony.

Hanna wyciągnęła stołek i usiadła, patrząc na otoczenie. Na stołach rozrzuconych po pokoju nie było zbyt wielu gości, udekorowanych na miejsce między irlandzkim pubem a ekskluzywnym barem.

*To dziwna mieszanka*, pomyślała, patrząc na coś, co wyglądało jak duża, pusta przestrzeń za rzędem stołów najbliższej wejścia.

"Szkłankę czerwonego, proszę", odpowiedziała, uśmiechając się do Tony'ego.

- Już idę - powiedział Tony, już sięgając po kieliszek do wina. "Nie jesteś jednym z stałych bywalców. Pamiętam cię - dodał, bardziej ciekawy niż zalotny.

Hanna uznała to za ulgę. Nie szukała w tym przypadku romansu, związku ani niczego romantycznego. Pewnie, czasami czuła się trochę samotna. A kto nie chciał mieć kogoś, komu można zaufać i zwierzyć się, kogoś, kto by się przytulał i mówił o twoim dniu? Ale to nie było coś, co teraz uważała za gotową.

To, co wydawało się być całe życie temu, mogła uważać się za romantyczną. Fakt, że widziała *Miłość, Właściwie* więcej razy, niż mogła zliczyć, odezwała się do tego. Ale teraz ta część jej ciała wydawała się naiwna.

Nie było zagwarantowanych szczęśliwych zakończeń w życiu i nie mogła przejść kolejnego złego finału. Po prostu nie miała w sobie tak głębokiego rozczarowania i zranienia, jak wtedy, gdy sprawy przybierają na gorsze skutki z Vince'em.

*I to łagodnie mówiąc*, skrzywiła się.

Została wyrwana z zadumy, gdy przed nią postawiono szklanę, a głośniki schowane w rogach sufitu nagle ożyły. Tony zachichotał, chwytając się jej zaskoczenia.

- Założę się, że nie wiedziałeś, że to miejsce zamienia się w klub salsy w piątkowe wieczory? - zapytał.

Hanna miała wrażenie, że właśnie przebiła się przez króliczą dziurę. Okazało się, że to jeden z najdziwniejszych barów, w jakich kiedykolwiek była. Nagle uderzyła ją w otwartą przestrzeń, którą wcześniej oglądała, była parkietem.

"Nie, zdecydowanie tego nie robiłem," odpowiedziała, gdy coraz więcej osób zaczęło wlewać się przez drzwi.

"Cóż, trzymaj się. To świetna zabawa - powiedział Tony, zanim zwrócił się do swoich nowych klientów w kolejce do baru.

To okazało się być więcej, niż się spodziewała. Muzyka zaczynała stawać się apodyktyczna, a gwar podekscytowanych głosów trochę za bardzo. Myślała, że po prostu zanurzy jej palec w wodzie, nie będąc zamkniętą, ale to było więcej nurkowania w głowie.

Wypijając duży łyk wina, rozejrzała się niespokojnie, gdy miejsce wypełniło się ciałami, z których wiele już rozpuściło się na parkiecie. Mając koordynację pijanego sarna, gdy chodziło o tańce, zeskoczyła ze stołka po odłożeniu wystarczającej ilości gotówki, by zapłacić za jej drinka i dać napiwek Tony'emu, gotowym do ucieczki.

Brodząc przez bałagan ludzi, przeszła obok parkietu, gotowa wrócić do tego, co było teraz jej domem.

"Kelly!" Odezwał się męski głos, ale nie zwracała na to uwagi.



- Kelly, hej - powtórzył głos, tym razem brzmiąc tym samym bliżej.

Zanim Hanna zdążyła zareagować, ktoś złapał ją i wciągnął na parkiet, obracając ją w kółko. Czując zawroty głowy i dezorientowanie, potknęła się na nogach, gdy stanęła twarzą w twarz z mężczyzną, który obejmował jej talię i zanurzał ją w tył.

Zszokowana, mogła tylko na niego patrzeć, zafascynowana jego czystymi niebieskimi oczami i niezwykle kościmi policzkowymi. Z kwadratową szczęką, pełnymi wargami i drogimi fryzurami wyglądał, jakby uciekł z okładki Men's Health.

"Ups", mężczyzna uśmiechnął się do niej. "Nie jesteś Kelly."

"Zdecydowanie nie jestem," odpowiedziała, wciąż wisi w jego ramionach, jej włosy prawie dotykały ziemi. "Czy możesz mnie teraz podciągnąć?" Spytała, zirytowana tym, że jakiś nieznajomy położył na niej rękę.

Jednak jej serce biło szybciej, a jej oddech nagle i szybko przybrał na sile. Mężczyzna wyglądał niebezpiecznie pysznie w słabym świetle, a jego szerokie ramiona przypominały ścianę naprzeciw niej. Poczowała się lekka jak piórko, gdy bez wysiłku, nawet z wdziękiem, wciągnął ją z powrotem na nogi.

Ale jego dłonie pozostały wokół jej talii, gdy zaczął poruszać się do rytmu, ciągnąc ją razem z nim.

"Przepraszam za pomyłkę", uśmiechnął się, wyglądając zupełnie nienaruszony blaskiem, jaki rzuciła jej Hanna.

*Nerw niektórych ludzi*, prychnęła do siebie, ale z jakiegoś powodu nie była w stanie wyrazić tego uczucia.

Jej ciało podążało już za tajemniczym mężczyzną, jej stopy poruszały się same, gdy kołysał się do rytmu. Całą, ale przyciśniętą do jego twardej klatki piersiowej, Hanna poczuła ciepło, a jej myśli były w splątanym bałaganie.

- Przy okazji, jestem Finn - dodał mężczyzna, chwytając ją za rękę i obracając ją.

- Cóż, Finn - powiedziała stanowczo Hanna, odzyskując głos. "Czy możesz przestać ze mną tańczyć?"

"Ale dobrze się bawisz," Finn uśmiechnął się, z łatwością manewrując nimi po podłodze.

- Nie jestem - upierała się Hanna, nawet gdy jej głos wyszedł trochę wyżej niż zwykle.

Posiadanie seksownego faceta, który porwał ją po parkiecie, nie było najgorszą rzeczą, jaka mogła się jej przytrafić, ale musiała ustąpić.

"Słuchaj, nie jestem Kelly i nie lubię tańczyć. Więc jeśli nie masz nic przeciwko," urwała, kładąc stopy, więc Finn musiał się zatrzymać.

"Opuszczasz już? Ale nawet nie dostałem twojego imienia. Albo twój numer - mrugnął Finn.

Hanna tylko przewróciła na nią oczy, uwalniając się od mężczyzny. Miała nadzieję na boga, że nie zauważy, jak się rumieni. Minęło trochę czasu, odkąd ktoś poprosił o jej numer, nie wspominając już o kimś tak słodkim jak on.

Mimo że był seksowny, Finn zdecydowanie uderzył ją w arogancki typ playboya i nie było mowy, by kiedykolwiek zaangażowała się w coś takiego.

Odwróciła się, aby wyjść, prawie wpadła na innego, niemożliwie wysokiego i niezwykle muskularnego mężczyznę. Przeklinając jej niezdarność, spojrzała na niego, by przeprosić, tylko po to, by złapać dokładnie te same niebieskie oczy, które przed chwilą spoglądała.

*Czy rzeczywiście zasypiałem podczas rozpakowywania walizek i to jest jakaś gorączkowa marzeń?* zastanawiała się przez chwilę, złapana między Finnem a tym równie przystojnym nieznajomym.

"Co tu mamy?" Powiedział mężczyzna, spoglądając na nią.

Jego ogrzane spojrzenie przeniosło się na Hannę, co sprawiło, że poczuła się wręcz nieprzyzwoicie w swojej doskonale zarezerwowanej sukience.

"Kobieta, która nie lubi tańczyć" - odpowiedział Finn. "Lub tego właśnie próbowała mnie przekonać."

"Jaka szkoda. Chciałbym mieć swoje ręce tego organu," obcy powiedział z diabelskim uśmiechem, wysyłając upałów dół Hanny kręgosłup.

Czuła się, jakby jedzono żywcem przy oczach dwóch mężczyzn. A co najgorsze, z łatwością mogła sobie wyobrazić siebie w ramionach tego faceta. Ale to nie znaczyło, że miała pozwolić mu rozmawiać z nią, jakby była kawałkiem mięsa.

"Obawiam się, że będziesz musiał sobie *poradzić*" - odparła, rzucając mu miażdżące spojrzenie.

"Ojej" Finn roześmiał się, ale jego przyjaciel tylko się uśmiechnął.

Nieznajomy pochylił się do przodu, jego oczy lśniły, a Hanna nie mogła nie poradzić sobie z pewnością siebie i czystą pierwotną seksualnością.

- Wiem, że będziesz o mnie myślał później - powiedział, posyłając jej porozumiewawczy uśmiech. "To mnie rozgrzeje w nocy."

"Dobra, to wystarczy" - odpowiedziała Hanna, próbując sprawić, by jej głos brzmiał równomiernie i całkiem nieudolnie. "Wy dwoje macie świetną noc i starajcie się nie upaść na samą masę waszego olbrzymiego, nadinflowanego ego", burknęła, zanim przemknęła obok nieznajomego w furii i pozostawiając Finna za plecami.

- Do zobaczenia w następny piątek? - zawołał Finn, gdy Hanna pomaszerowała w stronę wyjścia, ignorując mężczyznę.

*Zdecydowanie nie wrócić do Rico*, postanowiła, zamykając za sobą drzwi. *Zdecydowanie nie*, powtarzała sobie, starając się brzmieć bardziej przekonująco.

TRZY

SPRZYJAĆ

Foster siedział w biurze Trenera Dunna, a Finn stał obok niego. Nie musieli nic do siebie nawzajem wiedzieć, że są w głębokim gównie. A Finn i tak unikał jego wzroku, więc nie było.

Półka za biurkiem trenera była zaśmiecona różnego rodzaju trofeami i wstążkami. Niektóre z jego dni jako gracza, niektóre z jego dni jako trener. Jedno było pewne, Dunn był imponującym człowiekiem. Był także bardziej niż trochę onieśmielający, nie wspominając o mentorze zarówno Fostera, jak i Finna.

Myśl o rozczarowaniu mężczyzny pozostawiła gorzki smak w ustach Fostera, ale teraz nic nie mógł na to poradzić. Z wyjątkiem pokuty i nadziei, że Dunn nie zmusił go do ponownego umycia całego sprzętu drużyny.

*To wspomnienie, które chciałbym wymazać, pomyślał, z twarzą zgarbioną.*

Czekali w biurze trenera przez około pięć minut, kiedy sam człowiek wpadł do środka, wyglądając jakby miał zamiar wydmuchać uszczelkę. Niższy niż większość zmiennokształtnych i gdzieś w jego wczesnych latach pięćdziesiątych, Dunn wciąż był imponujący. Chudy, z muskularną budową i ostrymi, ciemnymi oczami, mógł rzucić strach przed Bogiem w każdym mężczyźnie w zespole, tylko rzucając okiem.

Nosząc czapkę Sioux Falls Savages, tak jak zawsze, Dunn okrążył biurko i usiadł naprzeciwko braci. Postukując palcami w krawędź biurka, przez chwilę wyglądał na zwodniczo spokojnego.

"Będziesz szczęśliwy wiedząc, że nikt w tłumie nie został poważnie ranny. Kilka powierzchownych cięć, siniaków lub dwóch, od kiedy pierwszy rząd gramolił się w tył i na ludzi za nimi. Ale nic poważnego - powiedział spokojnie Dunn.

"To dobrze", odparł Finn, zanim Foster zdążył zareagować.

Jego łokieć na zebra Finna przyszedł chwilę za późno. Dunn był już z powrotem na nogach, dłonie przyciskały się do jego biurka.

"Czy powiedziałem, że możesz otworzyć usta?", Krzyknął.

Wiedząc, że lepiej na nie odpowiedzieć, Foster i Finn nadal siedzieli w milczeniu, czekając, aż ich wykład zacznie się w pełni. W ciągu ostatnich miesięcy słyszeli wiele. Nie chodziło o to, że Foster lub Finn nie szanowali swojego trenera, ani nie sądzili, że to, co powiedział, ma wartość. Po prostu ostatnio nie mogli sobie pomóc. Kłopoty zawsze je znajdowały.

Dunn usiadł z powrotem, przyciskając czapkę na głowę.

"Zdajesz sobie sprawę, że coś takiego nie może trwać. Nie przestawaj, żaden fan nie będzie wchodził na stadion z Twoimi dwoma, powodując zamieszanie za każdym razem. To koszmar PR, i nie myśl, że wyżsi nie dzwoniли do mnie ", ostrzegł.

To wzbudziło niepokój Fostera. Znał trenera i jakie były jego kary, ale kiedy kombinezony się zaangażowały ... Nie było wiadomo, jakie będą konsekwencje. A jednak wiedział, że lepiej nie popełniać tego samego błędu, co Finn, więc milczał, czekając, aż Dunn skończy.

- Prawdę mówiąc ... Martwię się o ciebie - westchnął Dunn po chwili namysłu. "To nie jest tak jak ty. Jeśli jest coś, o czym chcesz porozmawiać ...

- Trener - odezwał się w końcu Foster, nie mogąc już milczeć. "Rozumiem, że zawiedliśmy. Zrobimy wszystko, aby to naprawić, ale nie musimy tutaj mówić o naszych uczuciach. "

"Jestem z nim," powiedział Finn.



- Zszokowany - skomentował Dunn. "Ale obawiam się, że już tego nie zrobię. Jesteś zagrożeniem dla wszystkich wokół ciebie, podczas gdy zachowujesz się w ten sposób. Jeśli nie chcesz rozmawiać ze mną lub z przyjaciółmi, w porządku. To twoja decyzja. Ale musisz z kimś porozmawiać.

"Teraz trzymaj się," wtrącił Finn, rzucając Fosterowi nerwowe spojrzenie. "Nie podoba mi się, gdzie to się dzieje."

"Tak, co ty mówisz?" Zapytał Foster, studiując trenera.

Przez chwilę wydawał się nieco niekomfortowy, po czym uniósł ramiona i spojrzał na nich oboje.

"Mówię, że najwyższy czas, abyś zobaczył profesjonalistę", stwierdził rzeczowo.

"Kurczę się?" Wyśmiał Finn, pochylając się na krześle. "Trener..."

Foster poczuł silne poczucie niepokoju. Nie chciał rozmawiać. Nie rozmawiał o tym nawet z Finnem, a jego brat nie był szczególnie chętny, by go podnieść. Oboje sobie z tym radzili najlepiej, jak potrafili. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowali, była jakaś nieznaną w ich osobistym interesie, otwierająca rany.

Wszystko, co chciał Foster, to trenować, jeździć na deskorolce, wygrywać i nie myśleć o niczym. Aby zniszczyć jego ciało, aby jego umysł był ciszej. Hokej był jego terapią i nie potrzebował niczego więcej.

"Finn ma rację, trenerze. Te rzeczy nie są dla nas. To była tylko głupia walka. Będziemy trzymać nasze głowy razem następnym razem ", powiedział.

"Nie będzie następnego razu, chyba że uda ci się udowodnić, że masz swoje gówny razem. Zarząd podjął decyzję i zgadzam się, że jesteś poza lodem, dopóki nie ukończysz programu zarządzania gniewem - odpowiedział Dunn.

Foster został chwilowo ogłuszony. To był szantaż, czysty i prosty, niemożliwe ultimatum. Nie miał nawet problemu z gniewem. Hokej był sportem kontaktowym. Czego wszyscy się spodziewali? To nie była cholerna impreza z herbatą, wszyscy grali, żeby wygrać.

- Nie możesz oczekiwać, że się na to zgodzimy - burknął Finn, odchylając się do tyłu i przeciągając dłonią po ciemnobrązowych włosach.

"Ty to robisz albo jesteś poza zespołem. To takie proste - wzruszył ramionami Dunn. "I jesteś zawieszony, dopóki twój terapeuta nie zdecyduje, że jesteś gotowy, aby wrócić. To jest umowa. Możesz go wziąć albo możesz wyjść tymi drzwiami i nigdy nie wrócić. "

Wyraz twarzy Dunna mówił, że mężczyzna nie bawi się.

Foster nie mógł w to uwierzyć. Trener, człowiek, któremu ufali, człowiek, którego szukali ... Jak mógł im to zrobić? Foster miał pół umysłu, który kazał mu iść do piekła, ale wiedział, że nie może tego zrobić.

Sama myśl o zniknięciu z zespołu, z dala od lodu, sprawiła, że zachwiał się. Co, u diabła, zrobi, jeśli straci to ujście?

Żył za to, na dreszczyk emocji związanych z przebywaniem na lodzie, na współpracy ze swoim zespołem, na popychaniu się do granic możliwości. Co jeszcze mógł zrobić, ale połknąć swoją dumę i zrobić wszystko, aby wrócić do robienia tego, co kochał najbardziej?

*Nie oznacza, że muszę to lubić.*

CZTERY

HANNA

Hanna wyczarowała neutralny wyraz twarzy, nawet gdy stojący naprzeciw niej mężczyzna wyglądał na gotowego do rzucania. Inni ludzie, dwóch mężczyzn i kobieta, siedzących w półokręgu wokół niej, wyglądali na bardziej znudzonych niż cokolwiek innego, prawdopodobnie czekając na swoją kolej.

Ten wybuch, którego byli świadkami, nie był dla nich niczym nowym. W końcu sami mieli jednego lub dwóch, inaczej nie byłoby ich tutaj. Ze swojej strony Hanna odnalazła swój umysł w kierunku dwóch mężczyzn, których poznała u Rico, i jak bardzo byli niezdolni.

*I gorące, jej myśli dodały się, zanim zdążyła sobie pomóc.*

W tej chwili jednak nie miała czasu na rozrywkę, bez względu na to, jak seksowne mogą być te roztargnienia.

Jake zwijał się, krzycząc i bredząc. Hanna wiedziała, że nie powinna przerywać, gdy był w trakcie przemówienia, ani sugerować, żeby się uspokoił. To tylko pogorszyłoby sytuację. Zamiast tego czekała, aż złapie oddech, zanim się odezwie.

"Widzę, że jesteś zdenerwowany i to jest w porządku. Masz prawo czuć to, co czujesz, ale pamiętaj, o czym rozmawialiśmy?" Delikatnie potaknęła, kładąc dłonie na jej kolanach, dotykając miękkiej skóry terminarza, którego zawsze trzymała blisko.

Składane krzesło, na którym siedziała, było nieco niewygodne, a fluorescencyjne światła w małym pokoju były zbyt jasne, jak na jej gust, ale było to jedyne miejsce dostępne w tym czasie.

Przekraczając przed sobą ramiona, Jake wydawał się autentycznie myśleć i wspominać o radzie, którą dała mu Hanna, gdy widzieli się w pokoju podobnym do tego, ale w korytarzu, skąd byli.

"Wiem, *dlatego* jestem zły", powiedział Jake, powtarzając pytanie, które zadała mu w zeszłym tygodniu. „To szczeniak pracował w firmie mniej niż rok, a *on* dostaje awans zamiast mnie? Jak to *nie* powinno mnie denerwować? Myślę, że to całkiem dobry powód - przekonywał Jake, w koszuli w kratę, którą miał na sobie, zwisając z jego wysokiej, chudej ramy.

Wokół jego oczu pojawiły się głębokie linie, prawdopodobnie od lat mrużących oczy. Jego cienkie wargi były w ostrej linii, ale przynajmniej teraz był z nią trochę wciągający, zamiast mówić o sobie w szale. Jake wyglądał na lat starszego niż czterdzieści trzy lata, a w jego piaskowych włosach było kilka szarej nitki.

"W porządku, więc wiesz, *dlatego* jesteś zły. Czy twoja złość pomaga rozwiązać problem? A może przeszkoda? - spytała Hanna, wciąż jak niewzruszona.

To spowodowało, że przez chwilę wyskoczył z żagli Jake'a.

"Muszą wiedzieć, co robią, nie jest w porządku", argumentował po kilku sekundach.

- Ale czy porządkowanie biurka nowego faceta jest właściwym podejściem do osiągnięcia twoich celów? - zapytała Hanna, unosząc brew.  
"Czy pozwalasz swoim uczuciom kontrolować swoje działania?"

Jake krążył po pokoju. Mając trochę do myślenia, wydawał się oddalać od swojej wściekłości na terytorium silnej irytacji. W końcu opadł z powrotem na krzesło z długim westchnieniem.

"Co miałem znowu zrobić? To się liczy do dziesięciu i odetchnąć głęboko "bzdury?" Zapytał, brzmiąc nieco pokonany, jeśli nadal był urażony i zgorzkniały.

"To nie bzdury, jeśli to działa," przypomniała mu Hanna.

Właśnie miała zwrócić się do Claire, jednej z kobiet z grupy doradczej, kiedy jej szef wsunął głowę między drzwi.

"Przepraszam, że przeszkadzam," powiedział Matt. - Ale masz dziesięć minut i potrzebujemy pokoju - dodał, wskazując na zegarek na przegubie.

"Dobrze, przepraszam," szybko przeprosiła, zwracając się do swoich pacjentów. "Do zobaczenia za tydzień. Pamiętaj, co powiedziałem. Jest jakaś różnica między wentylacją a chłostaniem się w szal. "

Żaden z jej pacjentów nie wydawał się szczególnie pod wrażeniem smakołyków mądrości, kiedy wszyscy wychodzili na korytarz, prawdopodobnie po pracy, która dla nich była obowiązkowa.

*To tylko trzecia sesja. Z początku niechętnie, przypomniała sobie. Zmiana jest trudna.*

To była prawdziwa prawda, tak jak ostatnio doświadczyła. Pozostawienie całego życia nie było łatwe, a Sioux Falls w Południowej Dakocie daleko jej było do domu w Orlando na Florydzie. Ale podnieciła się, zmieniając nowy liść, i objęła go w pełni. Poza tym to nie tak, że i tak miała duży wybór.

"Przepraszam, Matt," uśmiechnęła się, ponownie przeprasząc. "Jake trochę się zmartwił."

"W porządku," mężczyzna machnął lekceważąco.

Matt był trochę starszy od niej, z wyraźniejszymi liniami śmiechu i ogólną uprzejmą twarzą. Wyglądał dokładnie tak, jak by wyglądał stereotypowy terapeuta, aż po tweedową marynarkę i starannie wypolerowane buty ortopedyczne.

Doceniała przyjazną naturę swojego nowego szefa, zwłaszcza, że była całkiem samotna w tym nowym mieście. Zatrudnienie nie było trudne, nie z jej osiągnięciami i kwalifikacjami. Ale znalezienie czasu na nawiązanie nowych znajomości było trudniejsze.

Dlatego właśnie doceniła to, że Matt jest tak miły i pomocny zaraz po tym, jak nietoperz. Pomógł jej nawet znaleźć mieszkanie, które wynajmowała. Wyglądało na to, że zbliżają się do siebie w jej nowym domu w Południowej Dakocie. Hanna nadal nie była zachwycona tym, że zostawiła własną praktykę na rzecz pracy w poradni, ale była to część jej świeżego startu i nauczyła się go akceptować.

Poza tym lubiła wyzwania. A obsługa spraw dotyczących złości nie była z pewnością żadnym spacerem w parku. Ale liczyło się, że wciąż używała swoich umiejętności, by pomagać ludziom, i to było najważniejsze. Ludzie, którym doradzała, przejęli ich gniew, a ona z radością przywróciła im wszelką kontrolę.

*Mogę z pewnością odnosić się do wykolejenia całego twojego życia,* pomyślała z nutą goryczy.

Ale odsunęła te uczucia na bok. Zrobiła to, co musiała zrobić, i żadne dobro nie mogło pochodzić z mieszkania w przeszłości. Nie mogłem się



doczekać tego, co ją doprowadzi do tego przejścia, o czym była przekonana.

*Przynajmniej jestem teraz bezpieczna,* powiedziała sobie, biorąc głęboki oddech, kiedy uśmiechnęła się do Matta.

"Skontaktował się z kimś ... przyjacielem. Martwi się o swoich pracowników i poprosił mnie o pomoc. Wiem, że jesteś zajęty sesjami grupowymi, ale jesteś najlepszy, jaki mamy. Czy zastanawiałbyś się nad przyjmowaniem nowych pacjentów?"

"Powiedziałeś, że chcesz zacząć powoli, ale to może być przypadek, który wymaga twojej wiedzy," powiedział ostrożnie wybierając swoje słowa. "To nie jest żadna oficjalna prośba, tylko pytanie" - dodał szybko, zauważając jej wahanie.

To prawda, że Hanna nie bez powodu zaplanowała swój rozkład zajęć. Z własnymi sprawami doszła do wniosku, że dobrze byłoby nie spieszyć się z powrotem do rzeczy. Ale kiedy Matt patrzył na nią tak, jak był, nie mogła powiedzieć "nie". Nie po tym wszystkim, co zrobił, żeby jej pomóc. Najmniejszy, co mogła zrobić, to odwzajemnić przysługę.

"Oczywiście, pomogę," uśmiechnęła się, chociaż jej żołądek skręcił się z niepokoju.

Jeśli Matt ją pytał, to wiedziała, że nie będzie to łatwe. Ale ona już się zgodziła i teraz nie było odwrotu. Wszystko, co mogła zrobić, to mieć nadzieję, że nie wskoczyła zbyt pochopnie w głęboki kraniec.

- Świetnie - uśmiechnął się Matt, zanim podał jej kartkę. - Domyślam się, że znasz Dzikich Siouxów Sioux Falls? - zapytał.

"Słyszałem to nazwisko, ale nie jestem fanem hokeja", Hanna wzruszyła ramionami, zastanawiając się, co znacząca drużyna sportowa Południowej Dakoty ma coś wspólnego z czymkolwiek.

"Dwóch z ich graczy ostatnio nie grało zbyt często, a trener jest moim starym przyjacielem. Oto jego karta z nazwiskami graczy na odwrocie. Naprawdę to doceniam", powiedział, zanim odwrócił się, aby odejść.

"Żaden problem," odpowiedziała Hanna równomiernie, przewracając kartkę w dłoniach.

*Finn i Foster Caldwell, czytali.*

*Hej, pomyślała krótko, przypominając sobie człowieka, który przedstawił się jej zaledwie kilka dni temu. Musi być popularną nazwą w Południowej Dakocie.*

Usiadła na swoim laptopie i postanowiła spojrzeć na nich. Musieli mieć profil publiczny i wszelkie informacje, które mogłaby wykopać, mogły naprawdę pomóc jej przygotować się do sesji.

Wpisując imiona, sapnęła głośno, kiedy z obu ramion wyskoczyło zdjęcie dwóch mężczyzn, uśmiechniętych w koszulkach Savage'ów.

*To się nie może dziać, jęknęła, rozpoznając je natychmiast.*

PIĘĆ

HANNA

Hanna nie była tak zdenerwowana przed sesją odkąd po raz pierwszy uzyskała dyplom. Założyła za ucho krótkie pasmo krótkich blond włosów i okrążyła biuro, po czym usiadła przy komputerze.

Nie była przyzwyczajona do znanych pacjentek i okazało się, że bracia, których zgodziła się narzucić, to prawie lokalne legendy.

*Wiedziałem, że wyglądają zbyt podobnie, żeby być tylko przyjaciółmi,* pomyślała, pamiętając to, co odkryła wczoraj wieczorem, przeglądając ich biografie.

Razem z Ligą zmiennokształtną Finn i Foster z pewnością cieszą się reputacją nieco bezlitosnych. Ale ostatnio wydawało się, że przekraczają granicę. Tak przynajmniej mówiły wiadomości.

Kliknięciem na teledysku Fostera Caldwell'a prawie wdającego się w bój z ref, ona zgodziła się. Coś wyraźnie działo się z mężczyznami, a ci, którzy byli najbliżej nich, wyraźnie się martwili. Zdecydowanie nie uderzyli jej tak gwałtownie, kiedy wpadła na nich w Rico, ale dowody mówiły same za siebie.

*Potrzebują mojej pomocy,* powiedziała sobie, biorąc głęboki oddech. Aroganckie kobieciarze czy nie, jasne jest, że coś się z nimi dzieje.

Prawda była taka, że mężczyźni, którym miała doradzać, okazali się zmiennymi, trochę ją zaskoczyli. Z własnym splątanej przeszłości z jednej konkretnej werebear, to było bezpieczne, aby powiedzieć jej stosunek do nich był nieco uprzedzony.

Wiedziała, że to źle, i że nie powinna wydawać takich osądów w oparciu o nieliczne osoby, które знаła na Florydzie, ale ludzką naturą było też próbować łączyć rzeczy i znajdować wzorce, nawet gdy nie było nikogo, być znalezionym.

*Jestem lepszy niż to. Ci mężczyźni zasługują na terapeuta, który jest bezstronny i sprawiedliwy*, postanowiła.

Jej własny bagaż był właśnie powodem, dla którego nie chciała zbyt szybko zająć się zbyt dużą ilością pracy. Ale była również zdeterminowana, by nie pozwolić, by przeszłość ukształtowała jej życie. A może praca z tymi dwoma zmiennokształtnymi pomogłaby jej w tym względzie.

Gdyby była całkowicie szczerą, myśl o tym, że zobaczymy mężczyznę, była nieco ekscytująca. Ale postanowiła zignorować tę część jej.

Otwierając swojego planistę, jeszcze raz sprawdziła, którego brata dzisiaj zobaczy. To był Foster, do którego wpadł, a nie Finn, z którym niechętnie tańczyła. Trener uprzedził ją już, że żaden z mężczyzn nie był szczególnie zainteresowany spotkaniem z nią, a oni tylko przychodzili do niej, aby nie zostali wyrzuceni z drużyny.

*Wielka niespodzianka.*

Na szczęście do tej pory była przyzwyczajona do niechętnych pacjentów. Poradzi sobie z kilkoma hałaśliwymi sportowcami. Dobrze?

Ponieważ nie dała tego nazwiska żadnemu z braci, była pewna, że zobaczenie jej ponownie będzie dla Fostera niespodzianką. Jak to się skończy, nie wiedziała. Mogła mieć tylko nadzieję, że będzie w gabinecie terapeuty i tak dalej, może zachowa komentarze na temat jego rąk na swoim ciele.

*W trosce o moją samokontrolę*, pomyślała tak, jak brzmiał jego głos, gdy przemawiał do niej w słabo oświetlonym barze, wciąż zbyt świeżym w jej umyśle.

Wygladzając dłonie przed spódnicą do kolan, Hanna wzięła głęboki oddech, gdy usłyszała pukanie do jej drzwi. Dźwięk prawie ją przekształcił. Niepewna, niepokojąca, nerwowa Hanna została. Była Pani Radley , Certified Terapeuta , teraz .

Podeszła bliżej, otworzyła drzwi z neutralnym uśmiechem i prawie została strącona z nóg, gdy tylko spojrzała na mężczyznę spoglądającego na nią. Wyglądał jeszcze lepiej, niż sobie przypominała, i to coś mówiło. Foster *Holy* ...

Wysoka i wystarczająco szeroka, by przez chwilę wątpić, czy choćby wpasował się w jej drzwi, Foster był zdecydowanie wart zobaczenia. T-shirt, który miał na sobie, przylgnał do jego rzeźbionej klatki piersiowej, zanim opadł w wąską talię, skórzaną kurtką, którą rzucił na niego, a jego grube ramiona wyglądały szczelnie.

"Jestem tutaj" - sapnął, patrząc w jej biuro i nie przejmując się kontaktem wzrokowym.

*Jesteś pewna*, pomyślała Hanna, łapiąc się na tym, że podziwia jego kwadratową , szczupłą szczękę i wysokie kości policzkowe.

"Proszę, wejdź do środka," powiedziała, odzyskując opanowanie i odsuwając się na bok.

"Dziękuję Ci."

Foster pomaszerował tuż obok niej, siadając na małej, niebieskiej kanapie wciśniętej pod ścianę. Zamknęła za sobą drzwi i zajęła miejsce przy fotelu naprzeciwko niego, z długopisem i notatnikiem na stoliku obok.

W biurze było jeszcze mniej, a Foster nie mógł oderwać od niego wzroku. Wokół niego unosiła się atmosfera męskości, która z jakiegoś powodu sprawiła, że Foster stał się magnetyczny, a nie groźny, mimo że wtoczył się jak chmura grzmotu. A kiedy jego niebieskie oczy w końcu się do niej zbliżyły, musiała walczyć, by nie skurczyć się pod ciężarem jego wzroku.

Rozpoznanie przemknęło przez jego twarz, gdy tylko na nią spojrział, i powolny uśmiech rozlał się po jego twarzy.

"To ty", powiedział, kładąc, by odpocząć wątpliwości Hanny, czy w ogóle ją zapamiętał.

Z jakiegoś głupiego powodu uświadomiła sobie, że się cieszy.

"Jestem Hanna Radley, twoja doradczyni, a zrobię co w mojej mocy, aby ci pomóc w nadchodzących tygodniach," wyrzuciła te słowa.

- Cześć, Hanna - wyjąkał Foster, nagle bardziej zainteresowany nią niż wtedy, gdy po raz pierwszy wszedł do środka. "Bardzo miło mi cię poznać. Uciekłeś, zanim zdążyłem się przedstawić.

Sposób, w jaki wyrzucił słowa z ust, sprawił, że coś w niej reagowało w sposób pierwotny. To nie było coś, czego mogłaby się spodziewać. Szczyciła się profesjonalizmem i nie było nic profesjonalnego w sposobie, w jaki patrzyła teraz na mężczyznę stojącego naprzeciwko niej.

Opierając się na swoim wieloletnim treningu i praktyce wyrażania neutralności, bez względu na sytuację czy to, co zostało powiedziane, udało jej się jakoś połączyć. Nie zwracając uwagi na sposób, w jaki na nią patrzył, i na to, jak śledzi dolną wargę językiem, kontynuowała.



"Myślę, że mam całkiem dobre wprowadzenie do tego, kim jesteś, Foster Caldwell. Ale nie jesteśmy tutaj, aby mówić o twoich próbach trafienia we mnie, więc co powiesz na rozpoczęcie tej sesji przez powiedzenie mi, dlaczego myślisz, że tu jesteś?" Powiedziała, brzmiąc o wiele bardziej chłodno i zebrany, niż się czuła.

"Próby?" Foster zachichotał, głęboki dźwięk wydawał się odbijać od niej. "Nie ja się rumieniłem" - dokuczał. "I kogo to obchodzi, dlaczego tu jestem? Wolę porozmawiać o tym, dlaczego tu jesteś. Obstawiam los - uśmiechnął się, gładko omijając jej pytanie.

Nagle był to zupełnie nowy facet, gładki i wygodny. Pochylił się na swoim miejscu, patrząc na nią, nie zadając sobie trudu, by ją ukryć.

Hanna nie zamierzała jednak pozwolić, by ten komentarz się poślizgnął. Objęła jedno kolano drugim i usiadła w fotelu, mierząc Foster'a wzrokiem. Musiała oczyścić gardło, gdy zauważyła, że śledzi każdy jej ruch, a jego oczy wędrują po niej jak pieszczoła.

"Dlaczego nie odpowiesz na moje pytanie w pierwszej kolejności, a potem odpowiem na twoje pytanie," cicho szturchnęła, podnosząc notatnik po jej boku, aby odwrócić uwagę od Foster'a.

"Jestem tutaj, bo muszę być," wzruszył ramionami. "Ale z drugiej strony czuję się lepiej", dodał, posyłając jej wspaniały uśmiech. "Twoja kolej."

"Jestem tutaj, tak jak powiedziałem, aby ci pomóc. To, czy los ma z tym coś wspólnego, nie ma znaczenia. Teraz powiedziałaś, że *musisz* tu być. Ale dlaczego myślisz, że sprawy doszły do punktu, w którym nie masz już wyboru? - zapytała, wpadając w stare, znajome wzorce pierwszej wizyty u nowego pacjenta.

Foster oparł się plecami o kanapę, czując się nieco nieswojo z tym pytaniem. Skóra jego marynarki marszczyła się miękko, gdy się poruszał, i wydawał się spięty pomimo swojej zrelaksowanej pozy.

"Zawsze jest wybór", odpowiedział po kilku sekundach. "Zdecydowałem się nie wyrzucać mojej kariery. Nie znaczy, że myślę, że muszę tu być.

Coś w tych słowach nie pasowało do Hanny. Dobrze wiedziała, co pacjenci, którzy przekonali się o czymś, wyglądają i brzmią, i podejrzewała głęboko, że Foster wziął na siebie większą odpowiedzialność za to, jak sprawy doszły do tego punktu, niż mu pozwolił.

"Ale i tak tu jesteś. Dlaczego więc nie wykorzystać czasu, jaki mamy tutaj?" - odpowiedziała.

Wszyscy, którzy byli zmuszeni przyjść i ją zobaczyć, początkowo byli niechętni. Nie było łatwo, połknąć swoją dumę i przyznać, że masz wady. Zwłaszcza, gdy nie miałeś czasu, aby dojść do tego wniosku.

Postawa Foster'a wróciła, gdy tylko słowa wyszły jej z ust. Wydawało się, że jest zdeterminowany, by wykorzystać swój czas na wszystko i wszystko, z wyjątkiem prawdziwej dyskusji o swoich problemach z temperamentem.

"Mam kilka pomysłów. Nie wymagają jednak dużo mówienia - mrugnął.

Hanna nie mogła się powstrzymać, żeby nie spojrzeć na to. To było typowe ugięcie. Foster podnosił ścianę i starał się odwrócić jej uwagę od tego, dlaczego naprawdę tu byli. I to nie było flirtować.

Miękkie podejście najwyraźniej nie działało z kimś tak upartym i bezwstydnym jak Foster, więc zmieniła bieg, jednocześnie próbując zignorować fakt, że zwykle bezczelne flirtowanie pacjenta nie czyniło jej nawet łuku brwiowego. Ten facet? W jednej sekundzie zyskał przewagę.

"Czy tak myślisz o rozwiązaniu problemów ze swoim zespołem? Unikając ich?" Zapytała, mimo delikatnych pytań jej głos był łagodny.

Oczy Fostera rozszerzyły się, ale na jego ustach wciąż wisiał uśmiech. Wargi musiała sobie powiedzieć, żeby się nie gapić.

"Ojej, doktorze", odpowiedział, jego prawa ręka leciała do jego serca. "Ale nie martw się, możesz być dla mnie szorstki. Ciężko mnie skrzywdzić."  
"

*Geez, czy ten człowiek może zmienić wszystko w insynuację?* zastanawiała się.

Spoglądając na zegar na ścianie za Fosterem, pozostało im jeszcze prawie godzinę.

*To będzie długa sesja, westchnęła do siebie. I mam przeczucie, że będę miał jeszcze trudniejszy czas z Finnem.*

SZEŚĆ

FIN

Finn siedział poza centrum poradni, ściskając mocno telefon, przyciskając go do ucha.

- *Musisz iść, Finn* - rozległ się głos brata z drugiej strony linii. *"Chyba że chcesz zostać zawieszony na zawsze."*

Mając zęby, Finn musiał przyznać, że Foster miał rację. Poza tym obiecał trenerowi Dunnowi, że przynajmniej się pojawił, a on był tylko człowiekiem z jego słowa. Ale przejście przez drzwi okazało się trudniejsze, niż się spodziewał.

"To takie głupie" - mruknął, bardziej do siebie niż do Fostera.

*"Terapeuta jest naprawdę miły"*, powiedział Foster, chwytając go nieco z boku, jeśli nie słowami, to przynajmniej ton jego głosu. *"Myślę, że będziesz zaskoczony"*, zachichotał do siebie.

"*Ładne ?* Co, jesteś w niej zakochany, czy coś w tym rodzaju? - zapytał Finn.

*"Zobaczysz,"* odpowiedział Foster, o wiele bardziej tajemniczy niż zwykle. *"Teraz wejdź tam, spóźniłeś się już piętnaście minut."*

- W porządku - westchnął Finn, zanim odłożył słuchawkę.

Jego kroki były jeszcze cięższe niż zwykle, gdy wchodził do środka, błądząc po jasno oświetlonych salach, aż zauważył nazwa " Radley " obok jednego z drzwi. Ledwo podszedł bliżej, żeby go zapukać, zanim kobieta otworzyła drzwi i wybiegła z rozdrażnionym wyrazem twarzy.

*Coś o niej pachnie znajomo ...*

Patrząc na jej stopy i mamrocząc coś pod nosem, była tak zaabsorbowana, że wpadła prosto na niego, filiżanka kawy, którą trzymała, rozlewała się po koszuli i chlapała na kafelkach podłogi.

"O cholera!" Wykrzyknęła, po czym szybko zakryła dłońią usta. "Mam na myśli, bardzo mi przykro" - poprawiła, patrząc na niego z zawstydzonym uśmiechem.

Gdy ich oczy się spotkały, było jasne dla Finna, że kobieta z Rico, z którą trudno się wy dostać, stała tuż przed nim, wyglądając równie pysznie, jak zapamiętał.

"Pani Nie-lubię tańczyć - mruknął językiem, nie spiesząc się z ponownym poznaniem tej uroczej twarzy. - Ten chytry pies - mruknął do siebie, zdając sobie sprawę, że Foster mógłby powiedzieć Finnowi, w co się pakuje, i postanowił tego nie robić.

"Hm, co?" Zapytała Hanna, a on zignorował rękę.

"Nieważne. Więc jesteś dziewczyną z Rico. Muszę przyznać, że nie widziałem, że nadejdzie. "

Jej oczy rozszerzyły się.

"Foster ci nie powiedział?"

"Oczywiście nie. Założę się, że chichocze do siebie jak mała dziewczynka, kiedy mówimy - Finn uśmiechnął się złośliwie.

Wystarczająco krótko, by ledwie sięgnąć jego ramienia, nawet gdy miała na sobie obcasy, Hanna spojrzała na niego z wyrazem rozdrażnienia i zaskoczenia. Krótkie, blond włosy gładziły jej obojczyki zrecznie, bez ani jednej nici nie na miejscu.

Strój, który miała na sobie, długa ołówkowa spódnica, kombinezon zapinany na guziki i sweter, był skromny według większości standardów.

Ale sposób, w jaki pasuje do niej jak rękawiczka, obejmujący jej bujne łuki, sprawiał, że wyglądała dla niego wręcz nieprzyzwoicie.

Jego niedźwiedź zareagował natychmiast, z podekscytowaniem chwytając go, próbując zbliżyć się do tej kobiety, do której był tak nieodwołalnie narysowany. Mrugnęła do niego swoimi okrągłymi, orzechowymi oczami, słabym rumieńcem na jej pełnych policzkach. Nos miał prosty i cienki, prowadzący do pary pulchnych warg, na których nie mógł się skupić.

Z kubkiem wciąż zwisającym z palców wpatrywała się w niego, krzywiąc się z powodu bałaganu wokół nich.

"Czy tak pozdrawiasz wszystkich swoich klientów?" Zapytał, odrywając oczy od niej i zerkając na przód swojej koszuli, przesiąkniętej brązowym płynem i przylepiającym się do klatki piersiowej. "Bo nie czuję się bardzo mile widziany."

Hanna zacisnęła usta, jej niepokój o przelanie kawy nagle zniknął.

"Spóźniłeś się" - stwierdziła przyciszonym tonem. "Nie podoba mi się, że mój czas się zmarnował."

- Cóż, nie podoba mi się, że dostaję na mnie kawę, więc sądzę, że jesteśmy równi - odparł szorstko, ale potem rzucił się, by nieco przyspieszyć. "Przepraszam. Utknąłem w korku - odpowiedział, rzucając jej uśmiech.

Nie wydawała się tego kupować.

"Mm-hmm", powiedziała po prostu, rzucając mu brew. "Cóż, przynajmniej jesteś tu teraz", dodała, przyjmując bardziej przyjazny wyraz twarzy.

Patrząc na niego od stóp do głów, coś przemknęło przez jej twarz, wyraz, którego nie potrafił określić, dopóki nie zniknął, i zastąpił go oderwany profesjonalizm.

- Możesz się tam posprzątać - oznajmiła, wskazując na małe drzwi na końcu korytarza. "Przyniosę ci coś do ubrania. Nie uciekasz teraz ode mnie - ostrzegła, jakby wiedziała, że był gotów rzucić palcem w każdej chwili.

*Dopóki nie spojrzę na nią, to znaczy.*

"Nie marzyłem o tym" - uśmiechnął się, pozwalając, by jego wdzięczność przeszła w jego głos.

Hanna tylko pociągnęła rąbek swetra z zdecydowanym wyrazem twarzy.

"Zaraz wracam," powiedziała, odwracając się na pięcie i odchodząc.

Kołysanie jej bioder było fascynujące, a Finn spędzał więcej czasu, niż chciałby przyznać, po prostu stojąc tam i obserwując, jak odchodzi.

*Dobra, czas przestać perving na tym gorącym terapeuta, powiedział do siebie, kręcąc głową i podejmowania drogę do łazienki.*

Zamknawszy za sobą drzwi, zdjął mokrą koszulę i włączył zlew. Przy pomocy papierowych ręczników został oczyszczony, mimo że ledwo mógł się obrócić w ciasnej małej łazience.

Niemal nie mógł uwierzyć, że seksowna mała rzecz z piątkowej salsy będzie jego terapeuta. Jeśli to nie był znak, że jego szczęście miało się odwrócić, nie wiedział, co było.

Wkrótce potem zapukano do drzwi, a po drugiej stronie pojawił się nieco niezdecydowany głos Hanny.

"Dzień dobry? Wszystko w porządku? - zapytała.

Finn otworzył drzwi, wychodząc na zewnątrz ze zmiętą koszulą w dłoni. Hanna stała tam, trzymając niebieską bluzę z logo centrum doradztwa. Uśmiechając się do siebie, Finn zauważył, że zajęła sekundę zbyt długo, by podarować mu ubranie, a jej oczy skupiły się na jego nagiej piersi.

"Jak to, co widzisz?" Nie mógł nie pomóc, ale zapytał, zginając się przed wciągnięciem bluzy. "Może przecież rozlewanie kawy na mnie nie było przypadkiem."

"Czy możemy wreszcie dostać się do naszej sesji?" Westchnęła w odpowiedzi.

Ale złapał się, jak jej policzki zarumieniły się na moment, i przyspieszyło jej bicie serca. To, że jest zmiennokształtnym, było dla ludzi trudne do ukrycia przed nim swoich fizycznych reakcji. I cieszył się każdą chwilą łapania pani Radley podenerwowanej.

Wyglądała jak kobieta, która nie była łatwo wstrząśnięta, co tylko dodawało Finnu poczucia zwycięstwa. Podskoczył pod jej skórą, a to podnieciło go na tyle, by zapomnieć o tym, jak naprawdę wcale nie chciał tam być.

*Nie mogę uwierzyć, że Foster rzeczywiście nazwał ją "miłą" . Duchy, czy to niedopowiedzenie, czy co? Finn pomyślał, idąc za Hanną do jej biura.*

Biuro wyglądało tak, jakby wydawało się wygodne i uspokajające. Miękkie tony i tkaniny, zgrabne, ale nie puste. Na ścianach było kilka zdjęć, ale nie zwykłe fale lub zachody słońca. Te kawałki wyglądały naprawdę fajnie, chwytając różne elementy ciała w ruchu.



Hanna wskazała na jasnoniebieską sofę na tylnej ścianie i usiadł, obserwując, jak składa się w odpowiedni fotel naprzeciwko. Podniosła notatnik i spojrzała na niego badawczo, ale Finn nie był w nastroju do przesłuchania.

Mimo że spędzanie czasu z Hanną było mile widzianą niespodzianką, wolałby to zrobić gdzie indziej, i to w znacznie mniej profesjonalnym charakterze. Jakby z powrotem na parkiecie, z przyciśniętymi do niego krzywymi. Był całkowicie pewien, że *pokochałaby* taniec, po prostu nie pozwoliła sobie na to wcześniej.

Uważał się za świetnego nauczyciela i ten konkretny przypadek był tym, który był tuż za jego uliczką.

"Po prostu wyprostujmy jedną rzecz. Nie pasuję tutaj - powiedział, zanim Hanna zdążyła coś powiedzieć. "Nie mam problemów z gniewem. Gdyby szkło nie przełamało tych barier, nikt by nawet nie wyszedł z tej walki.

"Przepraszam, pozwól, że to wyjaśnię. Nie jestem w hokeju, więc wybacz moją ignorancję - odpowiedziała z nieco zawstydzonym uśmiechem.

Finn zrelaksował się na kanapie. Hanna wydawała się dość rozsądna. Może mogliby to wszystko wyjaśnić szybciej, niż myślał? Zbierz wszystkie niezbędne dokumenty, wróć na lód, może spytaj Hannę o randkę ...

"Więc", zaczęła, dotykając palcem jej brody. "Prawie dusiłeś faceta, który wykonał swoją robotę, w zasadzie spowodował totalną awanturę w trakcie gry, a twój brat roztrzaskał głowę faceta w Pleksiglas ciężko wystarczy, aby się złamać i wziąć prysznic od przypadkowych osób.

"Nie wspominajmy nawet o lekkomyślnym zachowaniu, które poprzedziły ten incydent. Ale hej, mówisz, że wszystko w porządku. Nie pasujesz tutaj. Kim ja jestem, licencjonowanym terapeutą, mówić inaczej? - dokończyła, wciąż z niepozornym uśmiechem na twarzy.

Wpatrywała się w Finna, który chwilowo był oszołomiony milczeniem, mrugając do niego rzęsami.

"Czy to rozumiem?" Zapytała słodko, z rękami splecionymi na kolanach.

*Cholerny. Nie spodziewałem się tego. To będzie dużo trudniejsze, niż myślałem.*

SIEDEM

HANNA

*Wygląda tak jak Foster,* pomyślała Hanna, patrząc na swojego niechętnego pacjenta.

Finn wyglądał, jakby był na planie sesji zdjęciowej, nawet z tą ohydną bluzą. Miał tę samą kwadratową szczękę i niebieskie oczy jak Foster. Ale jego włosy były dłuższe, opadały mu na czubek głowy i był gładko ogolony.

Napowietrzne oświetlenie rzucało cień na jego twarz, podkreślając te same kości policzkowe, które widziała na Fosterze. Ale były też różnice. Nos był trochę chudszy, a czoło nieco cięższe. Ogólnie rzecz biorąc, mogła

tylko dojść do wniosku, że bracia musieli mieć wspaniałe geny, ponieważ byli oni dwoma najprzystojniejszymi mężczyznami, jakich kiedykolwiek widziała.

*Albo najprzystojniejsi zmiennokształtni*, jak powiedziała jej część, przypominając jej, że ani Foster, ani Finn nie są normalnymi mężczyznami.

"Nie ciągniesz żadnych ciosów, prawda?" Zapytał Finn, podnosząc brew na jej wcześniejszą tyradę.

"Opierając się na twoim bracie, myślałem, że jedwabne rękawiczki nie wystarczą" - wzruszyła ramionami.

Jedno było pewne, nie pozwoliła Finnowi powiedzieć jej, jakiej pomocy udzielił lub czego nie potrzebował. Ci mężczyźni będą chodzić po niej, jeśli im na to pozwoli, i nie miała zamiaru na to pozwolić.

"Uczciwa ocena" Finn skinął głową.

"Więc chcesz mi powiedzieć o Nash Cavanaugh?" Zapytała.

"Co z nim?" Zapytał Finn wzruszając ramionami.

"Ty mi powiedz. Wydaje się, że byłeś bardzo zmartwiony tym mężczyzną - odparła.

"Byliśmy w trakcie gry i wszystko się rozgrzało. Zdarza się - powiedział, unikając nagle spojrzenia.

"Pewnie. Ale nie w tym zakresie. Nie z tobą i twoim bratem. Przynajmniej do ... trzy miesiące temu?

Oś czasu łatwo było skonstruować, przeglądając artykuły o grach Savage'ów. Foster i Finn nigdy nie byli pluszowymi misiami, ale nigdy też

nie wybierali walki bez powodu. I na pewno nie w takim stopniu, w jakim robili to teraz.

Coś musiało wywołać to zachowanie, a sposób, w jaki Finn spojrział na nią, gdy wspomniała o trzymiesięcznym znaku, powiedział jej, że ma rację.

"Ja i Foster ... Trzymamy się razem" - zauważył Finn, unikając prawdziwego pytania Hanny. "Nash miał usta. Nie było to nic złego, naprawdę ... - urwał, najwyraźniej odtwarzając go w swojej głowie. - Ale i tak mi się to udało - powiedział cicho pod nosem.

Hanna słuchała cicho, nieco zaskoczona, że Finn w ogóle się otwierał. Było jasne, że kłótnia ciążyła mu bardziej, niż chciałby przyznać. Wyglądał, jakby chciał powiedzieć więcej, ale złapał się.

Ten ufny uśmiech, który widziała już na Fosterze, pojawił się, tworząc między nimi ścianę. Moment wrażliwości wymykał się, nawet gdy próbowała go złapać.

"Wy dwoje przeżywacie coś razem, mam rację?" Zapytała cicho, pochylając się w swoim fotelu.

"On jest moim bratem" - odpowiedział Finn. "W tym mój brat bliźniak. Zawsze będę go szukał. "

- Nie o to pytałem - powiedziała stanowczo Hanna.

"Czyż nie?" Zapytał niewinnie.

"Nie. Ale w porządku. Nie jesteś gotowy, aby o tym mówić. Możemy pracować nad tym, co naprawdę przeszkadza. "

Finn westchnął, przepuszczając wzrok.

"Mowilem powaznie. Nie pasuje tutaj. Nie rozumiem, jak mówienie o moich uczuciach lub cokolwiek pomoze. Przybyłem tutaj, nie miałem wyboru. Ale mówię ci teraz, nie muszę być naprawiany" - stwierdził.

"Nie o to tu chodzi. A poza tym nie mogę cię *naprawić*. Nie jesteś zepsuty. Jeśli chcesz pracować nad sobą, to jest twoja decyzja. Jestem tutaj, więc masz z kim porozmawiać, aby pomóc ci dowiedzieć się, co powstrzymuje cię przed byciem najlepszą wersją siebie.

"Nie zrozum mnie źle, lubię z tobą rozmawiać" Finn uśmiechnął się, rzucając jej spojrzenie, które sprawiło, że wierciła się na swoim miejscu.

Bracia zdecydowanie podzielili się talentem, który sprawił, że poczuła się nieswojo. Nie było nic subtelnego w sposobie, w jaki Finn patrzył na nią z uśmiechem, który z pewnością sprawił, że większość kobiet wyskoczyła z foteli i na kolana.

Ale to nie była Hanna. Mógł używać flirtowania, aby unikać pytań przez cały dzień, co nie zmieniało faktu, że była zawodowcem. Miała pozostać chłodna, spokojna i zebrana, i nie pozwolić, by ją rozpraszał.

*Bez względu na to, jak trudne to jest*, pomyślała, nie mogąc sobie z tym poradzić, gdy jej oczy wędrowały po jego doskonale wyrzeźbionym ramieniu.

Mały tatuaż, którego wcześniej ujrzała, był teraz ukryty, ale wciąż pamiętała go żywo. Jak wszystko inne na temat bez koszuli klatki Finna. Tatuaż wyglądał świeżo i przedstawiał coś, co wyglądało jak dąb. Nie zauważyła na nim żadnych innych tatuaży, ale tak naprawdę ich nie szukała.

*Zbyt zajęty, gapiąc się na swoje gorące ciało*, zbesztła się.

Hanna była ciekawa, co może oznaczać historia tego tatuażu, ale nie był to odpowiedni moment na zadawanie pytań. Może być bardzo osobisty, a jej przesłuchanie go może go jeszcze bardziej zamknąć. Już unikał rozmawiania o tym, co naprawdę się liczyło, zamiast tego odwracał wszystko, by zająć się nią.

- Ale wolałbym mówić o tobie niż o mnie - dokończył mrugnięciem oka.

"Wy dwoje *jesteście* naprawdę braćmi" - Hanna nie mogła przestać mówić.

"Och, czy mój młodszy brat już próbował oczarować dobrego doktora i przegrał?" Finn uśmiechnął się. "Chyba będę musiał się bardziej postarać."

"Nie jestem lekarzem, tylko terapeutą," Hanna szybko poprawiła, próbując odciągnąć rozmowę od Fosterera.

*I nie jestem jakąś nagrodą, którą można wygrać. Najmniej przez niedźwiedzia ...*

Ona nie powinna nic mówić w pierwszej kolejności. Byli braćmi, ale nadal mieli prawo do prywatności. To oznaczało nie komentowanie tego, co miała lub nie rozmawiała z Fosterem podczas jego sesji.

"Czy kobiety są konkurencją dla ciebie i twojego brata?" Zapytała.

Być może Finn będzie bardziej otwarty na temat swoich podbojów, prowadząc go do ujawnienia więcej informacji na temat jego związku z Fosterem. Najwyraźniej byli blisko, ale może coś między nimi wpłynęło na ich zachowanie? Gdyby mieli problemy, mogliby zakopać złość, którą mieli wobec siebie i wynieść na lód.

"Nie, nie zawody. Jesteśmy bardziej zespołem - powiedział, a głos był tak niski i gładki, że dreszcz przebiegł Hanna po plecach.

Poprawił ją spojrzeniem i wyczuła puls. Nie wiedziała, co dokładnie miał na myśli Finn, ale patrzenie na groźny błysk w oku wywołało u niej reakcję. Wszystko w Finn orzekło pewnie seksapilem i chociaż mogła z zewnątrz próbować udawać, że jej to nie dotyczyło, musiała być szczerą wobec siebie. Była wyraźnie zainteresowana nim na poziomie podstawowym.

Nie było nic złego w przyznaniu się do tego. Teraz, kiedy to przyznała, mogła zacząć odpychać te uczucia i skupiać się na tym, by mu pomóc. Wiesz, jak musieli robić funkcjonujący dorośli.

"Więc jesteście nawzajem skrzydłami, poza członkami drużyny i rodzeństwem. Czy to sprawia, że męczące spędzają ze sobą tyle czasu? - spytała, zapisując kilka notatek na podkładce na kolanach.

"Ten odcień szminki wygląda świetnie na tobie. Wyrafinowany, a zarazem odważny - skomentował Finn, jego głos odbił się echem w jej głosie i sprawił, że słowo, które próbowała zanotować, wychodziło tylko na karb. "Ale potem znowu założę się, że każdy kolor będzie wyglądał świetnie na wargach takich jak te."

- Jakoś mam wrażenie, że nie traktujesz tego bardzo poważnie - zauważyła Hanna, stukając piórem o papier.

"Spójrz na to, nasz czas już minął," Finn uśmiechnął się w odpowiedzi, patrząc na zegar za głową Hanny. "Lepiej pójde. Nie chciałbym opóźnić następnego spotkania. "

"Nie myśl, że nie mogę zobaczyć, co robisz," odpowiedziała, wstając, gdy Finn wstał.

Finn po prostu ją zignorował i czuła, jak narasta jej rozdrażnienie. Wiedziała, że to musi być trudne dla Finna, a on radził sobie z tym najlepiej, jak mógł, ale to nie znaczyło, że musiała być lubiana, tak jak jej słowa nie miały znaczenia.

*Mam tego dość przez całe życie.*

"Czy powinienem oddać to, czy ...?" Zapytał Finn, pociągając w rąbek tej bluzie miał na sobie, dając Hanna innego spojrzenie na jego sześciopak.

- Możesz to zatrzymać - wyrzuciła Hanna. Słowa, które rzuciły się, gdy Finn zrobił, żeby go zdjąć.

Wizja półnagi ciała byłaby po prostu pyszną zniewagą, która mogłaby dodać do kontuzji tej całej sesji.

"W porządku. Do zobaczenia - powiedział radośnie, najwyraźniej nie troszcząc się o świat, kiedy podszedł do drzwi i wyszedł, dając jej małą falę, zanim zamknął za sobą drzwi.

Jakież frustrujące pacjentki okazali się bracia Caldwell. Nie dlatego, że tego się nie spodziewała, gdy poczuła, jak smakują w Rico. Z ich nadmierną pewnością siebie, prawdopodobnie myśleli, że mogą sobie poradzić z czymkolwiek i wszystko na własną rękę.

*Nie zaszkodzi im jednak potraktowanie tych sesji nieco poważniej.*

Zwykle ludzie byli niechętni, kiedy do niej przychodzili, ale ci dwaj byli bardziej uparci niż większość. Mając tak silne osobowości, wiedziała, że będzie walczyć w bitwach pod górę.



Kiedy kilka godzin później przeglądała notatki o nich obu, coś zapłonęło jej w głowie. Może być sposobem na wyrzucenie braci i sprawienie, by mówili dalej niż to, czego potrzebowali, aby ją uderzyć.

*Tak. To może zadziałać, uśmiechnęła się do siebie.*

OSIEM

SPRZYJAĆ

"H ow była praktyka?" Zapytał Foster, siedząc w małej kawiarence z pełnym kubkiem w porę.

Eli, bramkarz Savage'ów, siedział naprzeciwko niego, przykrywając się oparciem krzesła i krzyżując jedną nogę z drugą. Karmelowe macchiato, zwieńczone zdrową porcją bitej śmietany, wyglądało na zupełnie nie na miejscu w dłoni, gdy od niechcienia wypił łyk swojego drinka.

"Czy naprawdę o tym chcesz rozmawiać? Praktyka, do której nie możesz dojść? - zapytał z łukowatą brew.

Eli był tak krzepki jak przybyli, z szeroką, ciężko ułożoną ramą i mopem niesfornych, ciemnych włosów. Jego oczy były prawie czarne w ciemnym kącie sklepu, gdy uważnie studiował Fostera.

"Nie wiem, o czym chcę rozmawiać," Foster westchnął w odpowiedzi.

"Chodź, stary. Jesteśmy przyjaciółmi. Możesz mówić o czymkolwiek."  
"

"Ty też chcesz być moim terapeutą? Przepraszam, już go mam - wyśmiał.

Zachowanie Eliego tak jak wszystkich innych - sympatyczny wygląd, zmartwione pytania - sprawiły, że jego nastrój był kwaśny. Ale wtedy jego myśli powędrowały w stronę Hanny, a on czuł się nieco bardziej podekscytowany. Było w niej coś całkowicie nieodpartego, a także trochę ekscytujące. Nawet czekał na swoją następną sesję, chociaż nie znosił myśli, że musi mówić o sobie w tym charakterze.

Eli rzucił mu spojrzenie, które mówiło, że może obniżyć nastawienie.

"Przepraszam," westchnął Foster. "Mam dość prób wyjaśnienia się".

"Wiesz, że cały zespół stoi za wami obojgiem, prawda? Chcemy tylko dowiedzieć się, co się tutaj dzieje. Wy dwaj nie zachowujecie się jak wy - odpowiedział Eli.

Foster wiedział, że to prawda. Czuł, że jest inny. W nim było pustkę, której wcześniej nie było. Ale nic nie mógł na to poradzić. Nie mógł zmienić tego, co się stało. Nikt nie mógł.

To była jego nowa rzeczywistość i pomyślał, że radził sobie z nią jak najlepiej. Fakt, że był w przymusowej terapii, zdawał się jednak mówić przeciwko temu. I to nie pierwszy raz, gdy ktoś z jego drużyny podszedł do niego z podobnymi uczuciami jak teraz Eli.

Ale Foster nie chciał wtedy ich litości i nie chciał tego teraz. Ponieważ zawsze był osobą prywatną, nie powinno to dziwić żadnej z osób blisko niego. Mimo to wciąż próbowali, niektórzy bardziej zdecydowanie niż inni, podważać powód jego nagłej zmiany temperamentu z niego.

Foster chciał tylko, aby wszystko znów wyglądało normalnie, tak jak było wcześniej. Ale nie działał normalnie, więc musiał sam winić za reakcje innych. A teraz nie był w stanie zrobić nawet jednej rzeczy, która zdołała go rozproszyć, choćby na chwilę - grać w hokeja. Powiedzieć, że był z tego powodu przykro, byłoby niedopowiedzeniem.

Zrobiliby wszystko dla swojej drużyny i ludzi na niej. Wszyscy jego znajomi musieli zapytać, a on tam był. Dobrych przyjaciół trudno było znaleźć, a Foster to wiedział.

Potrzebujesz kogoś, kto pomoże ci się przenieść? Gotowe.

Potrzebował tapczania, na którym mógłby się rozbić lub łopatki? Będzie tam.

Ale teraz nie chciał mówić o czymś bardziej istotnym niż strategii obronnej czy o tym, że szkocka jest lepsza od burbona.

Teoretycznie rozmowa z Hanną powinna być łatwiejsza. Była nieznajomą, więc to było. Wszyscy zawsze mówią, że łatwiej jest porozmawiać z kimś, kogo nie znasz. Zdecydowanie kwalifikowała się do pomocy, o czym świadczyły oprawione dyplomy i pochwały na jej murach.

Może fakt, że ból, który nosił, był nie tylko jego, ale także należał do Finna, niechętnie dzielił się nim z innymi. A może właśnie to, że patrzenie na Hannę było rozproszeniem, jak nikt inny.

Od sposobu, w jaki podeszła do głosu, była dla niego jak magnes i nie mógł przestać patrzeć. Wyraźnie inteligentna, z łatwością zmieniająca się z uprzejmości na bardzo ostrą, kiedy musiała być, Hanna była tajemnicą, którą chciał odkryć.

Ale to nie wchodziło w rachubę. Im więcej się z kimś zaangażowałeś, tym większy potencjał bólu, tyle wiedział. I teraz nie potrzebował żadnych komplikacji w swoim życiu.

Jednak cała logika zdawała się opuszczać jego głowę, gdy był wokół niej. Po prostu nie mógł zamknąć ust. Była zbyt gorąca, żeby nie mógł nic powiedzieć. Jego niedźwiedź będzie pazurami i trzaskiem, zachęcając go, by dał jej znać, jaka jest piękna.

To było niepodobne do niczego, co kiedykolwiek czuł wcześniej. To go przeraziło i niewiele się stało. Ale odkąd była jego terapeutką, nie sposób było jej uniknąć. Jego przyszłość dosłownie zależała od niej i oceny dokonanej na końcu tego obowiązkowego kursu.

"Hej, wciąż tu jesteś?" Zapytał Eli, machając dłonią przed twarzą Fostera.

"Tak tak. Zatopiony w myślach, to wszystko - warknął Foster w odpowiedzi.

- Mam nadzieję, że przynajmniej powiesz swojemu terapeutce o tym, co cię tak bardzo zaabsorbowało - zauważył Eli, popijając drinka i biorąc bitą śmietankę na całą brodę.

"Jesteś śmieszny, wiesz o tym, prawda?" Odpowiedział Foster, podając swojemu przyjacielowi serwetkę.

- Nie powiedziałbyś tego, gdybyś spróbował któregoś z nich - powiedział Eli, unosząc jedną ręką kubek i wycierając twarz drugą.

Telefon Fostera brzęczał w jego kieszeni, przypominając mu, że w swoim kalendarzu miał ustawiony alarm.

"Będę musiał to skrócić", wyjaśnił Eli. "Moje spotkanie zostało zmienione, więc wybieram się dzisiaj zamiast jutro. Nie wahaj się powiedzieć Coachowi Dunnu, jakim dobrym chłopcem jestem - powiedział, natychmiast żałując, że w jego głosie zabrzmiał ostry ton.

Eli nie skomentował tego. Właśnie wstał i dał Fosterowi szybki uścisk.

"Uważaj" - powiedział.

- Ty też - mruknął Foster, zanim skierował się do wyjścia.

Ciągnąc za sobą kurtkę, podszedł do budynku, gdzie stał jego samochód. Wskakując do swojego Land Cruisera, skupił się na centrum doradztwa, nieco niechętnym i pełnym oczekiwania.

Napęd był zamazany, gdy skupiał się na jeździe i nie zagubił się w swoich myślach, obserwując znajome ulice. Sioux Falls był od jakiegoś czasu jego domem, ale czasami brakowało mu jego prawdziwego domu, który jego ojciec zbudował własnymi rękami, kiedy bracia byli jeszcze w liceum.

Zarówno on, jak i Finn odwiedzali Shifter Grove tak często, jak mogli, ale teraz powrót był zbyt bolesny.

Podjechał do dużego, ponurego budynku, w którym mieściły się także przestrzenie biurowe i centrum. Wsiadłszy z samochodu, obrócił kluczyki na palcu, gdy wszedł do środka. Już wyczuł zapach Hanny z zapachu, i wciągnął go jak latarnię morską.

Było jednak coś znajomego. Zapach innego zmiennokształtnego, zbyt rozpoznawalny dla niego. Brwi zmarszczył brwi i podszedł do gabinetu

Hanny tylko po to, by znaleźć Finna czekającego już za drzwiami, wyglądającego na zaskoczonego, gdy zobaczył Fostera.

"Co tu robisz?" Zapytał Finn.

"Musi być trochę pomieszania. Moja sesja została przesunięta na dzisiaj o czwartej - odparł Foster, gdy drzwi otworzyły się, a Hanna w drzwiach ukryła uśmiezek, gdy spojrzała na nich oboje.

"Nie ma pomieszania. Wejdźcie do środka, panowie - powiedziała, wskazując ich w środku.

*Jakie to jest piekło?* Zastanowił się Foster, wymieniając zdezorientowane spojrzenia z Finnem.

DZIEWIĘĆ

HANNA

To było trochę zabawne, patrząc na Fostera i Finna patrząc na siebie w kompletnym oszołomieniu. Stali w jej biurze, spoglądając na kanapę, ale nie siadając na niej. Kiedy oboje obrócili do niej swoje maleńkie niebieskie oczy, było to jednak trochę denerwujące.

"Okay, co się dzieje?" Zapytał Finn, przymykając oczy.

"Zmieniłem termin wizyty Fostera, abyście mogli być tutaj jednocześnie. Myślałem, że nadszedł czas na inne podejście. Pomyśl o tym jak ... terapia pary ", powiedziała spokojnie, czekając na ich reakcję.

"Zdajesz sobie sprawę, że nie jesteśmy parą?" Zapytał Foster, podczas gdy Finn zrobił zdziwioną minę.

"Nie w sensie romantycznym, nie" - odpowiedziała szybko Hanna. "Ale jesteście drużyną i jednostką rodzinną. Dzielicie się życiem, niektórzy mogą powiedzieć. I dlatego pomyślałem, że to ważne, że widzę cię razem."

"Oszukałeś nas," oskarżył Finna, wskazując na nią palcem.

Hanna była w połowie spotkania z odpowiedzią na to, zaczynając myśleć, że może to nie był najlepszy pomysł. W końcu próbowała zdobyć ich zaufanie i powiązanie ich ze wspólną sesją może nie być drogą do tego, biorąc pod uwagę ich początkową reakcję. Ale miała przeczucie, że mężczyźni nie pójdą po to w żaden inny sposób.

Mogła jednak odetchnąć z ulgą, gdy nagle na twarzy Finna pojawił się szeroki uśmiech.

"Ty przebiegły mały lis. Całkiem podstępnie, dam ci za to kredyt" - powiedział.

- Nie zachęcaj jej - zauważył Foster - najłżejszy ślad uśmiechu na jego twarzy.

"Nie, ja lubię niespodzianki. Trzymajcie ich, doktorze Radley - mrugnął Finn .

"Nie jestem lekarzem," westchnęła Hanna. "Myślałem, że to wyjaśniliśmy."

"Lubię cię tak nazywać" - odpowiedział Finn. "Jak inaczej mam pracować" chcę pograć w lekarza? " w naszej dzisiejszej sesji? "

"Okay, widzę, że jesteśmy trochę na uboczu," wtrąciła Hanna.

Z tymi dwójkami nigdy nie było nudno, musiała im to przyznać. Ale nie był to czas na żarty. Nie, jeśli zamierzała dojść do sedna tego, co działo się z braćmi. Jeszcze nie widziała ani jednego wybuchu, więc była tak samo zdezorientowana jak nigdy przed tym, co mogło wywołać ich ostatnio dziki temperament.

*To coś, co dotyczy ich obu, jestem tego pewien.*

- Usiądź, ty błaznujesz - mruknął Foster, przewracając oczami na brata.

"To nie sposób rozmawiać z twoim jedynym bratem," odpowiedział Finn, grając z powodu zranienia.

"Porozmawiam z tobą, jak chcesz, kiedy zaczniesz grać swój wiek," odparł Foster, pograżając się w jednej stronie kanapy.

Sporne kłótnie byłyby czymś, o czym Hanna zwykle by brała pod uwagę, gdyby nie zostało to zrobione z lekka. Było bardzo jasne, że żaden z nich nie traktował tego poważnie. Jeśli już, to im się podobało.

Foster wyglądał, jakby powstrzymywał się od uśmiechu i Finn westchnął dramatycznie, siadając obok swojego brata, z wyrazem twarzy, jakby planował później dom TP Fostera. Niezbyt dojrzałe zachowanie, ale też niepokój. To było oczywiste, jak się ze sobą komunikowali.

Teraz zadaniem Hanny było spróbowanie przynajmniej czegoś realnego. I może spróbujesz dowiedzieć się, czy powód, dla którego mężczyźni nie traktowali tych sesji bardzo poważnie, miał coś wspólnego z nią.



*Nie mogę być ich terapeutą, jeśli nie mają przynajmniej szacunku dla mnie jako profesjonalisty.*

"Zacznijmy od tego, kiedy byliście dziećmi. Jak oboje skończyliście grać w hokeja? - zaczęła, na początku decydując się na łatwiejsze pytania.

"Hokej to coś, co robisz, skąd pochodzimy," wzruszył ramionami Finn.

- Idaho, tak? - włączyła się Hanna.

"Tak," odparł Foster. "W mieście zwanym Rupert. Dopóki tato nie zdecydował, że nie jest na tyle izolowany dla niego - zachichotał.

"Przeprowadziliśmy się tuż przed liceum do Shifter Grove" - dodał Finn.

„Dom z Shifter Grove szuflami?” Zapytała Hanna.

Niewiele wiedziała o sporcie, ale nazwisko niedawnego zwycięzcy Pucharu Shiftera Stanleya nie umknęło nawet jej.

"Jest teraz, ale nie zawsze. W każdym razie nie jest to miejsce, w którym dostaliśmy bug na łyżwach - powiedział Finn.

"Było to jezioro w Rupert, blisko naszego domu," wtrącił Foster. "Właśnie tam po raz pierwszy założyliśmy rolki. Nasz tata grał w hokeja, kiedy był młodszy, więc był jak nasz pierwszy trener. "

"Nie zajęło mu dużo czasu, aby zobaczyć, że jesteśmy w tym dobrzy," Finn podniósł tę historię. "Więc on nas odwiózł, żebyśmy ćwiczyli następne miasto, kiedy byliśmy wystarczająco dorośli, by założyć młodzieżową ligę hokejową."

"Mama przychodziła przez większość czasu, z wystarczającą ilością przekąsek dla całej grupy," powiedział Foster z nostalgicznym uśmiechem, zanim nagle wyglądał ponuro.

"W każdym razie, tak to się zaczęło," Finn rzucił się, żeby wszystko załatwić.

Coś zadziwiło alarm w mózgu Hanny, ale wiedziała, że musi ostrożnie stąpać, albo ci faceci po prostu wyjdą ze swojego biura i nigdy nie wrócą. Było więcej emocji związanych z tą historią, niż którekolwiek z nich chciało na to pozwolić, ale musiała wstrzymać swoją ciekawość.

*Mam przynajmniej ich mówić. Krok po kroku.*

"Twoi rodzice brzmią bardzo pozytywnie. Musieli być szczęśliwi, kiedy trafiłeś do tej samej drużyny. Mając swoje dzieci razem, opierając się na sobie nawzajem i tak dalej - zauważyła.

"Nie sądziliśmy, że to pójdzie w ten sposób, ale oto jesteśmy" - odparł Finn wzruszając ramionami.

"Finn może być bólem w dupę, ale przez większość czasu jest tolerowany," powiedział Foster, uśmiechając się do swojego brata.

Finn nawet nie zadał sobie trudu, gdy tylko pokręcił głową i wyciągnął przed siebie długie nogi. Zmieniając spojrzenie na Finna i Fosterę, Hanna poczuła pociąg do ich świata. Będąc jedynakiem, była to dynamika, którą mogła tylko obserwować, nigdy jej nie doświadczyła.

*Cokolwiek się z nimi dzieje, przynajmniej mają siebie nawzajem, pomyślała krótko.*

Jako bliźniacy, bracia razem dorastali od dnia narodzin, a ich system wsparcia był wbudowany w ich życie. To było coś, co Hanna z pewnością mogłaby wykorzystać na Florydzie.

Bliscy przyjaciele, których uczyniła w college'u, zaczęli odpływać, gdy zaczęła swoją własną praktykę, kombinację ludzi przemieszczających się po całym kraju dla kariery zawodowej lub rodziny, a sama była zatopiona w pracy, próbując pozbyć się jej praktyki. Ziemia.

*Może wcześniej doszłam do siebie, gdybym miał kogoś, z kim naprawdę mógłbym porozmawiać ...*

Zdając sobie sprawę, że jej umysł się zmienił, szybko skupiła się na braciach. Nie żeby nie rozpraszali się po swoim.

"A co z tobą, Hanna? Czy masz braci lub siostry? - zapytał Finn, jego mięśnie przesuwają się pod koszulą, gdy poprawiał się na kanapie.

"Nie jesteśmy tu, żeby o mnie mówić" przypomniała mu Hanna.

- Chodź, doktorze - rzekł Foster drażniąco, przechylając głowę na bok, przyglądając się jej. "Pokażemy ci nasze, jeśli pokażesz nam swoje."

Hanna poczuła, że jej uścisk na notatniku, który trzymała, zaciska się na bardzo oczywistym przesłaniu leżącym u podstaw słów Foster. Subtelni ci ludzie nie byli. Jednak sposób, w jaki jej rdzeń się zacisnął, powiedział jej, że jej ciało doceniało pewność, z jaką bracia działali.

"Nie, nie mam żadnych braci ani sióstr," odpowiedziała, tak aby nie siedzieć tam, po cichu myśląc, czy Foster wygląda tak dobrze bez koszuli jak jego brat.

*Boże, jestem tak samo nieodpowiedni jak oni, jęknęła wewnątrz. Jedyna różnica polega na tym, że mają odwagę powiedzieć, co myślą głośno.*

Ale takie właśnie były - tylko nieszkodliwe myśli, marzenia nadaktywnej wyobraźni. Nie tylko byli to jej pacjenci, i zupełnie nie to, czego ona szukała u mężczyzny, nie była gotowa na żadne związki w tej chwili. Nie po Vince.

Nawet myślenie o tej nazwie sprawiło, że poczuła mdłości i szybko powstrzymała się przed wyobrażeniem sobie w myślach jego twarzy. To by posłało jej mózg w dół spirali, pamiętając zdarzenia, których raczej nie odkryłaby, szczególnie teraz, w trakcie sesji.

Po raz kolejny Hanna nie mogła przestać zastanawiać się, czy postąpiła słusznie, zgadzając się z prośbą Matta i biorąc braci za pacjentów. Z drugiej strony wydawało się, że robią pewne postępy. Teraz, kiedy miała razem braci, trochę łatwiej było im mówić.

Jeśli przekaże je teraz komuś innemu, może to cofnąć to, co udało im się osiągnąć.

*Lepiej przyzwyczaję się do tego, że utknąłem z nimi, westchnęła do siebie, a jej żołądek wirował dziwnym połączeniem strachu i ulgi. Mam tylko nadzieję, że nie stanęłam na mojej głowie, pomyślała, stojąc twarzą w twarz z dwiema twarzami mającymi diabelskie uśmiechy. A może już mam ...*

DZIESIEĆ

FIN

Finn wiedział, że jego brat jest taki sam jak on. Obaj pożerali ją wzrokiem, podczas gdy ona po prostu siedziała tam, niska i właściwa, przez całą sesję.

Jedyną wskazówką, na którą ją dotknęła, było to, jak jej Heartrate czasami wzbogacony . I sposób, w jaki czasami patrzyła na nie tylko o sekundę za długo, zanim się schwytała.

Finn lubił próbować ją podniecić. Już wcześniej pokazała, że mogłaby go umieścić na swoim miejscu, kiedy chciała, a plan, aby je tu zebrać, był dla niej nieco przebiegłszy. Chciał wiedzieć, co jeszcze kryje się za profesjonalnie oderwanym fornirem.

Ale potem znowu wiedział, że nie może wyjść poza flirt. Nie mógł powstrzymać się od mówienia o tym, co przyszło mu do głowy, gdy chodziło o Hannę, ale mógł powstrzymać się od działania w tych myślach.

Będąc ich terapeutą i wszystkim, było mało prawdopodobne, aby Hanna kiedykolwiek rozważyła przejście do czegoś osobistego z którąkolwiek z nich. Ale jeśli z jakiegoś powodu by to zrobiła, to nigdy by nie zadziało. Finn wiedział, że nie jest gotowy na nic poważniejszego, a Hanna zasługiwała na coś więcej niż coś w rodzaju rzucania lub jednej nocy.

Wyrafinowana, inteligentna, wspaniała i miła, Hanna zasłużyła na kogoś, kto mógłby dać jej wszystko - czas, zaangażowanie, uczciwość. W tym momencie Finn był prawie pewny, że nie jest w stanie dać jej tego. Nawet jako pacjentka nie potrafił jej powiedzieć, co naprawdę na niego ciąży.

Patrząc na swojego brata, wiedział, że Foster jest taki sam. Oboje teraz walczyli zbyt wiele, by rozważyć randkowanie. A jednak oboje znajdowali się pod urokiem Hanny i nie było dla niej ucieczki.

Chyba że chcieli przestać przychodzić na sesje i pożegnać się z karierą.

Sesja zbliżała się do końca, a Hanna patrzyła na nich z zaciekawieniem, jakby miała pytanie na głowie, ale nie była pewna, czy powinna o to zapytać czy nie. Po chwili wahania pokręciła lekko głową, po czym obdarzyła go i Foster a szybkim uśmiechem.

"Chciałbym nadal widzieć was oboje w ten sposób. Razem. Myślę, że może to być korzystne. Ale oczywiście nie mogę cię do tego zmusić. Gdybyś czuł się wygodniej z prywatnymi sesjami, całkowicie to rozumiem - powiedziała w tym czystym, ale w jakiś sposób również gładkim głosem.

*Teraz nawet myślę o jej głosie wszystkich rzeczy jako najseksowniejszej rzeczy w historii, jęknął wewnątrz Finn.*

Foster patrzył na niego, uniósł brwi.

"Co myślisz? Chcesz spędzić jeszcze więcej czasu ze swoim młodszym bratem?" Zapytał.

"Okazja, żeby powiedzieć Hannie wszystkie krępujące historie o tobie, które zebrałem w swoim banku umysłów przez te wszystkie lata? Jak mogłem się oprzeć - odparł Finn, posyłając Hannie szybkie mrugnięcie.

W jakiś sposób było to w porządku, mając tutaj również Foster a. Hanna dotknęła prawdy - powodem, dla którego ostatnio tak często się to zdarzało, było coś, co dzielili. Finn wciąż nie myślał o tym rozmawiać, nie

było to możliwe. Ale może przyjechanie tu razem sprawi, że on i Foster będą rozmawiać o tym prywatnie.

Foster był jeszcze bardziej zamknięty niż Finn w ciągu ostatnich miesięcy, a Finn zaczynał myśleć, że otwarcie się na siebie nawzajem pomogłoby im w jakikolwiek sposób. Ból, który niosły, był podzielony, ale unikali mówienia o tym. Finn nie wiedział, jak to wychować, a nawet gdyby tak było, miał przeczucie, że Foster właśnie go zamknie.

"Zapominasz, to obosieczny miecz, bracie", powiedział Foster, uśmiechając się trochę.

"Więc to jest ustalone?" Zapytała Hanna. "Zobaczymy się z tobą pojutrze, w tym samym czasie?"

"W porządku przeze mnie," wzruszył ramionami Foster.

- To, co powiedział - zgodził się Finn.

- W porządku - uśmiechnęła się Hanna, odkładając notatnik na bok.

Wstała, wygładzając spódnicę dłońmi, po czym splótł palce i pozwalając, by jej ręce wisały przed nią. Obraz wypolerowanej elegancji stanął przed nimi. Drobnie w porównaniu z braćmi, udało jej się wyglądać o wiele wyższą niż ona, z prostym kręgosłupem i ramionami z determinacją.

"Wyprowadzę cię. I tak idę w tę stronę - powiedziała, podchodząc do drzwi i otwierając je.

Finn i Foster wysiedli za nią, a Foster wyglądał na zatroskanego, a Finn robił, co mógł, by nie patrzeć na dupę Hanny. Ludzie chodzili po korytarzach prowadzących do głównej recepcji. Finn widział, jak jego

samochód stoi przed frontem przez duże szklane drzwi w holu, zaraz za biurkiem recepcjonistki.

Korytarz ciągnął się po drugiej stronie recepcji z rzędem drzwi po obu stronach. Jedna z nich otworzyła się gwałtownie, gdy Hanna odwróciła się, by pożegnać się z Finnem i Fosterem, najwyraźniej zdenerwowała mężczyznę, który tupał, a za nim kobieta z oczami łzami.

Mężczyzna wyglądał młodo, prawdopodobnie po dwudziestce, a kobieta wyglądała, jakby była jego matką. Sposób, w jaki szła za nim, błagając cicho, wydawał się z tym rozmawiać. Oboje mieli jasne włosy i cienkie budowy, ale kobieta była znacznie krótsza.

Wymiana natychmiast przyciągnęła uwagę Finna i nie mógł powstrzymać się od patrzenia na rozwijającą się sytuację. Mężczyzna w kraciatym guziku i okularach w grubych oprawkach podążył za matką i synem do holu, próbując uspokoić obu, ale jego słowa zdawały się nie mieć większego znaczenia.

Finn zauważył, że Hanna dzieli się z mężczyzną w okularach, który prawdopodobnie był jej towarzyszem. Dotykając warg, cicho zwróciła się do Finna i Fostera, wskazując jej podbródek w kierunku, w którym przyszli.

"Może powinniśmy poczekać w moim biurze, dopóki Matt nie przejmie kontroli" - zasugerowała, już zaczynając wracać w stronę korytarza.

Ale Finn zamarł w miejscu, nie mogąc odwrócić wzroku od tego, co się przed nim rozwinęło.



"Johnny, proszę. Porozmawiajmy o tym - błagała matka, sięgając po ramię syna, ale odsuwając się, gdy mężczyzna obrócił się, czerwony na twarzy i najwyraźniej go nie miał.

"Oszukałeś mnie, żeby tu przyszedł! Nie mogę w to uwierzyć - krzyknął Johnny. "Nie potrzebuję kurwa, kurwa, mamó!"

"Po prostu weźmy oddech i ..." Matt próbował interweniować, ale jego głos był zagłuszony przez więcej wrzasków od Johnny'ego.

Mężczyzna naprawdę wchodził w twarz swojej matki, teraz, w koszuli w kratę, którą miał na sobie, prawie spadając z kościstych ramion. Finn czuł, jak jego niedźwiedź wpada w niego wściekły, gdy patrzył, jak ten punk traktuje matkę absolutnie bez szacunku.

Czy nie wiedział, jakie to było szczęście, że ma dość gówna, żeby nawet spróbować go pomóc?

"O czym płaczesz, co?" - zapytał, z niesmakiem przyglądając się łzom swojej matki. "Jesteś kłamcą i nie zamierzam tu zostać na dłużej."

Matka rozejrzała się po holu, wyglądając na zakłopotanego i pokonanego. Wyciągnęła rękę, kładąc dłoń na przedramieniu syna, ale Johnny gwałtownie odciągnął jego rękę, sprawiając, że kobieta potknęła się do tyłu. Ona teraz otwarcie płakała, a Matt śpieszył, by ją pocieszyć.

Finn miał jednak dość. Czuł, że pustka w nim zaczyna znowu rosnąć, połykając wszystko, dopóki wszystko, co mu pozostało, nie było złością. I skupił się, z laserową precyzją, na tej żalosalnej wymowie syna przed sobą.

- Finn - usłyszał Hannę, ale jej głos ledwo się zarejestrował.

Już tupał w stronę Johnny'ego, z napiętymi ramionami i palcami skręcającymi się po bokach. Mały dupek nie miał nawet czasu zareagować, zanim Finn stanął u jego boku, zbyt blisko, by pocieszyć, praktycznie warcząc na mężczyznę.

"Co do cholery robi ..." Johnny zaczął z początku głośno, zanim dobrze mu się przyjrzało. "... chcesz?" Skończył cicho, wpatrując się w niego.

"Finn, przestań!", Zawołała Hanna, tym razem bardziej wymagająca.

Ale Finn nie miał zamiaru się zatrzymać. Johnny musiał nauczyć się lekcji szacunku i był po prostu facetem, który go nauczył.

JEDENAŚCIE

HANNA

*Więc to Finn, zły,*

Hanna pomyślała, patrząc bezradnie, kiedy Finn górował nad tym, co przypuszczała, nowym pacjentem Matta, mężczyzną o imieniu Johnny.

Foster wciąż stał przy niej, jego rysy były pełne napięcia, a echem odbijał się od piersi. Ale przynajmniej nie przyłączał się do swojego brata, który straszył piekło tego dzieciaka. Johnny wydawał się być pewnym palantem, ale wszyscy pracowali nad tym. Mogą tu pojawić się pewne problemy, których ani ona, ani bracia nie są świadomi.

"Foster, musisz coś zrobić," wyszeptała.

"Dlaczego?" Zapytał. "Jedynym powodem, dla którego wciąż stoję, jest to, że Finn mnie do tego pobił," wzruszył ramionami Foster. "Poza tym on go nie skrzywdzi. Spójrz na tego chudego faceta. To nie byłaby uczciwa walka. "

"Jesteś tego pewien?" - odpowiedziała Hanna. "Finn nie wygląda tak, jakby teraz miał całkowitą kontrolę nad sobą."

Foster spojrział na swojego brata przez chwilę, zanim wypowiedział nieco nieprzekonujące "Jest w porządku".

Jednak Hanna nie zamierzała ryzykować oceny Fostera. W końcu Finn był tutaj z powodu jego problemów z gniewem. A szpikowanie klipów z YouTube, w których uderzył 200-funtowych zmiennokształtnych, nagle zaczęło grać w jej głowie.

Zauważyła, że drżą jej ręce, gdy podeszła do Finna, mimowolna reakcja na przejście do wściekłego zmiennokształtnego, a nie na jedno. W jej wnętrznościach Hanna wiedziała, że Finn nie jest niczym Vince.

Nie oznaczało to jednak, że nieprzyjemne wspomnienia nie zaprzętały jej głowy, co sprawiło, że zwątpienie w Finna było najmądrzejszym postępowaniem.

Wyczuwając Fostera podążającego za nią, podniosła rękę za nią, wskazując, by się wycofał. Ci bracia żywili się wzajemnie, a wyczuwanie gniewu Fostera mogło tylko podsycić Finna. Na szczęście Foster otrzymał wiadomość i wrócił.

- Czy to jakiś sposób traktować twoją matkę, *Johnny* ? Finn warczał, kiedy podeszła do jego boku, a stukot obcasów zabrzmiał głośno na wyłożonej kafelkami podłodze.

Całe lobby było niesamowicie ciche, nieliczni ludzie, którzy cały czas się rozglądali, wciąż cicho. Finn był tak spięty, jak go widziała, rzucając tak groźne spojrzenie na Johnny'ego, że mężczyzna był skulony w kuli, próbując uciec od potężnego zmiennokształtnego.

Ale wyglądało na to, że Johnny wciąż miał jakąś dumę, kiedy się wyprostował i spojrzał w tył, jego gardło poruszało się, gdy połknął, mocno.

- Jaki jest twój biznes? - sprzeciwił się Johnny, a jego głos był słaby i szorstki.

Warcząc, Finn zbliżył się jeszcze bardziej do Johnny'ego, kiedy Hanna szybko położyła rękę na ramieniu pacjenta, wzywając go, by przestał. Finn zdawało się, że wciąż jest od razu, jego spojrzenie przesuwa się od Johnny'ego do dłoni Hanny. A kiedy spojrzał na jej twarz, większość jego gniewu wyparowała.

Zmiana w jego zachowaniu była tak nagła, że Hanna nawet nie wiedziała, jak zareagować.

"To tylko dzieciak, Finn. Odejdź - powiedziała w końcu, po chwili gapiąc się na siebie.

Johnny już się cofał, powoli, ale z pewnością skierował się w stronę wyjścia. Finn rzucił jeszcze jedno groźne spojrzenie na mężczyznę, zanim nieco odprężył się. Wzdychając, zakrył jej dłoń swoją.

"Przykro mi. Mój temperament odsunął się ode mnie na chwilę.

Jego skóra była ciepła, a jego ogromna dłoń oplata jej dłoń, wywołując u niej podniecenie. Dotyk był niesamowity, jak gdyby coś w

niej nie wiedziała, że nadchodzi życie. Przerazona intensywnością tego, co czuła, Hanna szybko cofnęła rękę, dając Finowi nerwowy uśmiech.

"Nadal myślisz, że nie potrzebujesz mojej pomocy?" Uniosła brew.

Foster pojawił się u ich boku, obejmując ramieniem brata.

"Na pewno jej udowodniłeś, że nie potrzebujemy terapii", stwierdził, ściskając Finna na swoją stronę.

"Zamknij się," mruknął Finn.

- Świetny powrót - zachichotał Foster.

Ludzie przestraszeni lub oszołomieni bezruchu szybko usunęli hol, a Johnny już zniknął. Matka przejechała obok nich, by dogonić, a Matt biegł za nią z wizytówką w ręku. Hanna nagle zmęczyła się, przecierając kark w jej szyi.

- W porządku, wy dwaj stąd wyjdziecie, zanim skończycie, powodując więcej kłopotów. Porozmawiamy o tym na naszej następnej sesji "- powiedziała.

"Doc, jestem ..." Finn zaczął mówić, ale go złapała.

"Idź", poprawiła się stanowczo, wskazując na szklane drzwi.

- Chodź, bracie - powiedział Foster, ciągnąc go za sobą, gdy szedł do wyjścia.

Patrząc, jak znikają na zewnątrz, Hanna poczuła, jak całe jej ciało wzdycha, gdy zobaczyła, jak wsiadają do samochodów i odjeżdżają. Ci ludzie mieli wiele rzeczy, ale nudny zdecydowanie nie był jednym z nich.

Przynajmniej teraz wiedziała z pierwszej ręki, jak to wyglądało, gdy jeden z nich stracił kontrolę i co go spowodowało. To dało jej trochę do myślenia i plan jej następnej sesji. Teraz jednak musiała poczekać, aż Matt wróci, żeby mogła upewnić się, że bracia nadal są na terenie.

Po wyczynach, które wyciągnął Finn, Hanna nie była w 100 procentach pewna, czy zostanie mu pozwolono wrócić. Jego potężna budowa i zmienna siła sprawiły, że ludzie, którzy byli świadkami jego gniewu, mogli pomyśleć, że to miejsce jest dla niego niebezpieczne.

Jedna rzecz w całej sytuacji uderzyła ją jako szczególnie nieoczekiwaną - jej reakcję. Z wyjątkiem początkowej nerwowości zbliżającej się do Finna, wcale się nie bała. W końcu okazało się to uzasadnione, ale nie mogła tego wiedzieć.

W tym czasie wiedziała tylko, że ma pacjenta, który z powodu problemów z gniewem wychodził z szyn. Ale przez chwilę nie myślała, że Finn naprawdę ją skrzywdzi. Jak pewne było to z perspektywy czasu, wydawało się głupie, ale to nie zmieniało faktu, że tak właśnie się poczuła.

W dziwny sposób czuła się bezpieczniej z Finnem i Fosterem. Co samo w sobie było zdumiewające, ponieważ ledwie je znała. Zastanawiała się nad tym później, gdy Matt wchodził po schodach i zbliżał się do wejścia. A Hanna nie potrzebowała wykształcenia psychologicznego, by zauważyć, że *nie* wygląda na szczęśliwego.

*O chłopie.*

DWANAŚCIE

SPRZYJAĆ

Foster siedział w gabinecie Hanny, z bratem u boku, czekając, aż Hanna przemówi. Leżała w fotelu, w milczeniu wpatrując się w nich. Gdyby to była nowa taktyka mówienia, to była skuteczna. Finn nie mógł wytrzymać niezręcznej ciszy, wierząc się obok niego.

- Przykro mi z tego powodu - wyrzucił z siebie Finn. "Ale w mojej obronie ten facet był prawdziwym gównem."

Foster jęknął. Finn miał problem ze świadomością, kiedy trzymać usta zamknięte. A Foster miał wrażenie, że Hanna nie była zainteresowana wymówkami.

"Dlaczego miałeś ochotę interweniować?" Zapytała Hanna, wyglądając na bardziej surową, niż kiedykolwiek ją widział.

"Czułam się słuszną decyzją," Finn wzruszył ramionami.

"Zrobiłem to? A co powiesz na przemyślenie? A może pozwoliłeś, by twoja złość kontrolowała twój postęp w podejmowaniu decyzji? - sprzeciwiła się Hanna.

- Finn by go nie skrzywdził - wtrącił Foster.

Działania jego brata mogły być impulsywne, ale to nie znaczy, że Finn był jakimś szalonym psycho. Szczerze mówiąc, Foster był o kilka sekund od zrobienia dokładnie tego samego, co Finn. Ale dwaj potężni zmiennokształtni nad tym chudym gościem, który nie okazał szacunku matce, mogły być przesadą.

Myśląc o twarzy Johnny'ego, Foster nie mógł powstrzymać uśmiechu.

*Może następnym razem pomyśli dwa razy o byciu takim bachorem.*

- Tutaj brakuje ci sensu, chłopcy - westchnęła Hanna. "Pytanie brzmi: czy wy dwoje kontrolujecie swoje działania? Czy pozwalasz, aby twoje opanowanie cię kontrolowało? Oczywiście są pewne sytuacje, w których pozwalasz swoim pierwotnym stronom na myślenie. "

"Chodź, Hanna," powiedział Finn. "Ten facet był nie na miejscu."

Wydaje się, że jest to niewłaściwe. Foster widział, jak Hanna najeżyła się na komentarz, wyglądając teraz, jakby to ona miała problemy z kontrolowaniem swoich emocji. Jej głos był cichy, nawet kiedy mówiła, ale brzmiało to tak, że wymagało to dużego wysiłku.

"Ten młody człowiek najwyraźniej miał pewne rzeczy, nad którymi musiał pracować. Ale nie był gotowy na pomoc, którą tu oferujemy. Wiele osób potrzebuje czasu po tym, jak skonfrontowani z ideą potrzebują pomocy w radzeniu sobie ze swoimi problemami.

"Do diabła, wielu ludzi nawet nie myśli, że coś jest nie tak, nawet po tym, jak wszyscy ich bliscy powiedzieli im, że muszą się zmienić. To proces. To sprawia, że ludzie biczą. To zupełnie normalne - powiedziała.

Foster nie mogła przestać myśleć, że jej ocena zadzwoniła także do niego i do Finna. Ile razy ich koledzy z drużyny lub ich trener pytali, czy postępują w porządku? I ile razy oni mówili, że są "w porządku" i odepchnęli swoich przyjaciół?

Teraz byli w obowiązkowej terapii, a ich kariery wisały na włosku.

Najwyraźniej nie robili świetnej roboty, kierując emocjami, jeśli to była sytuacja, w której się znaleźli. Jednak obaj wciąż próbowali przekonać



Hannę, że nie było nic złego. Być może nadszedł czas, aby stawić czoła prawdzie - potrzebowali pomocy.

Hanna kontynuowała, jej głos stał się ostry.

"Johnny nie był gotowy przyznać, że coś może być nie tak z tym, co robił. Ale w pewnym momencie może być. A kiedy dochodzi do tego, kiedy widzi jego zachowanie, przestraszył wszystkich, którzy go kochali ... Myślisz, że on tu wróci? Do miejsca, w którym był onieśmielony i zawstydzony przed personelem i pacjentami?"

Jej pytanie wisiało w powietrzu, a implikacja za nim uderzyła Fostera jak tonę cegieł. Obok niego Finn sprawiał wrażenie równie niewygodnego, jak mu się wydawało. Żaden z nich nie pomyślał o tym w ten sposób.

Czy Hanna miała rację? Czy przestraszyli Johnny'ego, aby rzeczywiście dostał pomoc, a może nawet poprawił sytuację z matką?

"Cholera ..." Finn mruknął pod nosem.

Hanna wzięła głęboki oddech, jej twarz nieco złagodniała.

"Nie mówię tego, żebyś poczuł się źle. Mówię, że pozwalasz cokolwiek to boli, wpływasz na sposób, w jaki wchodzisz w interakcję ze światem. Czy chcesz dać swojemu bólowi tyle władzy nad sobą?" Zapytała cicho, ale wymagająca.

W tym momencie Foster wiedział, że on i Finn muszą dokonać zmiany. Próbując iść dalej, na własną rękę, nie wpuszczając nikogo, najwyraźniej nie działało. W tej chwili nie pamiętał nawet, dlaczego pomyśleli, że zachowanie tego, co się wydarzyło, było dobrym pomysłem.

"Nie, nie wiem" - odpowiedział.

"Foster ..." zaczął Finn.

"Wystarczająco dużo, Finn. Ona chce nam pomóc. Dlaczego nie pozwolić jej?"

"Bo to jest osobiste" - odparł Finn.

"Nic, co tu powiesz, nie opuści tego pokoju" Hanna rzuciła się, by ich zapewnić.

Obracając się twarzą do Finna, Foster poczuł powściągliwość swojego brata. Wiedział, że oboje muszą być na pokładzie z informacją Hanny, czy to zadziała.

"Nie możemy już więcej grać w hokeja. Nasz zespół nie może nam zaufać. Nie mogę ufać sobie. Czy tak właśnie chcesz wyglądać?" Zapytał, patrząc prosto na Finna.

Zaciskając Szczęki, było jasne, że Finn miał trudności z podjęciem decyzji. Foster wiedział, co czuje jego brat. Nie był nawet pewien, czy wcześniej wypowiedzieli te słowa. A teraz zamierzali to wszystko ułożyć i mieć nadzieję, że w jakiś sposób sprawi, że będzie lepiej, a nie gorzej.

"W porządku," powiedział wreszcie Finn, wydychając powietrze.

Hanna czekała cierpliwie, obserwując, jak to robią. Brwi lekko zmarszczone, wyglądała na zaniepokojoną i pełną współczucia, idealny wizerunek kogoś, z kim chciałbyś przekazać swoje najciemniejsze sekrety. Dała mu zachęcające skinienie głowy, ale nie odezwała się, czekając, aż Foster pójdzie pierwszy. Czuł, jak Finn napina się obok niego, gdy tylko otworzył usta.

"Nieco ponad trzy miesiące temu, Finn i ja byliśmy u mnie, mając piwa po grze. To była zwykła noc, nic niezwykłego. Śmialiśmy się, żartowaliśmy ... "zaczął, w pełni świadom, że zwleka. "Wtedy zadzwonił mój telefon.

"To był nasz tata. Pamiętam, że wciąż śmiałem się z jakiegoś dowcipu, który Finn powiedział, kiedy odpowiedziałem. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek zobaczył lub usłyszał, jak mój tata płacze wcześniej ... Łkał po drugiej stronie linii, prawie nieczytelny.

Pamięć uderzyła Fostera w brzuch, przerażenie obmywało go tak silnie, jak tej nocy, słysząc, jak jego ojciec walczy łzami, by mu powiedzieć, co się stało. Finn odwrócił się, patrząc na ścianę zamiast na niego.

Ale Hanna była skupiona tylko na nim, słuchała spokojnie, a jej twarz nie zdradzała niczego, co może być związane z tym, dokąd zmierza jego historia.

"Mama wjechała do miasta po zakupy spożywcze. Droga była lodowata i zaczęła padać śnieg, kiedy wyszła na drogę. Nikt nie wie, co dokładnie się stało, ale musiała stracić kontrolę nad samochodem.

"Mój ojciec dzwonił do mnie ze szpitala. Była w chirurgii. Finn i ja rzuciliśmy się na lotnisko i dotarliśmy tak szybko, jak mogliśmy ... Ale było już za późno. "

Chłodna, profesjonalna ekspresja Hanny lekko się zachwiała, kiedy szyskował się do powiedzenia tego, czego unikał od miesiący.

"Umarła przy stole operacyjnym. Nasza matka nie żyje. "

## TRZYNAŚCIE

### HANNA

Hanna miała kłopoty z pozostaniem bez opieki i bez zaangażowania po bombie, którą właśnie rzucił na nią Foster. Było jasne, że boli go nawet wypowiedzenie tego, co powiedział na głos, a Finn wciąż nic nie mówił.

Pozwoliła, by milczenie trwało przez chwilę, dając braciom szansę zebrania się. Utrata kogoś tak blisko ciebie była ważnym wydarzeniem zmieniającym życie. A fakt, że bracia nawet nie mieli okazji się pożegnać, porywał ją do środka.

Nie powinna wiązać się emocjonalnie z pacjentami, ale trudno było nie poczuć tego, co przeżywają Finn i Foster.

Mimo to miała do wykonania zadanie i nie mogła tego zrobić, gdyby pozwoliła sobie na własne uczucia. Przynajmniej teraz wiedziała, dlaczego bracia byli tacy nieswojo - oni się smucili. Albo, dokładniej, zamiast tego tłumili swój smutek i kierowali go na gniew.

"Dziękuję, że mi powiedziałeś", powiedziała, patrząc od Fostera do Finna. "Jest mi bardzo przykro z powodu Twojej straty."

Teraz, kiedy byli z nią szczerzy, musiała szczególnie ostrożnie stąpać, by nie zdradzić zaufania, jakim ją obdarzyli. Z tego, co zebrała przez ogólne zamieszanie związane z ich niedawnym zachowaniem, było całkiem możliwe, że była jedną z niewielu osób, które rzeczywiście powiedziały o śmierci matki.

*Nie wiem, co bym zrobił, gdybym stracił mamę ...*

"Nie wiem nawet, dlaczego trzymaliśmy to w tajemnicy. Na początku myślałem, że będzie łatwiej, jeśli nikt nie będzie wiedział ... Nie chciałem ich litości - powiedział Foster.

Finn skrzyżował ramiona przed sobą, wyraźnie niewygodnie, kiedy o tym dyskutował. Ale teraz, gdy jego brat zaczął wszystko od nowa ...

"Myślałem, że powrót do naszego życia po pogrzebie pomoże nam przejść" - powiedział Finn. "Na początku wydawało się, że działa. Ale wtedy ... Nie wiem. To wszystko bulgotało i rozlewało się."

"Próbowałaś odejść" - odpowiedziała Hanna. "Ale nie ma szybkiej naprawy, jeśli chodzi o straty. Musisz przebrnąć przez nią, bez względu na to, jak nieprzyjemny. Albo zacznie pojawiać się w innych obszarach twojego życia. Nie zapominaj, że możesz opierać się na innych, gdy sprawy stają się trudne. Właśnie dlatego jestem tutaj - powiedziała z małym uśmiechem.

"Nadal nie jestem pewien" Finn niewyraźnie wskazał pokój "pomoże."

Przynajmniej jego argument był w najlepszym razie bezużyteczny. Hanna miała przeczucie, że naprawdę dotarła do braci. Gdyby mogli utrzymać ten poziom uczciwości, była jeszcze nadzieja.

"To nie może boleć, prawda?" - zasugerowała łagodnie, unosząc brew. "Sam powiedziałaś, że to, co robiłeś lub czego nie robisz, aby poradzić sobie ze stratą, nie działa. Dlaczego nie dasz mi strzału? W końcu jestem tą z fantazyjnymi dyplomami.

- I na pewno kochasz ich pokazywać - wtrącił Foster, machając brwiami po oprawionych w ramkę kawałkach papieru na ścianie.

"Wiesz, że ktoś może wydrukować te online?" Dodał Finn.

*Wracając do dawnych sposobów, pomyślała Hanna, tłumiąc uśmiech. Najlepiej nie zachęcać ich.*

\*\*\*

Sesja z Finnem i Fosterem była całkiem spokojna po tym, jak ujawnili swoją matkę. Hanna nie mogła ich winić za to, że nie chcą rozwodzić się nad tym po tym, jak w końcu komuś o tym powiedzieli. Więc pozwoliła im robić żarty, flirtować, rozmawiać o hokeju i kłócić się ze sobą.

Kluczem była tu cierpliwość i miała tego mnóstwo. Na szczęście tak samo zły jak Matt był po tym, jak bracia wystraszyli Johnny'ego, Finn i Foster nie byli jeszcze na czarnej liście. Przekonanie jej szefa, że rzeczywiście robi postępy z braćmi, nie było łatwą do sprzedania, ale jakoś ją wyciągnęła.

Siedziała samotnie w swoim biurze, przeglądając harmonogram na jutro. Przerwała mu pukanie do drzwi.

- Wejdz - zawołała, wsuwając stopy z powrotem w buty leżące na dywanie pod biurkiem.

To Matt wsunął głowę, poprawiając okulary i uśmiechając się do niej.

"Hej. Niektórzy z nas pójdą na drinka. Chcesz dołączyć do nas?"  
"Zapytał.

Hanna rozejrzała się po biurku, z laptopem nucącym cicho przed nią i papierami porozrzucanymi.

"Nadal mam kilka rzeczy do załatwienia," odpowiedziała, przygryzając wargę. "Raincheck?"

"Jasne," powiedział Matt. "Nie pracuj za ciężko."

Zamknął drzwi, dając jej małą fale, zanim zniknął. Słyszała jakieś głosy w korytarzu, ale nie mogła zrozumieć, co mówią. Opuściwszy ramiona, opadła głębiej na krzesło.

Prawda była taka, że skończyła z pracą. Właściwie to było od jakiegoś czasu. Nie przestawała zajmować się podwójnie i potrójnie sprawdzaniem wszystkiego, odkładając je do domu.

Wciąż nie czuła się całkowicie bezpieczna w swoim mieszkaniu sama. Drzwi wydawały się zbyt cienkie, a ona chodziłaby kilka razy sprawdzać okna. Już zainstalowała dwa rygle i skontaktowała się z firmą, aby zainstalować system bezpieczeństwa.

Niektórzy sądzą, że ma paranoję, ale ci ludzie nie przeszli przez to, co miała. Nie wiedzieli, jak to jest czuć się absolutnie bezradnym i niezmiernie bać się.

Dlatego więc nie wzięła Matta do swojej oferty i nie poszła z nim, nie była w pobliżu ludzi? Bo to też ją przeraziło.

Vince miał połączenia w całym kraju. Przestępcy tacy jak on, z jakiegoś powodu, trzymali się razem. Poczucie braterstwa i tak dalej. Ten

rodzaj więzi wydawał się szczególnie silny w społeczności zmiennokształtnych, a Vince i jego koledzy z bandy nie byli wyjątkiem.

Widząc, jak natknęła się na zmiennokształtnych, nawet w barze w sąsiedztwie, czuła się szczególnie ostrożna. Uśmiechnęła się, gdy wróciła tamtej nocy, spotykając Finna i Fostera na parkiecie. Kto by pomyślał, że będzie tak przywiązana do mężczyzn?

Była prawie pewna, że Vince szukał jej teraz, gdy zniknęła z Florydy. I nie chciała wiedzieć, co jej zrobi, kiedy ją znajdzie. To nie byłby szczęśliwy zjazd, to było na pewno.

Z roztargnieniem kręciła palcem we włosach, zabiła jeszcze trochę czasu siedząc w swoim biurze, organizując całą papierkową robotę, którą wypełniła i oglądając jakieś urocze filmy z kociakami, aby oderwać jej myśli od Vince'a. Po trzecim powtórzeniu się tabby widzącej śnieg po raz pierwszy, postanowiła nazwać to nocą.

Chwyciwszy torebkę i płaszcz, wyszła na zewnątrz przez przeważnie ciemny korytarz. Prawie podskoczyła, gdy nagle zadzwonił jej telefon, a ona wyjęła go, otworzywszy szklane drzwi i machając do ochroniarza za rogiem.

Zmarszczyła brwi, gdy nie rozpoznała numeru na ekranie, ale mimo to odebrała telefon. W końcu może to być pacjent w potrzebie.

"Cześć?" Powiedziała, obcasami stukając w asfalt, gdy szła na parking.

Po drugiej stronie nie było nic poza ciszą. A może ktoś oddycha? Nie mogła tak naprawdę powiedzieć. Ale w połączeniu z samą myślą o Vince'u wszystko to sprawiło, że poczuła skurcz.



Podnosząc tempo, włożyła wolną rękę do torby i wyciągnęła klucze, ściskając je mocno między palcami.

"Cześć?" Powtórzyła ponownie, czując, jak włosy na karku jej się kłują.

Po braku odpowiedzi odłożyła słuchawkę. Przeszukując otoczenie, jakby w każdej chwili spodziewała się, że ktoś wyskoczy z cienia, nacisnęła przycisk na jej klawiszach i otworzyła samochód. Pędziła, żeby dostać się do środka, rzuciła torebkę na tylne siedzenie i weszła do środka, zamykając za sobą drzwi.

Gdy tylko uruchomiła silnik i wyjechała z parkingu, uspokoiła trochę. Uświadomiła sobie, że najwyraźniej przesadziła. Pewna przypadkowa osoba prawdopodobnie po prostu zadzwoniła, a ona była zbyt zajęta rozmyślaniami o duchach przeszłości, by zobaczyć, jak paranoidalna jest.

Wkrótce będzie w domu, skulona na kanapie, popijając kieliszek wina za drzwiami z podwójnie ślepymi śrubami i wszystko będzie w porządku. Tak przynajmniej mówiła.

Mimo to, poza tym całym rozumowaniem, wciąż nie mogła pozbyć się wrażenia, że jest obserwowana.

CZTERNAŚCIE

FIN

Finn siedział na parkingu centrum doradczego, wpatrując się w telefon w rękę. Już po raz drugi zadzwonił do niego jego ojciec i za drugim razem nie zamierzał odpowiadać. Usłyszenie smutku w głosie jego ojca było najgorszą rzeczą, której mógł doświadczyć, i teraz nie mógł sobie z tym poradzić.

*Zadzwonię do niego później, obiecał sobie.*

Nie chodzi o to, że nie chciał być tam dla swojego taty, ale nigdy nie wiedział, co powiedzieć. Cóż on mógł powiedzieć? Nie było słów, które mogłyby zmniejszyć ból związany z utratą partnera.

To była najgorsza rzecz, jaką mógł przeżyć wahadłowiec i nie mógł sobie wyobrazić, z czym musiał się borykać jego ojciec.

Relacje pracowały trochę inaczej dla zmiennokształtnych. The Koncepcja z bratnich dusz może być przedmiotem soczystych komedii romantycznych i niewiele więcej dla ludzi, ale dla manetki, to wszystko było zbyt realne. Kiedy spotkali tę jedną osobę, która miała ich dokończyć, to było to. Wytrzymałość byłaby zbyt silna, by się oprzeć, uczucia zbyt intensywne, by je zignorować.

Tak przynajmniej usłyszał. Nigdy nie poznał swojego partnera, o ile wiedział. Ale wiedział, że jest tak nieodwołalnie związany z kimś, co oznacza, że utrata tej osoby musi być piekłem.

Twarz matki pojawiła się w jego umyśle, tak jak wyglądała, kiedy ją ostatnio widział. Uśmiechając się, jej włosy opadły na ramiona, gdy cała rodzina usiadła przy stole w Shifter Grove.

Finn odepchnął obraz na bok. Może kiedyś uda mu się znaleźć pocieszenie w tego rodzaju wspomnieniach. Teraz tylko przypomnieli mu, co stracił. Ale jego myśli wracały do zmiennokształtnych i kolegów.

Wiedział, że on i Foster będą mieli więcej kłopotów, niż większość z nich odnajdzie ich partnera, jeśli kiedykolwiek będą tak skłonni. Żadne z nich nigdy nie wyrażało żadnych uczuć o osiedleniu się i zdecydowanie nie były gotowe na nic poważnego. Ale gdyby byli gotowi w jakimś momencie, wszyscy byli pewni, że odciśną tę samą kobietę.

Nikt, z którym rozmawiał Finn, nie miał na to żadnego wytłumaczenia. Wiedział tylko, że bliźnięta prawie na pewno zakochają się w tej samej osobie. Może to były ich wspólne geny, albo fakt, że zmienne bliźniaki były jeszcze bliżej niż ludzkie bliźniaki. Niezależnie od odpowiedzi, nie zmieniło to faktu - gdzieś tam była kobieta, która byłaby w stanie wytrzymać zarówno jego, jak i Fosterę.

*Brzmi całkiem nieprawdopodobnie.* Głośne uderzenie o szybę samochodu wytrąciło go z tej linii myślenia. Podniósł wzrok i zobaczył stojącego Fosta z skrzyżowanymi rękami i uniesionymi brwiami.

"Będziesz siedział tam cały dzień?" Zapytał.

Finn szybko wepchnął telefon, który wciąż trzymał z powrotem do kieszeni, i otworzył drzwi po stronie kierowcy, prawie uderzając nim w Fosterę. W ostatniej chwili odskoczył.

"Już idę," burknął Finn. "Nie musisz zostawiać tłustego odcisku dłoni na moim samochodzie."

"Geez. Nie jesteś dzisiaj w nastroju "- skomentował Foster, gdy ruszyli w stronę centrum.

Był słoneczny dzień, a drzewa kołysały się łagodnie w łagodnym wietrze. Deszcz powstrzymał Finna ostatniej nocy, ale oczyścił także ulice, dzięki czemu wszystko wyglądało lśniaco i nowiutko. Ale myślenie o tacie sprawiło, że Finn ledwo to zauważył.

"Czy nie *jestes* w nastroju każdego dnia?", Odparł.

"Tak, ale to ja. Powinieneś być taki wesoły, pamiętasz?"

"Ćwiczę" łączenie się z tym, co czuję ", aby spróbować" lepiej rozumieć mój stan emocjonalny "- odparł Finn, powtarzając słowa Hanny na brata.

Powiedział to lekko kpiącym tonem, ale prawda była taka, że wiele z tego, co powiedziała Hanna podczas sesji, miało sens. Powiedzenie jej, co się właściwie dzieje, sprawiło, że poczuł się, jakby ciężar został zniesiony. Myślenie o mamie nadal bolało jak diabli, ale nie czuł się już tak samotny.

Foster nic nie powiedział, po prostu przewrócił oczami, zanim popchnął drzwi i pomaszerował przez recepcjonistę do gabinetu Hanny. Finn podążył za nią, dając młodej kobiecie za biurkiem przepaszający uśmiech. Zaczęła podnosić się, by za nimi podążyć, ale wydawało się, że rezygnuje, gdy bracia za rogiem.

Pukając do drzwi, Foster nawet nie zawracał sobie głowy czekaniem na odpowiedź, zanim wszedł do środka. Hanna prawie wyskoczyła z krzesła, obrzucając obu braci spojrzeniem zirytowanym.

- Wiesz, mamy recepcjonistę z jakiegoś powodu. Mógłbym mieć tu kogoś innego, "powiedziała, gdy Foster usadowił się wygodnie na kanapie.

"Kto?" Finn natychmiast się wypalił.

"Co masz na myśli, kto? Kolejny pacjent - odpowiedziała ze zdezorientowanym grymasem.

Wyglądała tak nieskazitelnie jak zawsze, ubrana w czarne spodnie i dopasowaną marynarkę. Jej koszula była zapięta na całej długości, a Finn

nie mógł nie myśleć, jak sobie odpycha, odsłaniając więcej tej bladej, kremowej skóry. Hanna zawsze była tak zakryta, a jego wyobraźnia pracowała jeszcze ciężiej.

- Właśnie o to mi chodziło - odpowiedział, szybko siadając obok Foster, żeby nie był już w centrum uwagi.

- W porządku - wyłączyła się Hanna, najwyraźniej wyczuwając, jak dziwnie jest.

Ale nie o to mu chodziło. Nigdy nawet nie pomyślał o tym, że Hanna może nie być samotna. To nie była jego sprawa i nie wpłynęło to na niego. Nie było powodu, żeby się tym interesował.

Ale kiedy powiedziała, że mogła mieć towarzystwo, nagle musiał wiedzieć. Czy miała na myśli chłopaka? Czy miała w swoim życiu mężczyznę, który odwiedziłby ją w pracy? Na jej palcu nie było pierścienia, ale to nie znaczyło, że nie była w związku.

*Co cię to obchodzi?* zapytał sam siebie, ale odpowiedź mogła mieć implikacje, z którymi nie był gotowy, więc zdecydował się udawać, że ostatnie kilka minut nie zdarzyło się wcale.

*Nie jest to szczególnie zdrowe podejście, ale co są masz zamiar zrobić?*

"Czy myślałeś o tym, o czym rozmawialiśmy podczas naszej ostatniej sesji?" Spytała Hanna, siadając na fotelu z notatnikiem w dłoni.

Teraz był to taki znajomy obraz dla Finna, ale jej widok wydawał się go uspokajać. Jego myśli przeskoczyły do tego, co się wydarzyło, gdy skończyły się sesje z Hanną, ale postanowił teraz nie skupiać się na tym.

"Wciąż nie rozumiem, dlaczego wszyscy muszą wiedzieć," powiedział Foster, rozkładając ręce wzdłuż zagłówka sofy. "Była *naszą* matką. Większość facetów w zespole nawet jej nie spotkała.

"Nie przypisuję twoich najbliższych przyjaciół do kategorii" wszyscy ", Hanna łagodnie go zmieniła, zanim zwróciła się do Finna.

Jej piwne oczy były równie ostre jak zawsze, gdy zmierzyła go wzrokiem, jej idealnie różowe usta zacisnęły się razem. Finn uznał za całkowicie prawdopodobne, że nigdy nie zbadał twarzy nikogo tak blisko jak ona. Mimo to wciąż znajdował rzeczy do podziwiania, takie jak sposób, w jaki jej grube rzęsy otaczały jej oczy, lub delikatny łuk jej szczęki.

Żadna kobieta nigdy nie sparaliżowała go tak jak Hannę, ani nie rzuciła mu wyzwania tak, jak ona. Hanna nie była kimś, kto mógłby uciszyć jej słowa, gdy chciała doprowadzić swój punkt widzenia do domu, ale była też delikatna w stosunku do niej, którą uznał za intrygującą.

Poruszała się tak bezproblemowo między pewnym, przesłuchiwanym i niezobowiązującym śledczym, a łagodnym, życzliwym słuchaczem, nie mógł nie być pod wrażeniem jej.

*To prawie tak, jakby miała dyplom z tego rodzaju rzeczy lub coś takiego,* kpił z siebie.

Ale to było coś więcej niż jej zawodowe przeszkolenie. Wydawało się, że szczerze ją to obchodzi, i to właśnie czyniło ją tak skuteczną i wyjątkową.

"Jak się czujesz otwierając się na kogoś innego niż na mnie?" Zapytała go.

"Nie zamierzam nic mówić, jeśli Foster tego nie chce. Wpływa to na nas oboje, więc to nie tylko moja decyzja" - odpowiedział.

„Rozumiem, że, ale są różne osoby. Zaslugujesz na swój własny sposób radzenia sobie ze swoim smutkiem, który nie zależy od twojego brata - powiedziała Hanna.

To zadziało na Finna. W większości była to decyzja Fostera, by nikomu nie mówić. Na początku miał z tym więcej wspólnego, zgadzając się, że może pomóc jakaś normalność. Po chwili zaczął wątpić, czy było to słuszne, ale wtedy wydawało się już za późno, by zmienić zdanie.

*I nie miałem zamiaru utrudniać pracy bratu, mówiąc o czymś, czego najwyraźniej nie chciał wychowywać.*

"Ona ma rację," wtrącił Foster, nieco go zaskakując. "Powinienem był pomyśleć więcej o tym, co chcesz zrobić."

"To nie twoja wina," odpowiedział Finn. "Rozumiem, dlaczego nie chcesz mówić ludziom, i podjęliśmy tę decyzję wspólnie. Powinienem być przyjść do ciebie, gdy zacząłem mieć wątpliwości.

*Wow, pomyślał Finn, słuchając słów wychodzących z jego ust. To prawdopodobnie najbardziej dorosła rozmowa, jaką ja i Foster kiedykolwiek miałem.*

"Foster, czy możesz wyjaśnić, dlaczego uważasz, że śmierć twojej matki jest czymś, z czym chcesz sobie poradzić? Jeśli ktoś z twojej drużyny borykał się z podobną stratą, czy poleciłbyś zrobić to samo?" Zapytała Hanna.

"Nie," Foster westchnął. "Kiedy to ujmujesz, nie wydaje się to logiczne. Chciałbym być tam dla moich przyjaciół, ale aktywnie powstrzymuję ich od robienia tego samego dla mnie. "

Hanna kiwnęła głową, notując coś na kartce przed nią.

- A co z twoim ojcem, czy byłeś ostatnio z nim? - zapytała.

Pytanie sprawiło, że Finn poczuł się niekomfortowo, a Hanna natychmiast zajęła się tym. Nie zdawał sobie nawet sprawy, że robi wszystko, by odciąć sobie dyskomfort, ale z drugiej strony podjęcie takich zadań było zadaniem Hanny. Miał ostry metal na nogach i gonił krążek, żeby zarobić na życie.

Różne światy i tak dalej.

- Zgaduję, że nie - odpowiedziała za nich, zerkając na Fostera, który się nie spierał. "Czy uważałeś, że nie rozmawiałeś z nikim o swoim smutku, ponieważ nie chcesz się z tym zmierzyć? Mówienie o tym sprawia, że to jest prawdziwe, i nie do końca zaakceptowałeś, że kobieta, która cię wychowała i kochała, już nie ma.

Szczerść słów Hanny przebiła się przez Finna, a z bolesnego wyrazu twarzy Fostera, że zebrał brata, musiał czuć się tak samo. Czy oni właśnie odkładali, naprawdę akceptując to, co się stało?

Finn zawsze uważał, że to ludzie, którzy stawiali czoła rzeczom bez lęku. Nie podobała mu się myśl, że teraz jest nieprawdziwa.

"Chcę się z tym zmierzyć" - stwierdził. "Nie chcę już dłużej ukrywać się przed rzeczywistością."

Hanna spojrzała na nich oboje tak poważnie, jak Finn ją widział.



"W takim razie musisz wrócić", powiedziała.

Wyglądało na to, że mózg Finna miał problemy z przetwarzaniem.

"W którym miejscu?" Zapytał.

"Powrót do Shifter Grove" - odpowiedziała.

To była po prostu odpowiedź, której nie chciał usłyszeć.

PIĘTNAŚCIE

HANNA

Bracia milczeli przez chwilę po sugestii Hanny o powrocie do domu. Fakt, że czyniło ich tak niewygodnymi tylko wzmocnił jej opinię, że było to coś, co musieli zrobić. Unikanie wspomnień i naprawdę nie pożegnanie się z matką nie pomagało im wyleczyć. Może powróciłby do Shifter Grove.

Foster pierwszy przemówił.

"Zawdzięczamy tacie wizytę", powiedział, patrząc na Finna.

"To prawda," Finn skinął głową, zanim zwrócił się do niej. "Czy myślisz, że dobrze by nam zrobił nasz ojciec?"

"Założę się, że chce zobaczyć swoich synów," odpowiedziała Hanna.

Na twarzy Fostera pojawił się nagle uśmiech.

- Powinieneś pójść z nami - powiedział, rozszerzając oczy Hanny.

"Wiedziałem, że nie możesz pozostać poważnym przez całą sesję," odpowiedziała, zerkając na zegarek na jej przegubie. "Ale całe trzydzieści minut to nowa osobista najlepsza dla was obojga."

"Jestem całkowicie poważny," nalegał Foster.

"Myślę, że to świetny pomysł" - dodał Finn.

"Nie odbieram podróży z moimi pacjentami," odpowiedziała Hanna tonem, który miała nadzieję przekazać, że ta sprawa nie była przedmiotem dyskusji.

- To nie jest wycieczka, to ... wycieczka terapeutyczna - uśmiechnął się do niej Foster.

Hanna poczuła się zbyt ciepło na samą myśl o byciu sam na sam z mężczyznami poza zawodowym otoczeniem jej biura. Nawet tutaj pchnęli kopertę w odpowiednie miejsce. Nie mogła sobie nawet wyobrazić, że jest gdzieś bardziej prywatna z którąkolwiek z nich.

A może problem polegał na tym, że potrafiła to sobie wyobrazić aż nazbyt dobrze, a obrazy wciąż przesuwały się w kierunku materiału z oceną R.

"Możesz wyrazić to, jak chcesz, to się nie dzieje", powiedziała, chwytając długopis, który trzymała zbyt mocno.

"Chciałbyś Shifter Grove," Finn cajoled.

"Jestem pewien, że tak, ale to niczego nie zmienia. Są linie, których ja jako terapeuta nie mogę i nie zamierzam przekroczyć" - stwierdziła stanowczo.

Nie powinno być żadnych wątpliwości co do tego, jaki rodzaj związku miała z braćmi, a podróżowanie z nimi do Shifter Grove z pewnością miażdżyło te wody. Nie wspominając już, że była już bardzo zdezorientowana. Obaj flirtowali z nią tuż przed sobą, co wydało jej się dziwne.

Ludzie tak konkurencyjni jak Finn i Foster nie byli po prostu kimś, kto podszedł do osoby, którą byli zainteresowani. Nawet jeśli trafienie na nią było tylko sposobem na odejście od prawdziwych problemów, wciąż byli wystarczająco dumni, aby zadzwonić do drugiej osoby. Na zewnątrz. Ale poza kilkoma figlarnymi stuknięciami do siebie, wydawali się całkowicie nieświadomi faktu, że patrzyli na tę samą kobietę.

*Teraz musi to być naruszenie "kodu bro".*

A jednak kłamałaby, gdyby powiedziała, że nie podoba jej się podwójna uwaga. Kto by chciał, żeby ścigać go dwóch facetów tak gorących jak Finn i Foster? Musiałbyś być ślepy. I nawet wtedy czasami ich głosy wystarczały, by wysłać motyle przelatujące przez jej żołądek.

Hanna nigdy nie była zainteresowana dwoma mężczyznami, przynajmniej na taką skalę. Była tak beznadziejnie pociągnięta do nich obojga, jednocześnie nie mogąc preferować jednego z drugim.

Był trochę ponury, ale kiedy zdecydował się uśmiechnąć ... Ten seksowny uśmiech mógł stopić lodowce, była tego pewna. Był odważny i do przodu, i wszystko, co obiecała sobie, uniknie w człowieku.

W tym samym czasie mógł być niewiarygodnie zamyślony i świadomy siebie, a ona była pewna, że pod tą zamkniętą okleiną kryje się jeszcze więcej wglądów, których nie chciał dzielić.

A potem był Finn. Wysypka i impulsywność, ale z głębokim poczuciem dobra i zła. Pod nim działał pewien kod, a ona właśnie porysowała jego powierzchnię. On był złośliwy, to było na pewno.

Hanna nie mogła zliczyć, ile razy musiała ugryźć ją w policzek lub udawać kaszel, żeby nie śmiać się z jego żartów, równie głupich jak oni. Powiedział o nim, że udało mu się zrobić prawie wszystko, co powiedział uroczy.

A fakt, że tak się z nimi czuła, był tylko powodem, dla którego nigdy nie mogła im towarzyszyć w Shifter Grove. Gdzieś w dole, w tym krótkim czasie, który spędzili razem, stali się dla niej kimś więcej niż pacjentami.

Nie mogła zachęcać do tego w sobie. Nawet gdy sposób, w jaki na nią patrzyli, sprawiał, że chciała być lekkomyślna, odsuwać na bok rozum i robić to, co było słuszne.

*Te dwie są jak ucieleśniona pokusa*, pomyślała, patrząc na dwóch niewiarygodnie sprawnych, niebezpiecznie przystojnych mężczyzn stojących przed nią.

"Jeśli pójdziemy, odejdziemy na kilka dni" - powiedział Foster. "Pomyśl o wszystkich sesjach, które będziemy przegapić. To opóźni nasz powrót na lód. Ale jeśli przyszedłeś z nami, zrobiłeś trochę on-the-go therapizing ..." on przyczepiane off .

"To zdecydowanie nie jest słowo" westchnęła, widząc, że bracia nie pozwolą temu odejść. "Przykro mi z powodu opuszczonych sesji, ale ważne jest, abyś to zrobił."

"To jest moja uwaga, nie musimy przegapić żadnych sesji. I zobaczysz, gdzie spędziliśmy nasze nastoletnie lata, poznamy naszego

tate. Bezcenne informacje dla terapeuty, nie powiedziałaś? - zapytał Foster, podnosząc na nią brew.

Hanna otworzyła usta, by sprzeciwić się, ale zamknęła je.

*Och, jest dobry, pomyślała.*

Wszystkie argumenty były solidne, wystarczało jej nawet na ułamek sekundy. Ale złapała się na próbach usprawiedliwienia tego szaleństwa.

"Zanim cokolwiek powiesz", szybko wtrącił Finn. "Po prostu śpij, zobacz, co myślisz jutro."

Oboje teraz spoglądali na nią z błyskiem w oczach, co sprawiało, że czuła się całkowicie zbyt wrażliwa. Coś powiedziało jej, że dokładnie wiedzą, jaki wpływ miały na nią uśmiechy, którymi rzucały. Kto by pomyślał rozsądnie z tymi dwoma uśmiechającymi się do ciebie, jakby byli o tym, że cię zjedzą?

"W porządku. Zastanowię się - przyznała, żeby uciec od tego tematu.

*Ale nie ma mowy, że zgadzam się na to, co sugerujesz, dodała w myślach.*

Ich sesja dobiegła końca, a Hanna spędziła resztę dnia ze swoją grupą zajmującą się złością. Po rozmowie z Jake'em o kolejnym występie i gratulowaniu wszystkim, co zrobili, wycofała się do swojego biura.

Finn i Foster wkradli się z powrotem w jej myśli. Stawało się to ostatnio tematem. Wszyscy już wrócili do domu i znów była sama, z zbyt dużą ilością wolnego czasu, by pomyśleć o jej dwóch seksownych pacjentach. Gdyby nie wiedziała lepiej, pomyślałaby nawet, że to był los, który im ją przyniósł.

Myśląc o tamtej nocy u Rico, z niepokojem zauważyła, jak to jest być przyciśniętym do klatki piersiowej Finna. Sposób, w jaki jego dłonie spoczywały na jej ciele, gdy manewrował nią po parkiecie, spowodował, że tej nocy coś w niej zapłonęło, tak jak próbowała to powstrzymać.

Przypomniała sobie również sposób, w jaki wpadła na Fostera i jak bezwstydnie przyglądał się jej ciału. Jego słowa wciąż odbijały się echem w jej głowie, szczególnie gdy w nocy była sama w domu, podrzucając i przewracając się w łóżku.

*Wiem, że będziesz o mnie myślał później*, powiedział, a sposób, w jaki to powiedział, wciąż wywoływał dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

Hanna zaczęła oddychać, a pomiędzy jej nogami zaczęło pulsować. Jakby poruszając się samodzielnie, jej dłonie zaczęły poruszać się od odpoczynku na kolanach. Wszystkie brudne, małe insynuacje, które kiedykolwiek wyszły z ust Finna lub Fostera, zaczęły bawić się w jej głowę, gdy jej palce zsunęły się pomiędzy jej uda.

Myśląc o tym, jak dobrze byłoby mieć silne ręce na jej ciele, gdy szeptali jej do ucha różne niegrzeczne rzeczy, krew Hanny stała się gorąca. Jej palce ocierały się o materiał jej spodni, znajdując wrażliwy guzek na wierzchołku jej ud.

Wyobrażając sobie Fostera całującego ją za szyję, podczas gdy Finn klęczał przed nią, westchnęła, a jej dłoń podeszła do piersi. Widywanie bliźniaków, dzień po dniu, podczas gdy ona wiedziała, że nigdy nie może się poddać którejkolwiek z jej pragnień, było bardziej niż frustrujące, a teraz czuła, że może pęknąć.

Rozpinając jej spodnie, wsunęła palce pod tkaninę, sięgając po jej mokro. Tylko jej wyobraźnia wystarczyła, by napłynęły jej soki, taki właśnie efekt mieli na sobie Finn i Foster.

Nie obchodziło jej nawet, że wciąż jest w biurze, albo że strażnik może przechodzić obok i usłyszeć ciche jęki, które uciekają z jej ust. Wyobrażając sobie rękę na jej piersi należała do Fostera, a palce okrążające jej łechtaczkę były Finna, pchnęła biodra do przodu i pozwoliła jej opaść.

Oczy zamknięte, a skóra w ogniu, Hanna wsunęła palec w jej mokrą cipkę, umierając dla uwolnienia. Całe jej stłumione pożądanie unosiło się na powierzchnię, kiedy wkładała palce do środka i na zewnątrz, sięgając po wrażliwy punkt w jej wnętrzu.

Mogła tylko marzyć o tym, jak by to było mieć usta Finna na jej wargach albo jak dobry kogut Fostera poczuje się w niej, ale w tej chwili fantazja wystarczyła. Unosząc własne palce i ściskając jej sutki wolną ręką, pozwoliła, by jej marzenie ją porwało.

Kiedy w końcu przyszła, obrazy Finna i Fostera były wyraźne za zamkniętymi powiekami, a ulga, którą poczuła, była ulotna. W końcu sprawiło tylko, że zaczęła się zastanawiać, jak dobrze byłoby mieć uścisk dłoni braci ...

Wydawało się, że została uratowana przez dzwonek, ponieważ jej telefon zaczął dzwonić w torebce. Niemal skacząc, szybko rzuciła okiem na drzwi swojego biura, zdając sobie sprawę, że nawet nie chciała go zamknąć. Zapinając spodnie, zbeształa się za to, że stała się tak lekkomyślna.

Wyłowił telefon z torebki, spodziewała się, że będzie to jej mama, sprawdzając się z nią, ale została nieco zaskoczona, aby zobaczyć inny nieznanany numer, podobnie jak poprzednią noc, migający na ekranie.

*Czy jestem na jakiejś naprawdę głównianej liście telemarketerów albo co się do cholery dzieje?* zastanawiała się krótko.

Oczyszczając jej gardło i mając nadzieję, że nie brzmi tak rozdrażniona i potrzebująca jak ona, odpowiedziała na wezwanie.

"Dzień dobry?"

Jak już się spodziewała, nie było odpowiedzi. Po prostu cichy szelest.

"Dzień dobry? Czy wiesz, że dzwonisz do kogoś? - powiedziała głośniej.

Szelest nagle zatrzymał się, zastąpiony czymś, co brzmiało jak ciężki oddech, a może nawet chichot? Nie mogła być tego pewna. Co ona wiedziała, było to dokładnie creeped ją na zewnątrz. Szybko przerwała połączenie i rzuciła telefon na biurko, jakby to była wada telefonu, że dostała te dziwne telefony.

*Wciąż jest to prawdopodobnie czyjaś babcia, która nie wie, jak jej używać jej Nowy smartphone , butt wybieranie mnie,* ona powiedziała sobie, starając się nie pozwolić przejąć paranoja.

Wiedziała, że połączenie wstrząsnęło nią bardziej, niż by się chciała przyznać, gdy odkryła, że myśli o czymś, o czym nigdy nie myślała.

*Może pójście do Shifter Grove z Fosterem i Finnem i ucieczka z Sioux Falls nie jest wcale takim złym pomysłem.*



SZESNAŚCIE

SPRZYJAĆ

Trzymając się fotela, gdy samolot podskakiwał w kolejnej kieszeni turbulencji, Foster nie mógł uwierzyć w to, na co patrzył. Naprzeciw niego, obok Finna, siedział Hanna, biały w twarzy i patrzył na mały samolot wokół nich, jakby bała się, że w każdej chwili się rozpadnie.

*Przyjeżdża z nami do Shifter Grove, pomyślał, prawdopodobnie po raz dziesiąty tego dnia.*

Od kiedy Finn uśmiechał się do niego, jego brat myślał dokładnie tak samo.

"Nie martw się, wszystko będzie dobrze", zawołał Foster do Hanny, podnosząc głos, by usłyszał go dźwięk silnika. "Łupek to świetny pilot".

- Nie martwię się pilotem - usłyszał, jak Hanna mruczy pod nosem.

Wyglądała tylko na coraz bardziej spanikowaną, gdy zaczęli schodzić do lądowania. Rozpinając pasy, Foster pchnął się naprzód i usiadł na pustym miejscu obok Hanny.

"Przeleciałyśmy dokładnie tą samą płaszczyzną wiele razy. Obiecuję, wszystko będzie w porządku - zapewnił ją.

"Jeśli tak mówisz," odpowiedziała, nie brzmiąc zupełnie przekonująco.

"Zaufaj nam," dodał Finn z drugiej strony.

Hanna wydała cichy okrzyk, kiedy nos samolotu zanurzył się, a jej ręce wystrzeliły, by złapać Foster i Finna. Jej palce zacisnęły się na kilka sekund, zanim uświadomiła sobie, co robi, i szybko oderwała dłonie od nich i włożyła je sobie na kolana.

- Przepraszam - wymamrotała, uśmiechając się nerwowo.

"Nie musisz przeproszać," Foster odpowiedział uśmiechem.

Samolot wkrótce uderzył o ziemię, a Foster wciąż myślał o skórze Hanny. Kiedy drzwi otworzyły się z cichym sykiem, wszyscy zeszli po chwiejnej drabinie na mały pas asfaltu, który służył jako pas startowy w Shifter Grove.

Powietrze pachniało górami, czyste i rześkie, a niedźwiedź Foster wypuszczał zadowolony dreszcz. Wziął też walizkę Hanny i niósł ją w stronę małego hangaru przed sobą.

Obok stała zaparkowana ciężarówka i wiedział, że jego ojciec już tam jest, czekając. Uśmiechnął się na myśl, że znów go zobaczy, ale nie mógł także dostrzec smutku w jego oczach, który był pewien, że wciąż tam jest.

Hanna stanęła pomiędzy nim a Finnem, podążając wzrokiem za ciężarówką.

"Czy to twój tata?" Zapytała głosem nieco wyższym niż zwykle.

Wyglądała inaczej poza centrum poradni. Krótkie włosy wciągnięte w koński ogon, o świeżym obliczu i prawdopodobnie w jedynej parze płaskich butów, które posiadała, wyglądała na spokojną i swobodną, pomimo nerwowości w jej głosie.

"Czekaj, co powiedziałaś nawet swojemu tacie? O tym, kim jestem i dlaczego jestem tu z tobą? - spytała Hanna.

"Powiedzieliśmy mu, że jesteś naszą nową dziewczyną, a my sprowadziliśmy cię tutaj, aby się z nim spotkać", odpowiedział Finn.

Hanna zatrzymała się, a oczy miała szeroko otwarte, wyglądając niemal szokująco z szoku. Wypluła kilka dźwięków, które nie miały słów, zanim dostała to, co chciała powiedzieć.

"Ty co?" - zapytała, patrząc od Finna do Foster. " *Nasza dziewczyna?*" - dodała po chwili zastanowienia, czerwieniejąca w twarz.

Foster nie mógł powstrzymać wybuchu śmiechu. Nie było mowy, żeby mógł grać razem z Finnem, a nie z Hanną, która wyglądała, jakby miała zarazić się wieńcem, albo przynajmniej rozerwać naczynie na jej czole.

"Spokojnie", wyszedł między śmiechem. "Powiedzieliśmy mu, że jesteś naszym terapeutą wyznaczonym przez zespół i że jesteś tu po wsparcie i obserwację."

"Och," odpowiedziała Hanna, gładząc dłonią włosy. - Dzięki Bogu - dodała, poprawiając ramiona i idąc dalej w kierunku ciężarówki.

"Hej, nie jesteśmy tacy źli z haczyka", odparł Finn, robiąc kilka dłuższych kroków, żeby ją dogonić.

"Wiesz, że nie o to mi chodziło," Hanna przewróciła oczami.

Gdy dotarli do samochodu, drzwi fotela kierowcy otworzyły się i wyszedł Garret Caldwell, ubrany w flanelową koszulę i wyblakłe dżinsy. Foster myślał, że wciąż wygląda tak, jak on i Finn byli dziećmi, z

wyjątkiem kilku siwych włosów tu i tam. Sam człowiek się nie zgodził, nazywając siebie za każdym razem, gdy ma szansę.

- Oto jesteś - powiedział Garret, podchodząc bliżej, by wszyscy się przytulili.

Hanna stała początkowo niezgrabnie, pozwalając, by jej ręce zwisały po jej bokach, gdy Garret owinał ją swoim ogromnym uściskiem.

"Musisz być Hanną", powiedział, trzymając ją na wyciągnięcie ręki. "Mam nadzieję, że ci chłopcy nie sprawią ci większych problemów. Zrobiłem, co mogłem, ale czasami potrafią to być prawdziwe bóle w dupie. Nie mogę ich wszystkich wygrać - wzruszył ramionami.

"Ojej, dzięki, tato," skomentował Finn.

"Musiałem umieścić je na swoim miejscu raz lub dwa razy," przyznała Hanna z małym uśmiechem.

"To moja dziewczyna! Mogę podzielić się z tobą moimi poradami i sztuczkami. Utknąłem z nimi od osiemnastu lat - odparł Garret, poruszając się już, by otworzyć dla niej drzwi pasażera. "Wy dwoje możecie usiąść z tyłu", powiedział do Foster'a i Finna przez ramię.

"Co się teraz dzieje?" Zapytał Finn, podnosząc ręce w górę.

- Tata ma wreszcie kogoś, z kim można się spiskować - westchnął Foster.

To spowodowało, że Finn rozszerzył oczy.

"Co? Dlaczego?" Zapytał.

"Pamiętasz ten czas, kiedy prawie zostałeś wydalony, a tata musiał zapłacić za odmalowanie tej ściany w liceum?"

"Tak?"

"I tym razem zostawiłeś deskorolkę na zewnątrz, a on potknął się o nią i pociągnął za plecy?"

"Tak?" Zapytał jeszcze raz Finn, tym razem bardziej niezdecydowany.

"I tym razem wziąłem jego ciężarówkę bez pytania o pozwolenie i przewróciłem ten znak stopu?" Kontynuował Foster, robiąc minę, która mówiła, że Finn powinien teraz uzyskać zdjęcie.

"Och, cholera," odpowiedział jego brat, a realizacja tonęła. "Czy tata ... Czy tata planuje przywrócić nas do tego gówna, które wyciągnęliśmy, kiedy byliśmy dziećmi?"

"Kiedy byliśmy dziećmi?", Zadrwił Foster. "Pamiętaj ostatnie święta Bożego Narodzenia, kiedy otworzyłeś tę starą butelkę szkockiej, którą zapisywałeś i ..."

"Rozumiem, rozumiem," przerwał mu Finn. "Może jednak nie był to dobry pomysł", powiedział, zerkając na swojego tatę i Hannę, śmiejąc się z czegoś w kabinie, jak starzy kumple.

" Ty dwa będzie stać tam cały dzień?" Garret zawołał przed przejściem na ze cokolwiek żenująco opowieść, którą opowiadał.

"Mówisz mi," odparł Foster.

*To będzie jedna długa wizyta.*

## SIEDEMNAŚCIE

### HANNA

Hanna siedziała przy dużym drewnianym stole w salonie w domu Caldwell, przesuając palcami po jej krawędzi. Wyglądał ręcznie, z nickami i znakami, które są dobrze używane i lubiane. Uśmiechnęła się do siebie, myśląc o wszystkich wspomnieniach, jakie ten dom musiał posiadać.

Dom wyglądał nieskazitelnie i podejrzewała, że Garret robi wszystko, co w jego mocy, by zachować go tak, jak wtedy, gdy jego żona jeszcze żyła. Miejsce było czyste i przytulne, z rustykalnym, romantycznym klimatem. Już wcześniej zauważyła rodzinne zdjęcie na płaszczu, z braci w czapkach na dyplomy.

To był prawdziwy dom rodzinny i nie mogła nie czuć się tu zupełnie komfortowo.

Było to w dużej części ze względu na to, jak gościnny był Garret. Prawie wziął ją pod swoje skrzydła, gdy tylko wsiadła do jego samochodu i był całkowicie rozkoszny. Poza tym przekazał jej bardzo cenne informacje na temat Foster'a i Finna.

Hanna była świadoma, że ciepły stosunek Garreta do niej może w mniejszym stopniu dotyczyć jej samej, a więcej ma związek z ponowną obecnością kobiety w domu. Mogła go zrozumieć, może chce odciągnąć się

od bolesnych wspomnień wokół siebie, bawiąc się kosztem swoich synów i zabawiając Hannę.

Nie miała nic przeciwko. W rzeczywistości była o wiele bardziej zabawna, niż się spodziewała. Z talerzem pełnym steków i ziemniaków prawie zakrztusiła się na wodzie, kiedy Garret zasugerował, że mogłby wydać dziecięce albumy ze zdjęciami.

"Proszę, tato. Nigdy więcej nie dotknę twojej szkockiej, obiecuję - błagał Finn, wyglądając na całkowicie upokorzonego.

"Czy chodzi o to, że jesteś pucołowatym dzieckiem?" - zapytał ojciec, zmuszając Hannę do chichotania w serwetce.

"Duchy powyżej ..." Foster mruknął do siebie po drugiej stronie stołu.

"To jest świetne. Powiedz mi więcej - powiedziała Hanna, uśmiechając się, gdy Garret mrugnął do niej.

"Nie zachęcaj go!" Wykrzyknął Finn, rozszerzając oczy.

"Dlaczego nie? Czy to nie jest *ekspedycja terapeutyczna* ? Do celów *obserwacyjnych* ? - zapytała, rzucając im własne słowa braci.

Finn i Foster podzielili spojrzenie, które mówiło, że żałują wszystkich decyzji, które podjęli, a które zakończyły się wraz z nimi w tym momencie. Hanna naprawdę nie mogła żałować ich.

Po wszystkich insynuacjach i brudnych dowcipach, zasłużyła sobie na nieszkodliwą zabawę. To nie było tak, że Garret ujawniał w nich kilka osobistych sekretów. Tylko kilka głupich historii i nieco zawstydzających zdjęć z dzieciństwa.

*Pewnie się martwią, że Garret zrujnuje obraz człowieka-machiny, który oboje stworzyli dla siebie - zachichotała.*

- Wiesz, mógłbyś pokazać nam w lepszym świetle - burknął Foster.

"Co? Mówię tak, jak jest - Garret wzruszył ramionami, wyglądając tak niewinnie, jak to tylko możliwe. "Teraz możesz być kiepskim hokeistą, ale nie zawsze. Pomagam tylko twojemu terapeutce uzyskać pełniejszy obraz was dwóch. "

"I jest to bardzo doceniane," odpowiedziała Hanna.

Patrząc od Garreta po Finna i Fostera, podobieństwo do rodziny było całkiem jasne. The jawline , że kości policzkowe - to wszystko od Garreta. Z wyjątkiem niebieskich oczu, jak Garret's były brązowe. Ta szczególna cecha musiała pochodzić od ich matki.

Wiedziała, że to musi być trudne, patrząc w oczy swoich dzieci i zobaczyć przypomnienie o zmarłym współmałżonku. W oczach Garreta nie było jednak bólu, gdy patrzył na swoich synów, tylko na dumę i miłość.

Wyglądał jednak na lekko zmęczonego, ale nie wiedziała wystarczająco dużo na temat mężczyzny, który mógłby wyciągnąć z tego wnioski. Wszystko, co wiedziała na pewno, to był ojciec, który naprawdę dbał o swoich synów.

- Naprawdę miałaś szczęście z tą sprawą terapii, co? - skomentował Garret, patrząc na Fostera i Finna. "Inteligentny i piękny i śmieje się z moich żartów. Czego jeszcze możesz chcieć? "

"Och, przestań," odpowiedziała Hanna. "Sprawiasz, że się rumienię."



*Przynajmniej teraz wiem, skąd chłopcy czerpią swój urok, pomyślała z rozbawieniem.*

- Pójdę po wino - westchnął Foster, odsuwając się od stołu i udając się do kuchni.

"Więc, czy zawsze mieszkałeś w Południowej Dakocie?" Zapytał Garret.

"Nie, dopiero niedawno przeprowadziłem się tam z Florydy," odpowiedziała.

"Naprawdę? Co sprawiło, że odszedłeś? - zapytał Finn, kiedy Foster wrócił z butelką Chardonnay.

"Chciałem zmienić scenerię", Hanna wzruszyła ramionami, mając nadzieję, że nie będzie zbyt wielu pytań uzupełniających.

- Pracowałaś w takim ośrodku jak w Sioux Falls? - spytał Foster, otwierając butelkę i napełniając szklanekę.

- Coś w tym stylu - odparła krótko, nie chcąc wdawać się w szczegóły.

Gdyby ujawniła, że porzuciła własną praktykę, wywołałoby to zbyt wiele pytań. Kto by zostawił coś takiego, aby przenieść się do Południowej Dakoty i zacząć od zera?

*Ktoś, kto boi się o swoje życie, pomyślał, pracując ciężko, by nie pozwolić, by gorycz, którą czuła, pojawiła się na jej twarzy.*

Garret musiał wyczuć jej niepokój, gdy szybko włączył się, zmieniając temat.

"A co z tymi albumami?" Wykrzyknął, klaszcząc w dłonie.

Finn jęknął głośno, a Foster złapał swój kieliszek i nappełnił go prawie po brzegi. Wszyscy przynieśli okulary, a Garret gestem nakazał im usiąść na kanapie, podczas gdy on grzebał w niektórych szafkach.

Foster i Finn wtulili się w nią, najwyraźniej czerpiąc przyjemność z tego, że czuje się nieswojo z powodu tego, jak blisko siedzą. Hanna była zdecydowana nie pozwolić im zobaczyć, jak bardzo zdenerwowała ich bliskość, zwłaszcza, że nie byli przy ojcu. W końcu miała przewagę i nie miała zamiaru pozwolić temu odejść.

*Zobaczmy, jak zadowoleni jesteście z siebie, gdy wyjdą zdjęcia dziecka.*

Ich szerokie ramiona wbijały się w jej, Hanna pozostała spokojna i niewrażliwa, jak to tylko możliwe, nawet gdy ich piżmowy zapach wirował wokół niej, przesyłając przez nią ciepło. Wciąż pamiętała komentarz, który Finn powiedział o swoim ojcu, że jest *ich* dziewczyną. Myśląc o tym teraz, dodało tylko to, jak bardzo się zdenerwowała.

Po randce z zmiennokształtnym miała pewne pojęcie o tym, jak działają ich związki, ale dwóch facetów, którzy dzielą dziewczynę? To było dla niej nowe terytorium. Myślała, że są typami, które łączą się w pary, z życiem, z siłą większą niż one same, gdy mówią, że znaleźli właściwą osobę.

Wszystko to zabrzmiało trochę trudniej, ale wiedziała, że większość zmiennokształtnych przejęła całe odkrycie ich soulmate rzecz bardzo poważnie, więc zawsze była z tego bardzo szanowana. Vince nigdy nie twierdził, że jest jego partnerem, a ona by mu nie uwierzyła. Ich związek był bardziej oparty na złych decyzjach niż losie, jej zdaniem.

*Czuję, że tutaj brakuje mi kawałka układanki, pomyślała.*

Czy może istnieć jakiś związek między tym, co powiedział Finn, a tym, jak ona była tak pociągnięta do obu braci w tym samym czasie? Wydaje się, że to nie jest przypadek. Niezależnie od odpowiedzi na to pytanie, nie mogła pozwolić, by ta chemia pomiędzy nimi osiągnęła to, co najlepsze.

*Dobrze więc, że zostanę z nimi pod jednym dachem, pomyślała sardonicznie. W pokoju gościnnym zaraz za nimi. Co za świetny pomysł.*

*Nie będę wpatrywać się w sufit, zastanawiając się, czy śpią nago, czy nie. Dlaczego Shifter Grove nie mógł mieć hoteli?* westchnęła do siebie, a Finn i Foster uśmiechali się do niej, jakby byli w tajemnicy, o której nic nie wiedziała.

*W co ja się wpakowałem?*

OSIEMNAŚCIE

FIN

Finn patrzył bezradnie, jak Hanna " kpi " i zachichotał na zdjęciach, które pokazywał jej Garret. To nie dlatego chciał, żeby się pojawiła. Ale z drugiej strony, dlaczego chciał, żeby przyszła?

Po tym, jak Foster poruszył ten temat, zgadzając się z bratem, był bardziej impulsem niż wyliczoną decyzją. Na pewnym poziomie ważne było, że przyszła tutaj i zobaczyła miejsce, które on i Foster nazywali domem.

Dziwnie się czuł, jakby przedstawiali swoją nową dziewczynę swojemu tacie, tak jak wcześniej żartował, chociaż wiedział, że tak nie jest.

Na pewno czuła się wspaniale, mając ją tutaj, mimo że Garret był zdeterminowany, by padać na swoich synów. W domu wciąż czuć było się pusto bez matki, ale Hanna była z tego powodu bardzo odciążająca. Wydaje się, że także dla taty. Od razu polubił ją, co sprawiło, że Finn był szczęśliwy, z jakiegoś powodu.

Hanna została wciśnięta między Finna i Fostera, a Garret podniósł krzesło i usiadł naprzeciwko nich, przeglądając strony starego, nieco odbarwionego albumu fotograficznego. Na szczęście zdjęcia ich jako dzieci, potem dzieci, a potem niezręczne nastolatki dobiegały końca, a ich zdjęcia były teraz mniej więcej takie same jak dziś.

- Zaraz, co to jest? - spytała Hanna, wskazując na Finna i Fostera na zamrażniętym jeziorze otoczonym przez dzieci.

"Och, to jest ten mały projekt, nad którym pracowali Finn i Foster. Spędzają tu swój wolny sezon, szkoląc dzieci, które interesują się hokejem. Kupują sprzęt, wynajmują lodowisko i wszystko, z własnej kieszeni - odparł Garret.

Finn nagle poczuł się nieswojo. Nie był nawet świadomy, że został sfotografowany podczas jednego z ich treningów z dziećmi, nie mówiąc już o tym, że jego rodzice mieli zdjęcie.

Trenowanie dzieci nie było czymś, co on lub Foster lubili publikować. To było coś, co zrobili, ponieważ lubili to robić, i zawsze unikali zwracania na to uwagi.

"Nie wiedziałem, że to zrobiłeś," skomentowała Hanna, patrząc od Fostera do Finna.

"Aby być uczciwym, jest wiele rzeczy, o których nie wiesz o nas," odpowiedział Finn.

"Tak, tak jak Finn jest wielkim fanem Dungeons and Dragons," wtrącił Garret.

"Tato!" Wykrzyknął Finn.

"Zaczekaj, jak na ... grę planszową?" Zapytała Hanna, zupełnie ignorując go, gdy zwrócił się do ojca.

"To nie jest" gra planszowa "- zaczął Finn, ale Foster nie pozwolił mu ukończyć.

"Tak. On i jego koledzy z liceum zakradną się do piwnicy i będą tam godzinami. Obawiałem się, że robią narkotyki albo coś takiego, więc wyobraźcie sobie moje zdziwienie, gdy zobaczyłem, jak krążą wokół tej gry, opowiadając o trollach i skarbie, i cokolwiek - odparł Garret.

Foster otwarcie się śmiał ze łzami w oczach. Finn rzucił mu śmiertelne spojrzenie, ale nie przyniosło to efektu. Ale kiedy Garret zwrócił się do niego dalej, zamknął się szybko.

"I Foster. Głos anioła, ten. Nigdy nie rozumiałem, dlaczego zrezygnował z chóru. Był świetny w tej świątecznej grze, którą wykonywali. Mogę nawet nadal mieć go na VHS. "

Teraz otarł twarz Foster.

"To zupełnie jak nowy świat" - szepnęła do siebie Hanna, wyraźnie rozkoszując się każdym z tego horroru.

" Maddie by postugiwać się każda wymówka, jaką mogła, żeby go śpiewać ... - powiedział Garret, zamyślony.

Zawsze dzwonił ich matka Maddie . Finn uświadomił sobie zawstydzająco, że jego pełne imię matki to Madeline. Ale potem znowu była dla niego zawsze "mama".

Nastrój w pokoju zmienił się w mgnieniu oka, a uśmiech taty był nagle smutny. Podszedł do zdjęcia ukończenia liceum Finna, z nim i Fosterem w środku, a mama i tata po bokach.

Mama była tak piękna, z długimi brązowymi włosami w luźnych lokach, ubrana w tę niebieską sukienkę, którą kochała. Nigdy nie miała dość mówienia zarówno Finnowi, jak i Fosterze, jak bardzo była z nich dumna. Co Finn nie dałby usłyszeć jeszcze raz ...

"Wyglądasz jak bardzo szczęśliwa rodzina" - skomentowała Hanna, delikatnie kładąc dłoń na ramieniu Garreta. "Tych uśmiechów nie da się sfalszować."

- Cóż za fajna rzecz - odparł Garret, wychodząc z pamięci, w której się zagubił. - Deser, czy ktoś? - zapytał, nagle zmieniając bieg, wstając i podszedł do kuchni.

- Przepraszam, jeśli zrobiłem cokolwiek ... - zaczęła Hanna, gdy tylko opuścił pokój.

"Nie, to nie miało z tobą nic wspólnego. Czasami to robi. Jest tu tak wiele wspomnień - odparł Finn rozglądając się po pokoju.

"Próbuje nam pokazać dobrą twarz" - skomentował Foster.

"Wspomnienia nie są złe" - zauważyła Hanna. - Nie, jeśli nie rozwodzisz się nad nimi. I nie ma wstydu w byciu smutnym. "

"Po prostu stara się być dla nas silny", odpowiedział Finn.

Próbował sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek naprawdę rozmawiał z ojcem o śmierci mamy, ale nie pamiętał. Tego dnia, kiedy on i Foster przylecieli tutaj, była przede wszystkim rozmazana, z ziemią znokautowaną spod jego stóp. A potem pogrzeb był wystarczająco trudny, by poradzić sobie z nim, nawet nie próbując umieścić tego, co czuł w słowach.

Może powinien był się bardziej postarać. Ponieważ teraz zaczynało się wydawać, że cała męska strona rodziny Caldwell zmiotła ich żal pod dywan, i wracał, żeby ugryźć ich w dupę.

Garret wrócił do salonu, gdy Finn zastanawiał się nad tym, trzymając w rękach małe miski.

"Lody?" Zapytał, podając Hanna jedną z misek.

"Jasne," odpowiedziała uśmiechem.

Finn nie mógł przestać myśleć o tym, jak chciałby rzucić mu rękę na ramiona i przyciągnąć ją bliżej, przyciskając ich ciała do siebie i całując czubek jej głowy. Wszyscy przytulili się na kanapie w ten sposób, to było jak następny logiczny krok. Zbyt łatwo było zapomnieć, że była ich terapeutką i nic więcej.

*Ona nie może być niczym więcej. Nie jestem w żadnym miejscu na związek.*

Mimo to mógł sobie wyobrazić, jak łatwo byłoby wpaść w coś więcej z nią. Między trzema z nich panowało takie komfortowe uczucie, że często zapominał o zawodowej granicy, która oddzielała ich od Hanny.

*Nigdy nie może się między nami układać, powtórzył do siebie, brzmiało jeszcze bardziej nieprzekonująco. Dobrze?*

## DZIEWIĘTNAŚCIE

HANNA

Noc się skończyła, a Hanna ziewnęła na kanapie, a Foster i Finn wspominali z tatą. Puste miski z lodami rozrzucone były na stoliku przed nią, a drewno w kominku spłonęło do tłącego się węgla drzewnego.

- W porządku, czas się włączyć - powiedział Garret, zauważając, że jej oczy zaczynają się trzepotać.

"Masz rację," odparł Foster, zwijając ramiona.

- Sprzątnę, ty pójdziesz i osiądziesz - zaproponował Garret, podnosząc miseczki.

"Mogę pomóc," szybko włączyła się Hanna.

"Już pomagasz," odpowiedział Garret. "Teraz idź i odpocznij", powiedział tonem, który nie zachęcał do kłótni.

Hanna posłusznie wstała i ruszyła w stronę schodów, podążając za Fosterem i Finnem.

"Ten pokój gościnny zawsze był trochę przewiewny, prawda?" Finn mówił do Fostera.

"Tak, pamiętam coś z tego. Moja sypialnia nie ma jednak takiego problemu.

"Ani moje," dodał szybko Finn.



- Poważnie, chłopaki? - spytała Hanna, nie odwracając się nawet, gdy wspięła się po schodach. "Myślisz, że to wprowadzi mnie do twojego łóżka? Przeszkłony pokój? Właściwie jestem rozczarowany brakiem kreatywności - zauważyła, powstrzymując się od uśmiechu.

"Nie można winić mężczyzny za próbę przytulenia się do pięknej kobiety", odparł Foster.

"Jasne, mogę", powiedziała, docierając do drzwi pokoju gościnnego. "Dobranoc" - powiedziała, wchodząc do środka i zamykając za sobą drzwi.

Prawda była taka, że nie potrzebowała zaproszenia, aby już myśleć o wchodzeniu do łóżka z Fosterem lub Finnem. Ta myśl utknęła w jej głowie, odkąd przybyli do domu, ku jej przerażeniu.

Przycisnąwszy plecy do drzwi, wsłuchiwała się w ich kroki, gdy weszli do sypialni. Serce biło jej bez wyraźnego powodu. Była już przyzwyczajona do tego, że mężczyźni atakują ją za wszelką szansę. Ale teraz je tak blisko ...

*Mógłbym otworzyć drzwi i podejść do któregoś z nich, wejść do ich sypialni*  
...

Myślenie o takich myślach było niebezpieczną drogą do zejścia, więc szybko skupiła się na rozpakowaniu szczoteczki do zębów i przygotowaniu się do snu. Zасыpanie tak szybko, jak to możliwe, nagle wydawało się świetnym planem.

Patrząc wstecz, powinna była wiedzieć, że bracia nie zostawią jej samej w jej snach.

\*\*\*

Było już ledwo, gdy ciche pukanie do drzwi obudziło Hanna. Przez chwilę była zdezorientowana, zaskoczona nieznanym otoczeniem, zanim przypomniała sobie, gdzie jest. Naciągnęła szatę i rzuciła się, by otworzyć drzwi, a potem gładziła włosy.

Po drugiej stronie stał Foster, uśmiechając się z jej rozczochranym wyglądem i wyglądając jeszcze lepiej, niż przypominała sobie. Wyglądał jakoś ożywiony, a jego ton był podekscytowany, kiedy się odezwał.

"Jesteś na małą wycieczkę do miasta?" Zapytał, utrzymując niski głos, ponieważ wszyscy prawdopodobnie jeszcze spali.

"Teraz?"

"Tak teraz. Możesz to policzyć jako sesję. Przygotuj się, spotkam się na dole - powiedział, zanim odwrócił się i odszedł, nie dając jej nawet szansy na odpowiedź.

*W porządku. Zgaduję, że idę do miasta,* Hanna wzruszyła ramionami do siebie.

Naprawdę chciałyby zobaczyć więcej Shifter Grove. Przejechali przez małe miasteczko tak szybko, że ledwie miała szansę wchłonąć cokolwiek. A jeśli była całkowicie szczerą z samą sobą, myśl o spędzeniu czasu z Fosterem była ekscytująca. Przeróżające, ale przede wszystkim ekscytujące.

*O czym ja nawet myślę? To jest jak kolejna sesja terapeutyczna, tylko nie w moim biurze. Nie ma się czym ekscytować,* powiedziała sobie, kiedy włożyła dżinsy i koszulkę, po cichu otwierając drzwi i schodząc na dół.

Foster już czekał przy drzwiach z klucami samochodowymi w ręku.

"Chodź," wskazał, otwierając drzwi.

Hanna poczuła się podekscytowana, gdy przeszła obok niego i podeszła do ciężarówki. Nie wiedziała nawet, dokąd zmierzają, i wcale jej to nie obchodziło. Wszędzie wokół nich unosiły się wysokie sosny, z małą polną drogą prowadzącą z domu na główną drogę prowadzącą do miasta.

Foster rzucił się, by otworzyć przed nią drzwi samochodu, zanim wszedł do środka i uruchomił silnik.

"Dokąd jedziemy?" Zapytała, ostro uświadamiając sobie, że jest obok niej.

"Zobaczycie", odpowiedział tajemniczym uśmiechem na twarzy.

"Teraz mam ochotę mnie porwano," zażartowała, spoglądając przez okno na bujną zielen wokół nich.

"Nie miałbym nic przeciwko temu, żebyś przez jakiś czas był sobą."

"To prawdziwa porcja porywaczy" - zauważyła Hanna.

- Na początku traktowałeś mnie jako zakładnika w twoim biurze. Chciałem być gdziekolwiek indziej ", odpowiedział, strzelając do niej z gorącym spojrzeniem. "Teraz jest dokładnie odwrotnie."

Hanna nie miała pojęcia, co powiedzieć. Jej usta nagle wyschły, więc nie miało to znaczenia. To wykroczyło poza beczelne flirtowanie i kilka niewłaściwych komentarzy. W jego słowach była wrażliwość, która uczyniła ich bardziej prawdziwymi, niż była gotowa.

Już raz umawiała się z kimś zmiennokształtnym, co nie skończyło się dla niej dobrze. Vince wydawał się początkowo porządnym, normalnym facetem. Zanim stał się prawdziwym psychopata. Hanna złapała się w rozrządzeniu pocierając jej nadgarstek, prawie jakby próbowała wyczuć metalową płytę ukrytą pod skórą i tkanką.

Dopiero po chwili poczuła się niezmiernie zła, bo nawet pomyślała o Vince'u w tym samym oddechu, co Foster. Od początku Vince miał czerwone flagi i właśnie je zignorowała. Wszystko, co czuła, kiedy była w pobliżu Fostera, było przenikającym poczuciem bezpieczeństwa i ciepła.

Nawet nie była tak zdziwiona, słysząc, że on i Finn spędzali pozaszkolne dzieci treningowe. Z tego, co dowiedziała się o ich postaci, właśnie to robili.

Na początku uważała je za aroganckie i dziecinne, ale było ich o wiele więcej. Widzenie ich tutaj, z ich ojcem, tylko wzmocniło to.

"Twój tata jest naprawdę miły", powiedziała, czując, że cisza sięga i przyszła jej kolej na przemowę.

*Po tym komentarzu, muszę coś powiedzieć, pomyślała, próbując sterować rozmową gdzie indziej.*

- Właśnie to wymyśliłeś? Foster zachichotał, widząc ją przez nią.

*Cholerny . Jestem tutaj psychologiem.*

"Nie wiem, co powiedzieć" - przyznała. "Jestem twoim terapeutą, Foster. Nie mogę być kimś więcej. "

"Nie powiedziałem, że musisz być. Ale musiałem powiedzieć na głos, o czym myślałem. Uczciwa uczciwość i tak dalej - uśmiechnął się.

Hanna uśmiechnęła się. Był szybkim studium, tym razem.

"Jesteśmy tutaj", oznajmił chwilę później, wkraczając na ogromny, nowy wygląd parkingu.

Wyciągając szyję, Hanna wyjrzała przez okno. Przed nią stał ogromny budynek w kształcie kopuły z napisem z przodu.

"Zaprowadziłeś mnie na lodowisko?" Zapytała, unosząc brwi.

"Minęło trochę czasu odkąd mam łyżwy. Nie chcesz, żebym się zardzewiał, prawda? A ty *jesteś* tu po wsparcie. "

"Dobrze grałem," odpowiedziała, zaciskając usta.

"Chodź", uśmiechnął się do niej, wyskakując z samochodu.

Hanna poszła w jego ślady, czując się bardziej beztrocka i spontaniczna niż przez jakiś czas. Od czasu, gdy dostała się do Shifter Grove, nie miała żadnych dziwniejszych telefonów, a to miejsce było tak małe, że nie przypuszczała, że ktokolwiek z kumpli Vince'a będzie tu kręcił. W końcu woleli prowadzić swoje rakiety w większych miastach.

"Czy możemy się tam teraz dostać?" Zapytała.

"Wciąż mam tu przyjaciół", odparł Foster.

Jak na zawołanie, masywne drzwi lodowiska otworzyły się, a stojący tam starszy mężczyzna trzymał dwie pary łyżew.

"Mogłem zadzwonić z wyprzedzeniem," zauważył Foster.

"Czekać. Idę też na łyżwach? Czy po prostu nie wejdziesz ci w drogę?"

Był inny powód niż bycie gorszym skejtem, który sprawił, że Hanna wątpiła, że to dobry pomysł. Szybowanie po lodzie na pustym lodowisku tylko wokół Fostera? Widziała wystarczająco dużo komedii romantycznych, by wiedzieć, że może to tylko oznaczać kłopoty dla jej już wystrzępionej samokontroli.

- Żadnego trzymania się za rękę - ostrzegła, wskazując palcem na Fostera, zanim pozwoliła mu poprowadzić ją do środka.

- Nie marzyłbym o tym - powiedział w tak niewinny sposób, że powiedział jej, że nie miał na myśli słowa, które właśnie powiedział.

20

SPRZYJAĆ

Foster nie mógł powstrzymać się od chichotu, gdy patrzył, jak Hanna ciska się, kiedy po raz pierwszy dostała się na lód, próbując uzyskać równowagę. Trzymał się blisko, na wypadek gdyby zaczęła spadać, ale poza tym trzymała się z dala od niej.

*Nie będzie absolutnie żadnego trzymania się za rękę, w końcu uśmiechnął się do siebie, myśląc o prośbie Hanny.*

Trzymanie jej za rękę było ostatnią rzeczą w jego umyśle, gdy patrzył na jej krzywe idealnie zarysowane w obcisłych dżinsach i dopasowanym t-shirtcie. Bardziej wolałby owijać ramiona wokół jej talii, lub czepiać się tego soczystego tyłka, a może trzymać twarz w dłoniach i całować ją, dopóki nie zapomniła o "etyki zawodowej" i "granicach w ramach relacji służbowej".

"Potrzebujesz pomocy?", Zawołał za nią.

"Nie? Nie. Wszystko w porządku - odparła, pochylając się kilka razy, zanim znalazła środek ciężkości.

Skacząc na jej stronę, Foster trzymał się z szacunkiem. Doprawdy, wystarczyło mieć ją z sobą, wszystko dla siebie. Nie musiał jej dotykać ani trzymać za rękę, by docenić, jaka była niesamowita kobieta.

*Choć byłoby miło dowiedzieć się, czy jej skóra jest tak miękka, jak wygląda ...*

Myślał, że przyjscie tutaj i zobaczenie jego ojca pomoże jakoś złagodzić wszelkie uczucia, jakie miał wobec Hanny. Widząc, że jego tata, zrozumiale połamany, oplakujący śmierć swojego partnera, powinien był udowodnić, co zawsze myślał - miłość nie była warta bólu, który nieuchronnie czekał na drodze.

A jednak oto, jeżdżąc na łyżwach obok Hanny, mając pod stopami tylko lód i puste miejsca wokół nich, myśląc o wszystkich sposobach, w jakie może być jego. To było lekkomyślne i głupie, by zachęcać te uczucia, które próbował tak pochować.

Ale gdy tylko pomysł przyniesienia jej tutaj wpadł mu do głowy, kiedy rzucał się i obracał w swoim starym łóżku dziś rano, wiedział, że musi to zrobić.

"Myślę, że rozumiem to," Hanna uśmiechnęła się, patrząc na niego. "Trochę więcej praktyki, a może po prostu zastąpię cię w zespole Savage'ów" - roześmiała się.

"Z pewnością byłbyś najpiękniejszym graczem."

"To była najsmaczniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałem" - odpowiedziała, przewracając oczami, ale wciąż uśmiechała się od ucha do ucha.

"Czasami klasyka działa" - wzruszył ramionami, skręcając w kółko, zanim zdążyła zareagować na to, co się dzieje.

"Pochwal się" mruknęła.

Lodowisko zaczęło podskakiwać do przodu, a Hanna miała problemy z przystosowaniem się do nowego kierunku, jej kroki stawały się nieco gorączkowe, gdy próbowała zmienić kurs.

"Wiesz, nigdy nie było za wiele zasad," skomentował Foster, chwytając ją za rękę, gdy miała wpaść na barierkę i stracić równowagę.

Palce ścisnęły go mocno, gdy poprawiła się. Ciągnąc ją za sobą, Foster przywrócił ich na właściwe tory, gdy sunęli wzdłuż.

- Ach, co tam, do cholery - wymamrotała Hanna, trzymając się go, kiedy ruszyli ramie w ramie przez pusty lód.

Zachichotała, gdy nabrał prędkości, wiatr odpychał jej włosy, a jej oczy migotały z podniecenia. Foster wiedział, że może tak na nią patrzeć przez cały dzień i uwielbiał słyszeć jej śmiech.

"Widzieć? Świetnie się bawisz - powiedział, obracając ją dookoła.

"Nie rób tego!" Protestowała przez śmiech.

"Złapię cię, jeśli upadniesz," odpowiedział.



"Nie wątpię w to. Właściwie to myślę, że właśnie obstawiałeś, kiedy mnie tu przyprowadziłeś - uśmiechnęła się, posyłając mu żartobliwe spojrzenie.

"Masz mnie", uśmiechnął się, obracając ją ponownie, ale chwytając ją do pasa i tym razem zanurzając ją w tył.

Trzymając ją w ramionach, wpatrując się w niego z lekko rozchyłonymi ustami, Foster czuł, jak jego niedźwiedź porusza się pod skórą, zachęcając go, by ją posmakował. Wstrzymała oddech, gdy złapała go za przedramię, trzymając się mocno, jakby bała się, że ją upuści.

"Co robisz?" Zapytała prawie bez tchu.

Z dłońmi przyciśniętymi do jej dolnej części pleców przysunął ją bliżej, aż jej ciało przylgnęło do niego, a ich twarze były tylko o kilka cali od siebie. Czuł, jak serce bije mu w piersi, podsycając własne podekscytowanie.

Była to tortura, a nie całowanie jej tam i tam, ale już wcześniej wypchnął ją ze strefy komfortu i nie chciał jej przestraszyć.

"Popisywanie się" - odpowiedział, szukając w jej oczach czegoś, czegokolwiek by się nie przekonało, że czuje się równie nieobliczalna jak on.

"Nie mogę ..." powiedziała, ale wydawało się, że stara się przekonać samą siebie bardziej niż ona.

"Czego teraz chcesz? Wiem, czego chcę bardziej niż czegokolwiek. Co chciałem, odkąd wszedł do swojego biura i zobaczył cię , Hanna Radley , najbardziej piękne , uparty, podważając kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem."

Przytulił ją jeszcze mocniej do siebie, aż ich ciała zostały uformowane razem, a ona westchnęła cicho w jego ramionach, topiąc się pod jego dotykiem. Na jej twarzy było wyraźnie, że walczyła z czymś w niej. Teraz, kiedy zaczął, Foster nie mógł przestać mówić. Musiała wiedzieć, a on musiał jej dokładnie powiedzieć, co czuje.

"Foster ..." szepnęła.

"Myślałem, że na początku byłeś zakłopotany" - zachichotał. "Zawsze tak zapięty, siedzi wyprostowany, a włosy nigdy nie są na miejscu. A potem postawiłeś mnie na swoim miejscu, kiedy próbowałem ci powiedzieć, że nie muszę tam być."

"I zacząłem myśleć o tym, jak wyglądasz bez koszulek i spódnic do kolan. Jak wyglądałbyś, gdy powoli je zdejmowałam i przesuwałam palcami po twojej skórze, lub ciągnęłam pocałunki w dół twojej szyi ... Czy byłbyś wtedy inną Hanną? "Zapytał, zaskoczony, jak łatwo wyskakują słowa.

Dobrze było być z nią tak uczciwym, oprócz zwykłego, nieszkodliwego flirtu. To było o wiele poważniejsze. Włożył tam swoje uczucia, a teraz mógł tylko czekać na to, co Hanna miała do powiedzenia. Stawka wydawała się niemożliwie wysoka, zupełnie inna od tego, co zwykle czuł w rozmowie z kobietą, którą uważał za atrakcyjną.

Z drugiej strony Hanna nie była teraz żadną kobietą, prawda?

Na jej policzkach pojawił się lekki rumieniec i miał przeczucie, że nie pochodzi z zimna. Wydawało się, że zrezygnowała ze swoich obiekcji, ręce przesuwały się po jego ramionach, by zamknąć się za jego szyją.

"Po prostu mnie już pocałuj," powiedziała.

Foster nie musiał tego mówić dwa razy.

DWADZIEŚCIA JEDEN

HANNA

Usta Foster'a opadły na jej usta, z intensywnością, która mówiła jej, że czekał na to przez jakiś czas. Jeśli była całkowicie szczerą, tak samo jak ona. Odbywają się tak mocno na jego potężne ciało, czuła się bezpieczna, i absolutnie, head-spinningly prowadzone z dala.

Kto miał czas pomyśleć o wszystkich powodach, dla których nie powinna całować Foster'a po tym, co jej powiedział? W jego głosie była taka namiętność, nie mogła się nie poddać. Bycie tym pożądanym przez kogoś było jak narkotyk, zacierając linie między rozumem a impulsem.

Dłonie Foster'a podkradły się do jej tyłka i ścisnęły, sprawiając, że zacisnęła uda na swoich udach i sapnęła. Czyste pożądanie płynące teraz w jej żyłach było czymś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyła.

Kiedy język Foster'a wślizgnął się do jej ust i otarł się o nią w powolnym tańcu, który sprawiał, że jęczała z potrzeby, było jasne, że przeszła od niewłaściwego do wręcz szalonego. W jakiś sposób, słysząc, że brzmi tak obco w jej własnych uszach, wyrwała Hannę z każdej mgły, w której się znajdowała.

Odgarniając dłonie z szyi, delikatnie uderzyła go w pierś, omdlewając z determinacją, kiedy skubał dolną wargę.

"Nie możemy tego zrobić," powiedziała, a słowa wydały się szorstkie i nieprzekonujące.

"Myślę, że właśnie to zrobiliśmy," uśmiechnął się Foster.

"To był błąd."

- Nie czułam się jakaś pomyłka - odparł Foster, wciąż owinięty wokół niej, ocierając się o nią w sposób, który groził, że zmusi ją do rzucenia każdego powodu, który opuściła przez okno.

Rozplątując się, spróbowała zrobić krok w tył, zapominając, że wciąż jest na łyżwach.

"Zaraz, tam," zachichotał Foster, trzymając ją wyprostowaną, gdy potknęła się do tyłu. "Zabierzmy cię z tych łyżew", powiedział, chwytając ją za rękę i prowadząc ją z powrotem na skraj lodowiska.

Pozwoliła sobie na ciągnięcie za siebie, cały czas walcząc o to, żeby wszystko tak się wymknęło. Ale pocałowanie go było dla niego słuszne. Jedyne, co trzeba zrobić, naprawdę.

Energia elektryczna między nimi była w tym momencie pochłaniająca wszystko, a ona czuła, że jeśli go nie pocałuje, może eksplodować.

Teraz między jej nogami czaił się tępy ból, a w żołądku była pustka. Wiedziała, że nigdy nie spojrzy na Fostera, nie myśląc o pocałunku, ani nie chcąc go znowu pocałować. Z jakiegoś dziwnego powodu Finn wpadł jej w głowę w tej chwili, ale odepchnęła tę myśl na bok. Rzeczy były dość mylące, jak to było.

Foster poprowadził ją, by usiadła na ławce, a on przykucnął przed nią i zaczął odpinać łyżwy. Starła się, aby nie patrzeć na niego tak jak on, ale zawodziła żałośnie.

Dlaczego musiał wyglądać jak marzenie każdej kobiety ożywione? Jak miała walczyć z tą pokusą teraz, gdy go posmakowała?

*Naprawdę to zrobiłem teraz, westchnęła do siebie, jej myśli powracają do tego, co powiedział Foster o rozbieraniu jej powoli ...*

Wybrał tę chwilę, by na nią spojrzeć, z uśmiechem na twarzy, jakby w jakiś sposób wiedział dokładnie, o czym myśli. Miała przeczucie, że teraz, gdy już w istocie potwierdziła, że jest tak samo pociągająca jak on, flirt miał zostać podniesiony o kilka stopni.

"Mogę iść dalej", powiedział po zdjęciu łyżwy, a jego ręce unosiły się nad jej nogami.

"Jestem dobry, dzięki," odpowiedziała, podskakując z ławki i śpiewając nad jej słowami.

"W porządku. Chcesz iść zjeść śniadanie?"

*I gapisz się na swoją przystojną twarz nad stołem? Ile może wziąć jedna kobieta?*

"Po prostu wracajmy do domu. Garret i Finn pewnie się zastanawiają, gdzie jesteśmy.

"Nie obchodzi mnie to," wzruszył ramionami Foster.

"Cóż, ja tak. Więc włącz swój tyłek i ruszajmy.

"Myślałeś o moim tyłku, prawda?"

Hanna wydała z siebie sfrustrowany jęk, gdy odwróciła się i ruszyła w stronę wyjścia.

*Ma świetny tyłek.*

\*\*\*

Kiedy Hanna i Foster wrócili, Finn i Garret jedli kawę przy kuchennym stole. Finn zmrużył oczy na brata, zanim spojrzał na Hannę badawczo.

"A gdzie byliście?" Zapytał.

"Foster wziął mnie na łyżwach", odpowiedziała Hanna, starając się brzmieć tak swobodnie i nonszalancko, jak to tylko możliwe. "To nowe lodowisko jest imponujące."

- Co za świetny pomysł, *Foster* - powiedział Finn, kładąc odrobinę zbyt wielkiego nacisku na nazwisko swojego brata. - Nie wolno ci było mnie budzić, odkąd nie pamiętam, żebyś mnie pytał.

- Lubisz spać - wzruszył ramionami Foster, udając, że nie zna tonu Finna.

"Na pewno pokochałbym kawę" - zaśmiała się Hanna, próbując oderwać od niej dyskusję i prywatną wycieczkę Fostera.

Nie mogła przestać odczuwać, że pocałunek, który dzielili, był w jakiś sposób wyemitowany na jej twarzy, tak jak każdy mógł powiedzieć,

co się stało. Garret z pewnością patrzył na nią z zaciekawieniem, zanim wstał, by przynieść więcej filiżanek.

"Na piecu jest trochę jajek i boczku, pomóżcie sobie" - powiedział.

Hanna i Foster usiedli i wciąż czuła na sobie oczy Finna. Nagle poczuła się winna. Nawet nie wiedziała dlaczego. Oczywiście, złamała etyczną granicę, całując Fosterę, ale to nie było to, co było teraz u niej. To było poczucie, że przyszła między Finna i Fosterę, co naprawdę ją niepokoiło.

I fakt, że wciąż była tak jak ona przyciągnięta do Finna. Czy nie powinno się całować Fosterę, który przyniósł jej trochę jasności? Teraz było jasne, że między nią a Fosterem coś się wścieka, nie mogła temu zaprzeczyć. Mimo to wciąż czuła się tak samo pociągnięta do Finna, jak poprzednio, i równie silna jak do Fosterę.

*Bycie w jednym z moich pacjentów jest wystarczająco złe, ale to jest po prostu niezrozumiałe.*

Jak mogła wciąż myśleć o Finnie po tym niesamowitym pocałunku, jaki miała z Fosterem? To nie miało żadnego sensu, ale tak właśnie się poczuła. Utkwił między dwoma mężczyznami, którzy także byli braćmi, i nie wspominając, że byli też zmiennokształtnymi. Jak jej życie stało się takim bałaganem?

Na szczęście Garret zamierzał powiedzieć coś, co odwróci jej uwagę od tego konkretnego problemu, przynajmniej na razie.

"Och, chłopaki, jeśli chcesz wziąć coś z mamą z tobą, w mojej sypialni są pudełka, przez które możesz przejść. Odłożyłem już na bok pewne rzeczy, więc weź wszystko, co chcesz. Resztę jutro przekażę - powiedział, kładąc kubek przed Hanną i napełniając go kawą.

Hanna mogła już przewidzieć, że to stwierdzenie nie pójdzie dobrze. Więc nie była zdziwiona, kiedy Finn wyskoczył ze swojego miejsca, z niedowierzaniem na twarzy.

"Rozdajesz rzeczy mamy?" - zapytał.

O o.

DWADZIEŚCIA DWA

FIN

- Finn, uspokój się - powiedział Foster, ale Finn tak naprawdę go nie słuchał.

"Możesz mieć swoje pamiątki, to nie jest tak, że miałem zamiar rzucić wszystko do kosza i nie powiedzieć ci" - westchnął tata.

- Ale ... to są jej rzeczy - zachichotał Finn, nie zdając sobie nawet sprawy, dlaczego tak się denerwuje.

"Wiem to, synu. Ale już jej tu nie ma - odparł Garret, a jego głos brzmiał boleśnie. "I nie muszę być otoczony jej rzeczami, aby ją pamiętać."

"Nie mogę w to uwierzyć. Foster? - zapytał, zwracając się do swojego brata.

"Nie sędzę, że to nierozsądne," odpowiedział Foster.

"Co? Nie ty też ... - mruknął Finn, zaczynając chodzić po kuchni.

Hanna cichutko odezwała się od stołu, jej filiżanka kawy wciąż była nietknięta przed nią.



"Może musisz poświęcić chwilę, aby zaabsorbować te informacje" - zasugerowała.

Finn otworzył usta, żeby się spierać, ale rozglądając się po pokoju, wiedział, że ma przewagę liczebną. Nie było sensu. Decyzja została podjęta i nie wyglądało na to, że ktoś ma stanąć po jego stronie. Nic nie mówiąc, odwrócił się i stompował po schodach do swojego pokoju, czując jak w angsty nastolatka wszystko ponad ponownie.

Wyblakłe plakaty z Nirvany wciąż wiszące na ścianach też nie pomogły w tym względzie.

Wiedział, że próba pójścia dalej była słuszna, ale obwieszczenie taty wciąż go zaskakiwało. Foster, a on nawet nie powiedział nikomu z wyjątkiem Hanna, że ich matka nie żyje, a tu tata był już rozdaje swoje rzeczy. Coś w tym przypadku nie pasowało do Finna.

Gdy się obudził, jego nastrój był nieco skąpy i uświadomił sobie, że Hanna i Foster zniknęli. Finn zwykle nie był typem zazdrosnym. Zazwyczaj nie dbał o to, by którykolwiek z jego podbojów był zazdrosny. Ale Hanna była inna. Nawet jego niedźwiedź czuł się jej opiekuńczy, do czego się przyzwyczaić.

Wiedział, że gdyby dodał wszystko - reakcję niedźwiedzia na nią, bezpośredni kontakt, który do niej czuł, przytłaczającą chemię między nimi - mógł dojść do wniosku, że nie jest gotów stawić czoła.

*Co ja do cholery mam zrobić z tym wszystkim?*

\*\*\*

Już zaczynało się robić trochę ciemno, kiedy Finn otworzył drzwi do swojego pokoju, rozglądając się, czy ktoś nie kręci się w pobliżu. Każdy dawał mu swoją przestrzeń do tej pory, co było dobrym pomysłem i był niemal pewien, że Hanna to zasugerowała.

Potrzebował czasu, żeby wszystko przemyśleć, ale teraz czuł się trochę klaustrofobicznie w tym domu pełnym wspomnień. Słyszał szmer głosów, gdy schodził po schodach, wychodząc z sypialni taty na dole. Brzmiało to tak, jakby on i Foster rozmawiali o czymś, ale Finn nie mógł zrozumieć więcej niż kilka słów.

Unosząc się tak cicho, jak tylko mógł, wszedł do kuchni i otworzył szafkę, o której wiedział, że tata trzymał swój alkohol. Było tam o wiele mniej butelek, niż pamiętał po raz ostatni, gdy był tutaj i dostał się do swojej skrytki, skrzywił się.

Chwytnąjąc butelkę whisky, włożył ją pod płaszcz, zanim skrzypiąca deska sprawiła, że zaczął się kręcić. Hanna stała w drzwiach, cicho obserwując go.

"Jak udało ci się w ten sposób wkraść?" Wszeptał Finn.

"Mogę być podstępny, kiedy chcę być," wzruszyła ramionami. "Co robisz?"

"Wyjdę na chwilę."

"A butelka?"

"Utrzymaj mnie w towarzystwie".

- Finn - westchnęła Hanna. "Nie sędzę, że dobrze jest teraz walać. Idź porozmawiaj z ojcem lub Fosterem.

"Nie chcę teraz z nimi rozmawiać. Do zobaczenia później - odparł, przechodząc obok niej w stronę drzwi wejściowych.

Powinien był wiedzieć, że Hanna nie zamierzała tego po prostu zostawić.

"Gdzie pójdziesz?", Nalegała, podążając za nim. "Nie możesz prowadzić, nie, jeśli masz zamiar tego wypić," wskazała guzek pod kurtką.

"Jest takie miejsce. Gdzieś z dala od ludzi. To nie jest daleko, a ja nie będę prowadzić. Możesz teraz przestać się martwić.

"Naprawdę nie możesz powiedzieć terapeutce, żeby się nie martwił i nie spodziewał się, że to zadziała," odpowiedziała, krzyżując ramiona. "W mojej pracy" nie martw się "zwykle oznacza" coś jest nie tak".

Kiedy Finn sięgnął do klamki, położyła dłoń na jego ramieniu, zatrzymując go w miejscu. W jej oczach pojawiła się prawdziwa troska, gdy spojrzał na niego i przez chwilę zastanawiał się nad pozostaniem, by dać jej spokój. Ale nie mógł zostać. Powietrze w tym miejscu było duszne. To było zbyt wiele.

"Hanna, przepraszam, ale potrzebuję teraz trochę powietrza. Obiecuję, że nie zrobię niczego głupiego. "

- Cholera, nie zrobisz tego - powiedziała, sięgając po wieszak. "Mam zamiar się tego upewnić."

"Co masz na myśli?"

"Idę z Tobą."

"Hanna ..." zaczął sprzeczać się.

W innych okolicznościach bycie z nią samym byłoby spełnieniem marzeń. Ale teraz miał gwarancję, że będzie nieszczęśliwym towarzyszem. Nie chciał ciągnąć jej razem z nim.

Ale nie wyglądała tak, jakby bardzo dbała o to, co miał do powiedzenia. Zaciśnęła usta w linię, otworzyła drzwi, jedną dłonią na biodrze.

"Idę z Tobą. Teraz poprowadź drogę. "

DWADZIEŚCIA TRZY

HANNA

Idąc śladami Finna w głąb lasu, Hanna zaczynała wątpić, czy naleganie na pójście z nim było tak dobrym pomysłem. Wydawało się, że wiedział, dokąd zmierza, ale straciła orientację, która droga była dawno temu.

Z kocem, który złapał z tyłu ciężarówki taty przerzuconej przez ramię, spojrzął na nią, upewniając się, że wszystko w porządku.

"Nie jest daleko," powiedział, nawet zaczynając się uśmiechać.

"To miejsce wydaje się całkiem na uboczu. Jak ty i Foster w ogóle go znaleźliście?"

"Nie znaleźliśmy tego. Zbudowaliśmy to - odpowiedział, wskazując na wysoki dąb, który pojawił się w zmierzchu.

Pomarańczowy blask słońca malował złote wierzchołki drzew, widziała to wyraźnie. Małe, chwiejne wyglądające na drzewie na jednej z gałęzi dębu, drewna stare i zużyte.

"Teraz to musi stanowić jakieś zagrożenie bezpieczeństwa" - mruknęła do siebie.

Finn złapał to, cholernie zmienne przesłuchanie i wszystko.

"Jest całkowicie bezpieczny. Zrobiliśmy to, aby dzieci z obozu miały gdzie się bawić. W końcu nie ryzykowalibyśmy życiem dzieci - powiedział.

"Tak, ale wygląda na to, że widział lepsze czasy."

"Miej małą wiarę", odpowiedział Finn, zatrzymując się u podnóża drzewa.

Było kilka kawałków drewna przypadkowo gwoździami do pnia to, co się do tej Treehouse sam .

"Jeśli upadnę i złamię kark, wracam, by cię prześladować" - ostrzegła.

"Zrelaksować się. Pójdę pierwszy i widzisz, że to w porządku. Za bardzo cię lubię w twojej cielesnej formie, żeby coś ci się przydarzyło - uśmiechnął się, przypominając bardziej Finę, do której przywykła.

"Pocieszające" - sapnęła, powstrzymując uśmiech.

"Hej, ty jesteś tym, który chciał przyjść," przypomniał jej, chwytając się drzewa i używając przybranej drabiny przybity do niego, aby popchnąć się w górę.

Hanna patrzyła, jak wspina się z łatwością, czując skurcz żołądka. Nie była do tego przyzwyczajona, ale nie zamierzała się wycofać. Finn najwyraźniej zmagał się ze sposobem, w jaki jego ojciec zmierzał do śmierci matki, i nie chciała, by był teraz sam.

Kiedy Finn machnął do niej z chaty, wzięła głęboki oddech i zaczęła się wspinać. Struktura nie była nawet wysoko na drzewie, ale jej ręce wciąż drżały na początku. Finn wyciągnął do niej rękę, gdy zbliżyła się do platformy, podnosząc ją z uśmiechem.

"Widzieć? Nie tak źle - powiedział.

Miał już rozłożyć koc, którą przyniósł ze sobą, a wewnątrz z tym Treehouse nie wyglądają tak źle, jak na zewnątrz miałem. Dach był nienaruszony, więc był względnie suchy, z kilkoma liśćmi rozrzuconymi wokół.

"Tak, wróć do mnie, kiedy nadejdzie czas, aby zejść z tej rzeczy," odpowiedziała, siadając.

Finn już otwierał butelkę whisky, którą przyniósł ze sobą, kiedy usiadł obok niej. Wziął duży łyk, po czym podał jej ją.

"Nie jestem zbyt pijącym whisky" - sprzeciwiła się.

"Nie sprawisz, że będę pił sam, prawda?"

"Czy i tak byś tego nie zrobił?", Odparła.

- Wystarczająco uczciwe - Finn wzruszył ramionami, ponownie napychając butelkę do ust.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu, patrząc w otwór w przeciwległej ścianie, która służyła za okno. Widok był naprawdę niesamowity, a siedzący tam obok Finna, tylko go poprawiał.

Było w tym coś romantycznego, co prawdopodobnie nie było dobre, ponieważ pocałunek z Fosterem dowodził, że jej powściągliwość nie była taka, jak dawniej.

"Kiedy to zbudowałeś?" Zapytała.

"Tuż przed naszym pierwszym sezonem z Savage'ami", odpowiedział Finn. "Mamy dzieci do pomocy. Mama pomyślała, że to może nie jest świetny pomysł, ale tata uważał, że byłoby to dobre doświadczenie edukacyjne dla dzieci. Tata wygrał w końcu - odpowiedział z uśmiechem tęsknoty.

"Nadal jesteś zły na swojego ojca?" - ostrożnie szturchnęła, opierając się o niego.

"Nie wiem, czy byłam na niego naprawdę zła. Po prostu wydawało się, że jakoś się go pozbywa. To nie ma większego sensu, teraz, gdy już o tym pomyślałem. "

"Smutek często nie ma sensu" - odpowiedziała. "Ale ważne jest, aby nie utknąć w przeszłości. A twój tata nie musi być otoczony dobrami twojej matki, aby czuć się blisko niej lub ją pamiętać.

"Wiem," westchnął Finn. "Myślę, że to było przypomnienie dla mnie, o tym, jak naprawdę nie poradziłem sobie z tym. Teraz zdaję sobie sprawę, wspominając te stare albumy, które oglądaliśmy i wracając do tego domu ... Wspomnienia nie muszą być bolesne.

"Mogę je docenić bez poczucia, że znowu ją tracę. Na początku tego nie rozumiałem. Dlatego poszedłem z trzymaniem go w całości. "

"Teraz to jest trochę wnikliwe" - skomentowała Hanna, zarażając się u Finna.

"Nie zamierzam dążyć do twojej pracy, obiecuję".

"Lepiej nie", zaśmiała się. "Ale poważnie. Cieszę się, że dotarłeś do tego punktu, mając możliwość spojrzenia na dobre rzeczy. Nie jest łatwo to osiągnąć. "

"Miałem jakąś pomoc" Finn uśmiechnął się, uderzając nią w ramiona.

Świadomość, że była w stanie pomóc Finn, była czymś więcej niż satysfakcją. Troszczyła się o niego zbyt wiele, by zobaczyć, jak się boryka, i niech gniew go pochłonie. Był za dobry z mężczyzny. Co ważniejsze, nie był tym, kim naprawdę był.

Finn miał beztroską postawę, która przysłała do niego, ta iskra, która sprawiła, że jego radość była zaraźliwa, a dowcipy zabawne, nawet jeśli dowcipy same w sobie nie były takie wspaniałe. Było w nim tyle życia, że nie mogła się zmusić do patrzenia, że marnuje się na złość i nienawiść do samego siebie.

Uczucie, że Finn może być na dobrej drodze, aby naprawdę, w pełni przejść, odzyskać swoje życie, prawie sprawiło, że się rozpląca.

"Pieprzyć to. Daj mi to - powiedziała, biorąc butelkę z ręki Finna.

Płyn spłonął, a jej dłonie i stopy poczuły się ciepło na sekundę. Skrzywiła się, wyjęła butelkę z ust i oddała ją.

"Nie jesteś pełen niespodzianek," zachichotał Finn.



"Musiałem jakoś trzymać cię na palcach".

Wydawało się, że dzisiaj najbardziej zaskakuje samą siebie. Nie sprzeciwiła się nawet, kiedy Finn otoczył jej ramię, gdy patrzyli, jak zachodzi słońce. Chwila była zbyt przyjemna, by zepsuć to rozmową o tym, co było właściwe w związku zawodowym i tak dalej.

Pocałowała już Fosterę, więc podniosła moralnie wysoki poziom pod jej stopami.

Gdy ostatnie strumienie słońca ześlizgnęły się po ich twarzach, a Hanna wcisnęła się w ramię Finna, była pewna, że to moment, którego szybko nie zapomni. Przyciskając się do niego, otaczając ją piżmowym zapachem, Hanna poczuła, jak skwierczą jej się elektryczność.

"Cieszę się, że nalegałeś, by pójść ze mną," powiedział Finn.

Obróciła się, by spojrzeć w jego twarz, i spojrzała na niego, a ich twarze były zbyt blisko serca, by nie omijać rytmu.

"Ja też" - uśmiechnęła się.

Finn spojrzał na nią, jego spojrzenie migotało między jej oczami i wargami, a intensywność emocji na jego twarzy zaskoczyła ją. Żaden z nich nie chciał powiedzieć, mógł powiedzieć, że to mogłoby uczynić ich uczucia w tym momencie bardziej oczywistym.

Więc kiedy Finn powoli pochylił głowę i przybliżył się do jej twarzy, nawet nie próbowała się wycofać. Podobnie było z Fosterem - wszystko, co się z tym wiązało, było nieuchronne, miało się wydarzyć wcześniej czy później.

Oczy Hanny zatrzepotały, gdy Finn delikatnie przycisnął swoje usta do jej, delikatne i delikatne, mocno obejmując ją ramieniem.

*Muszę oszaleć, pomyślała krótko, zanim oddała się całowaniu.*

Później będzie czas na żal.

DWADZIEŚCIA CZTERY

HANNA

Całe ciało Hanny mrowiło, kiedy ona i Finn wreszcie się rozłączyli, a jego oczy lśniły w gasnącym świetle, kiedy się do niej uśmiechał.

"Chciałem to zrobić przez jakiś czas," powiedział.

Nie chcąc przyznać, że może powiedzieć to samo, oparła głowę na jego ramieniu.

"Powinniśmy wracać," westchnęła, nie będąc gotowym na rozmowę o tym, jak skomplikowane było to wszystko.

*Jak to jest moje życie? zastanawiała się. Spotkałem się z dwoma gorącymi facetami w jeden dzień, kiedy obiecałem sobie, że będę uważać na randki po tym, jak w końcu odszedłem od Vince'a.*

To, co teraz robiła, było dokładnym przeciwieństwem ostrożności. Jednak nie mogła się zmartwić zbyt. Teraz, kiedy przekroczyła już tę linię na piasku, wydawało się, że i tak nie ma odwrotu. Jej relacja z braćmi zmieniła się nieodwołalnie i nigdy nie mogła wrócić do tego, co to było.

"Nie wiem. Bardzo mi się tu podoba - odparł Finn, całując ją w czubek głowy.

Nie chodziło o to, że Hanna nie lubiła swojego czasu z Finnem. Ale będąc tam w domek na drzewie, z słońce znikające za horyzontem, było jak sen.

Chwile takie jak te nie miały miejsca poza filmami, a fakt, że nagle wydawało się, że jest w jednym, trochę zepsuł jej głowę. Bała się, że jeśli nie wróci do rzeczywistości, może się w to wciągnie i zrobi coś, czego by naprawdę żałowała.

W końcu nie miała uczuć Finna do rozważenia, ale także Fostera. Ciężar tego nagle uderzył ją. A co, jeśli miała zamiar poprowadzić klin między braci?

Byli tak blisko, że nie mogła tego znieść, gdyby okazała się przyczyną ich związku. Finn był już zazdrosny, kiedy dziś rano wróciła z lodowiska.

Z tą myślą uderzającą w głowę, niechętnie odsunęła się od Finna i pchnęła się z powrotem na nogi.

"Robi się ciemno. Nie chcę łamać nóg, potykając się o skały i korzenie drzew - wyjaśniła, starając się nie zdradzić swojej zdenerwowania.

"Dobrze, cokolwiek chcesz," odpowiedział Finn, wkładając butelkę z powrotem do swojej kurtki.

Podnosząc koc, zaczął schodzić pierwszy, jako rodzaj siatki bezpieczeństwa dla Hanny. Podążyła za nim, nieco niespokojna, sięgając po kolejny kawałek drewna przybity do tułowia palcami stóp. Kora była szorstka w stosunku do jej skóry, gdy spłaszczyła się na drzewie, jakby znajdując się bliżej niej, rzadziej spadała.

Wzdychając z ulgą, gdy w końcu wróciła na ziemię, pozwoliła Finnowi poprowadzić drogę powrotną, nie mając pojęcia, w którą stronę powinni iść. Ale z nim przy boku nie miała wątpliwości, że wróci bezpiecznie.

- Jak ci się podoba Sioux Falls do tej pory? - zapytał Finn, robiąc krótsze kroki, niż zwykle, żeby nie musiała się spieszyć, żeby nadrobić zaległości. "Czy to jest nowy liść, który chciałeś?"

Z jego długimi nogami i umiejętnością poruszania się w ciemności bez wysiłku, mógłby ją potrząsnąć w ciągu sekundy, gdyby chciał. Powietrze robiło się chłodne, a Finn zatrzymał się na chwilę, by owinąć koc, który przywiózł sobie na ramiona.

Oczywiście jej opowieść o opuszczeniu Florydy w poszukiwaniu nowych wyzwań wzbudziła jego zainteresowanie, co było naturalne. I kiedy Finn jej się objawił, poczuła, że zasłużył sobie choć na część prawdy.

Nie musiała go ukazywać za pomocą makabrycznych szczegółów dotyczących Vince'a, ale pozwalając mu dowiedzieć się więcej o tym, kim była poza jego terapeuta, wydawało się, że jest fair. I dobrze.

To ona zachęcała zarówno Finna, jak i Fostera do większej otwartości na ludzi, na których im zależy. Może nadszedł czas, by pójść za jej własną radą.

"Myślę, że to jest. Oczywiście początkowo nie było to łatwe. Ale moja praca sprawia, że jestem zajęty, a ludzie, z którymi pracuję, są mili" - odpowiedziała.

"Co sprawiło, że wszystko spakowałeś i ruszyłeś? W tej historii musi być coś więcej - ciągnął Finn, gdy wchodzili między drzewa, ramię w ramię.

"Był facet," westchnęła Hanna.

Część jej wciąż wahała się powiedzieć więcej, ale wydawało się, że gdy zaczęła, słowa wylewały się same. Finn słuchał uważnie, a jego twarz była neutralna.

"Zawsze byłam typem prostej strzały, jeśli możesz w to uwierzyć," kontynuowała, zarażając się u Finna.

"Co? Nie ma mowy - wyszydził.

"Zamknij się", zaśmiała się. "Ale tak, to kim jestem. Cóż, gdzieś w dole, znudziło mi się zawsze grać bezpiecznie. Kiedy pewnego wieczora spotkałem tego wytatuowanego złego chłopaka na barze ... Pomyślałem: co do diabła?

"Różnił się od każdego z mężczyzn, z którymi się spotykałem. Na początku było to ekscytujące. Był spontaniczny i nie dbał o to, co ludzie myślą. To było dla mnie nowe i ekscytujące. Uwiodło mnie to w pośpiechu. Dopiero wtedy, gdy początkowa adrenalina osłabła, zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę go nie znam. "

"Zostałaś zmieciona w nowym romansie. Zdarza się każdemu, w takim czy innym czasie "- skomentował Finn.

"To prawda," Hanna przytaknęła. "Ale kiedy dostrzegłem kim był i zdałem sobie sprawę z rzeczy, w które był zamieszany ..."

Musiała stłumić dreszcz na wszystkie wspomnienia. Jedną z najpotężniejszych była tego, że pewnego wieczoru wróciła do domu, by odkryć, że Vince postanowił urządzić przyjęcie w jej mieszkaniu. Głupio dała mu zapasowy zestaw kluczy na wypadek nagłej potrzeby i wykorzystał ją.

Kiedy wkroczyła, miejsce wypełniło się dymem, a telewizor zmienił się w górę, z co najmniej dziesięcioma ciemnoskórymi przyjaciółmi Vince'a miażdżącymi, pijącymi i palącymi. Dwóch z nich wyjęło koks z marmurowego blatu kuchennego, a cząsteczki białego proszku nadal były widoczne obok wyrzuconej karty kredytowej.

To była dla niej ostatnia kropla. Przez kilka tygodni próbowała nazywać to przerwaniem, ponieważ Vince stawał się coraz bardziej nerwowy, krzycząc na nią o najdrobniejsze rzeczy. Ale kiedy krzyknęła na wszystkich swoich przyjaciół, aby wyrwać się z jej miejsca, w końcu zobaczyła jego prawdziwe kolory.

Był tak wściekły, że był "zakłopotany" przed swoimi facetami, to było tak, jakby już nie był człowiekiem. Tej nocy wylądowała w szpitalu ze złamanym nadgarstkiem i potłuczonymi żebrami.

Wyrwała się z tego szczególnego wspomnienia i spojrzała na Finna, który patrzył na nią bardzo uważnie. Oczywiście, więcej tego, o czym myślała, było widoczne na jej twarzy, niż zamierzała. Szybko kontynuowała swoją opowieść, nie chcąc dać mu szansę zadawania pytań.

"W każdym razie, zerwałem z nim. Nie zabrał mu tego dobrze. Niektórzy faceci nie radzą sobie z odrzuceniem. Pojawi się, waląc w drzwi w środku nocy. Albo przyszedł do mojej pracy i przestraszył moich pacjentów.

"W końcu miałem dość, a skoro zakaz wstępu, który miałem przeciwko niemu, nie zdawało się go zniechęcać, postanowiłem wziąć rzeczy w swoje ręce i zacząć od nowa."

Dom Garret był teraz widoczny przez drzewa, światła ganek lśniły i rozlewały światło na ziemię. Patrząc na Finna, miał bardzo poważny wyraz twarzy, gdy przyjął to, co właśnie mu powiedziała.

- Chcesz powiedzieć, że ten dupek wystraszył cię ze swojego domu? - zapytał, jego głos brzmiał bardziej jak ryk.

"Proszę, nie ma potrzeby się denerwować," Hanna próbowała wygładzić sprawę. "Co się stało to się stało. Przeniosłem się z tego i wolę skupić się na przyszłości niż na przeszłości. "

Finn wydawał się walczyć, akceptując to, wyglądając na spiętego. Ale w końcu wziął głęboki oddech i wydawał się nieco odprężyć.

"W porządku," powiedział przez zaciśnięte zęby. "Doceniam, że mówisz mi o tym wszystkim. I jest to miła zmiana tempa, od której zawsze jestem tym, który rozlewa moje wnętrze ", powiedział, zmuszając się do uśmiechu.

"Uczciwe targi, prawda?" Uśmiechnęła się, gdy wyszli z linii drzew i zbliżyli się do domu.

Twarz Fostera była pierwszą rzeczą, którą zobaczyła, kiedy otworzyli drzwi. Prawdopodobnie słyszał, jak zbliżają się ze swoim przesłuchaniem zmiennokształtnym i tak dalej. Garret wyrzucił głowę z kuchni, jednocześnie dając Hannie i Finowi szansę.

- A gdzie wy zniknęliście? - zapytał Foster, z rękami skrzyżowanymi.

Mówienie prawdy stało się nagle ostatnią rzeczą, jaką chciała zrobić Hanna.

## DWADZIEŚCIA PIĘĆ

### SPRZYJAĆ

Foster wiedział, że jest nieco obłudny z powodu swojej zazdrości. Czy nie był pierwszym, który zniknął z Hanną, kiedy obudził ją dziś rano? Mimo to, obecność Finna po jej nieobecności przez ponad godzinę nie sprawdziła się u niego.

Powodem tego było coś, o czym nie chciał myśleć zbyt wiele. Przez jakiś czas unikał tego. To było teraz boleśnie oczywiste, że on i Finn byli poważnie zainteresowani Hanną, poza tym, że była po prostu piękna i seksowna, z kimś, z kim można flirtować.

Bycie zmiennokształtnym bliźniętami, bycie tak samo w tej samej kobiecie było czymś przerażającym. Czy to może być jakiś dziwny zbieg okoliczności, że oni rozwijali te uczucia dla niej, czy było coś większego w grze? Czy Hanna może być tą jedyną, czy może być ich partnerem? Foster nie był pewien, czy jest gotowy na tę odpowiedź.

*Czy jest to coś, na co możesz być gotowy?* zastanawiał się.

Wszystko, co wiedział, że był blisko Hanny, sprawiło, że był szczęśliwy. Czy to nie była ważna rzecz? Czy był tak nieszczęśliwy od śmierci mamy, czy nie zasługiwał na coś dobrego na raz?

Po tym pocałunku, który dzielili, to wszystko, o czym mógł pomyśleć. Chciał więcej z niej, całej niej, a potrzeba była przytłaczająca.



Hanna była jak przebłysk czegoś lepszego w jego przyszłości. Mógł już sobie wyobrazić, jak szczęśliwy może być z nią i że wytarł wszystkie pozostałe wątpliwości z jego głowy. Ta rzecz między nim, nią i Finnem zasługiwała na prawdziwy strzał.

"Potrzebowałem trochę powietrza" Finn wzruszył ramionami, wciąż stojąc blisko drzwi.

Hanna wyglądała na wyraźnie nieswojo obok niego, najwyraźniej nie mogąc zdecydować, gdzie szukać.

- Mógłbyś coś powiedzieć, zanim znikniesz - odparł Foster, ale jego ton już nie brzmiał ostro.

Siedział sam na sam z Hanną i nie mógł winić Finna za to, że chce tego samego. W rzeczywistości był zaskoczony, gdy uświadomił sobie, że rzeczywiście był zadowolony z brata. Finn wcześniej był bardzo zdenerwowany, a teraz wydawał się znacznie spokojniejszy. Był pewien, że Hanna miała z tym coś wspólnego.

*Jest dobra dla nas obu,* pomyślał.

Garret podszedł z kuchni, wciąż trzymając w rękach ręcznik.

"Nie bądź tak trudny dla swojego brata", powiedział do Fostera. "Jest dorosłym mężczyzną, nie musi nam mówić o każdym swoim posunięciu."

"Tato, chcę cię przeprosić," powiedział Finn. "Przedtem byłem prawdziwym palantem. Nie zasłużyłeś na to ode mnie. "

- Nie przejmuj się, dzieciaku - powiedział Garret, klaszcząc Finnem w ramię. "Tak czy inaczej, wyrzuciłem to na ciebie."

"Nie? Nie. Chcę usłyszeć więcej o tym, że jest palantem. Kontynuuj swoje przeprosiny - wtrącił Foster, zwracając się do Finna.

"W porządku, bardzo zabawne," Finn przewrócił oczami na niego. "Jak nie jesteś palantem na co dzień."

"Dobrze, obaj jesteście szarpani. A teraz posprzątaj na obiad - przerwał Garret.

\*\*\*

Foster, Finn, Hanna i Garret skończyli z kolacją, kiedy telefon Garreta nagle zadzwonił z drugiego pokoju. Przeprosił się, żeby go zdobyć, pozostawiając innych siedzących nieco niezręcznie.

„Więc poszedł do starego domku na drzewie ” Foster komentuje na co zostały one omawianie przed tata wyszedł. "Wciąż było stać?"

"Tak, w rzeczywistości jest całkiem dobrze", odparł Finn.

Hanna była niezwykle spokojna, popijając wodę, skupiając się na posiłku głównie podczas kolacji i tylko kradnąc spojrzenia na braci, gdy myślała, że nie patrzą.

- Co dokładnie tam robiłeś? - zapytał Foster, a jego pytanie niemal przerwała odgłos Hanna dławiącej się na jej wodzie.

"Wszystko w porządku?" Finn rzucił się, by zapytać, kiedy zakaszła w serwetce.

- Brzoskwiniowy - wydostała się, brzmiąc nieco chrapliwie.

Kiedy przestała kaszleć, obdarzyła ich krótkim uśmiechem.

"W porządku, naprawdę."

"W porządku," odpowiedział Foster. „Więc co pan wstać na domek na drzewie ? - powtórzył pytanie, powstrzymując uśmiech od widocznego rumieńca na policzkach Hanny.

"Och, nic wielkiego," odezwał się Finn, rzucając mu szybkie spojrzenie. "A co z lodowiskiem, czy ty i Hanna dobrze się bawiliście?" Zapytał w zamian.

Ze swojej strony Hanna wyglądała, jakby była gotowa zsunąć się z krzesła i schować pod stołem. Jej reakcja powiedziała Fosterowi dokładnie to, co chciał wiedzieć, i widział, że Finn również wyciąga własne wnioski.

Garret wybrał tę chwilę, by wrócić do kuchni.

"Całkowicie zapomniałem, że obiecałem spotkać się z Bobbym na drinka dzisiaj. Ale odkąd tu jesteś, odwołałem - wyjaśnił, trzymając telefon w dłoni.

Foster natychmiast wykorzystał okazję, by wydostać ojca z domu, rzucając Finnowi spojrzenie, które ma na celu przekazać, *Czy myślisz o tym, co myślę?*

"Nie, tato, nie rozwalaj Bobby'ego z powodu nas. Będziemy w porządku na własną rękę," powiedział.

"Tak. Idź się zabawić. Sprzątniemy tutaj - wtrącił Finn, wskazując na naczynia na stole.

Rumieniec na policzkach Hanny zniknął. Zamiast tego wyglądała niezwykle blado, gdy słuchała rozmowy.

"W porządku. Zadzwoń do Bobby'ego i powiem, że wciąż jesteśmy na miejscu - odparł Garret, wychodząc z pokoju z telefonem przyciśniętym do ucha.

- Wygląda na to, że dziś wieczorem będziemy tylko trojgiem - powiedział Foster, odchylając się na krześle i patrząc na Hannę.

"Co za zwrot wydarzeń," Finn skinął głową.

"Powinniśmy zacząć od tych potraw," wykrzyknęła nagle Hanna, niemal tylko wyskakując ze swojego miejsca i chwytając talerze w lewo i w prawo.

"Po co ten pośpiech? Możemy poświęcić trochę czasu - mrugnął do niej Foster.

I właśnie tak, rumieniec powrócił. Uśmiechnął się do siebie zadowolony. To będzie zabawna noc, on po prostu o tym wiedział.

DWADZIEŚCIA SZEŚĆ

HANNA

Foster robił naczynia po jednej stronie, a Hanna je suszała. Finn był po drugiej stronie, zabierając ją i odkładając. Garret już zakładał płaszcz i buty przy drzwiach wejściowych.

"Do zobaczenia!", Zawołał, zanim drzwi się otworzyły, a potem się zamknęły.

*to jest to! Teraz jestem z nimi sam na sam*, pomyślała Hanna, czując, jak się denerwuje.

Z tego, jak się zachowywali bracia, a także z niewielkich komentarzy, które napisali, była prawie pewna, że kot wyszedł z worka - pocałowała ich oboje, a teraz wiedzieli o tym.

*Co teraz?* zastanawiała się, bezmyślnie wycierając talerz i wręczając go Finn, kiedy skończyła.

Wydawało się, że bracia dobrze się z nią drażnią, bez śladu zazdrości, którą wcześniej wyczuwała. Czy byli na nią wściekli i uznali, że krępująca ją jest najlepsza kara? To wszystko było zbyt mylące. Dodajmy do tego, że byli zmiennokształtnymi, z własnymi kodami społecznymi i zasadami relacji, i musiała przyznać, że była poza jej zasięgiem.

Była świadoma pojęcia partnerów, ponieważ ta informacja była szerzej znana. Ale poza tą podstawową wiedzą nie miała wiele do zrobienia. Vince zdecydowanie nie powiedział jej zbyt wiele, nie to, że była tym zainteresowana.

W głębi duszy musiała ją znać, a związek Vince'a nie był czymś poważnym, długoterminowym, więc nie zadała sobie trudu, by zainwestować w tradycję zmiennokształtną.

Zagubiona w myślach, automatycznie sięgnęła po kolejny talerz od Fostera i trochę skoczyła, gdy zamiast tego wziął ją za rękę.

"Skończyliśmy z potrawami już od dobrej chwili", skomentował, zanim pocałował ją w plecy.

- O czym myślałeś? - zapytał Finn, przesuwając się z tyłu, tak blisko, że jego oddech spadł na jej ramię.

"Nic" - odpowiedziała szybko, bardzo świadoma tego, jak bardzo się zdenerwowała.

Palce Fostera zaczęły ślizgać się po jej ramionach, gdy poprawiał ją wzrokiem, który sprawiał, że żołądek wypełnił się motylami.

"Nie wyglądał jak nic. Być może myślałeś o naszym pocałunku dziś rano" - zasugerował.

Hanna prawie sapnęła, gdy Finn zbliżył się jeszcze bardziej do jej pleców, z rękami na biodrach. Wciśnięci między dwaj bracia, ich masywne kadry przyćmiewały ją, gdy grali z nią w jakąkolwiek grę, czuła się zbyt przytłoczona, by nawet mówić.

- A może zamiast tego myślała o *naszym* pocałunku - powiedziała Finn, po czym pocałowała ją w ramiona.

Lekko kołysząc się na nogach, Hanna poczuła potrzebę, by puścić Finna i Fostera, by zrobili, co chcieli. Miała wrażenie, że spodoba jej się każda sekunda. Ale wciąż był ten dokuczliwy głos w tyle głowy, próbując przekonać ją, że to szaleństwo.

"Co robisz?" Zapytała słabo, jej policzki były coraz gorętsze, a serce szybko biło.

"Lubiłeś kiedy osobiście cię dotknęłam", odparł Foster.

- Więc to pokochasz - ciągnął Finn, odgarniając włosy na bok, żeby móc pocałować ją w szyję.

Po tysiącu różnych myśli przebijających jej głowę, Hanna nie mogła się skupić na jednej, kiedy zamiast tego oparła się o twardą pierś Finna. Niebieskie oczy Fostera były niemal zahipnotyzowane, gdy patrzył na nią

z lekko rozchylonymi ustami. Kiedy jego dłonie przesunęły się z pieszczotliwości ramion, delikatnie dotykając jej piersi, nie mogła powstrzymać się od cichego jękania.

"Myślę, że jesteśmy na dobrej drodze", skomentował, a Hanna poczuła, że Finn kiwa głową.

"Robisz sobie ze mną kłopot?" Zapytała, jej twarde sutki otarły się o stanik i zacisnęły wewnątrz.

Niewielka jej część miała nadzieję, że to tylko żart, który ją ciągnęli, w odpowiedzi na to, że poradziła sobie z nimi. Ale nawet ku własnemu zdziwieniu, znacznie większa część liczyła na to, że to jest prawdziwe.

Że oboje ją chcieli, więc obaj zamierzali ją mieć. Ta myśl wywołała w niej dreszcz emocji, sprawiając, że krew pulsowała w jej żyłach.

- Myślisz, że musisz wybierać między nami, ale nie - szepnął jej do ucha Finn.

"Pokażmy ci, co mamy na myśli," dodała Foster, pochylając się, by pocałować ją w szczękę.

Hanna trzęsła się w ich rękach w tym momencie, opanowana żądzą i popychana, by stawić czoła faktowi, że chciała tych mężczyzn tak, jakby nie pragnęła niczego innego. Wszystkie fantazje, które stłumiła, nawet nie zbliżyły się do tego, jak się to czuła, do tego, co czerpią z niej.

Dłonie Foster'a przesuwwały się pod jej koszulą i powoli podążały w górę, a Finn wciąż całował jej szyję, gdy podnosił się do jej tyłka, Hanna poczuła, że się topi. Czuła się tak bezpiecznie w swoich silnych, zdolnych rękach, ale dreszczyk emocji tego, co się dzieje, utrzymywał ją w napięciu i

na krawędzi. To było mocne połączenie, sprawiając, że jej głowa się kręci, a uda zaciskają.

"Tak, pokaż mi. Proszę - jęknęła, porwana przez powódź pożądania.

Foster jęknął o jej skórę, jego palce zanurzały się pod biustonoszem i ścisnęły jej wrażliwe sutki. Twarde wybrzuszenie Finna przycisnęło do jej pleców, a jego dłonie ugniotły jej tyłek.

"Właśnie to chciałem usłyszeć," powiedział Foster, połykając swoje jęki pocałunkiem.

Hanna odwróciła głowę, gdy Foster ją pochłonał. Wystrajały się jak nastolatki napędzane hormonami, aż jej wargi były sztywne i spuchnięte, a łechtaczka pulsowała w sposób, którego nie mogła zignorować. Zanim zdążyła spróbować zdobyć władzę, została zawirowana, a jej usta zostały odebrane przez Finna.

Był łagodniejszy, drażnił się, gdy powoli sondował ją językiem, podczas gdy Foster był już zajęty rozpinaniem i ściąganiem dzinsów. Nie musiała nawet wychodzić z nich, gdy Finn nagle wzniósł ją w ramiona. Foster wyrwała jej spodnie, nadal przylegając do kostek, a potem została uniesiona po schodach, z ustami Finna mocno przycisniętymi do jej.

Jasne światła kuchni odpadły, kiedy pozwoliła Finnowi przenieść ją do sypialni. Światło księżyca wpadało przez zasłony, oświetlając dwóch wspaniałych mężczyzn przed nią, gdy Finn rzucił ją na łóżko.

Tam stali, każdy na jednym końcu łóżka, patrząc na nią, jakby była jedyną rzeczą, jakiej chcieli. To było odurzające i odważne, do tego stopnia, że stanęła na kolanach i zrobiła pokaz zerwania jej koszuli i stanika.



"Piękny" - skomentował Finn, a jego słowa wydały się westchnieniem.

"Twoja kolej" - odpowiedziała.

Mężczyznom nie trzeba było tego powtarzać dwa razy. Zanim nawet się zorientowała, zostali rozebrani, a ich ciała na pełnym ekranie. Przez chwilę patrzyła na nich, podziwiając długie, smukłe linie i napięte mięśnie. A potem były ich kurki, twarde jak skała i ogromne, wystające z ich ciał w sposób, który sprawiał, że łyknęła.

"Widzisz coś, co lubisz?" Zapytał Foster z uśmiechem.

Jej nerwy nagle zniknęły, nic nie wymagało brania udziału w jej działaniach. Opierając się o chłodne poduszki za nią, Hanna przeciągnęła dłońią po jej ciele, zatrzymując się, by objąć palcem jedną z jej piersi.

"Czy ty?", Odparła, jej głos był tylko miodem.

Niski warkot wypełnił pokój, gdy bracia wspięli się na łóżko, a ich oczy lśniły w słabym świetle. Finn podszedł do niej, przyciskając ciało do jej ciała, podczas gdy Foster osiadł między jej udami, powoli rozpościerając je.

Zaplątana w włosy, Finn znów ją pocałował, miękki, ale wymagający. Pocierając językiem o jego, Hanna westchnęła w jego usta, gdy Foster lizał jego wewnętrzną stronę ud. Jej majtki były już mokre, kiedy je zdjął i zaczął całować wokół jej cipki, czyniąc ją z powrotem łuk.

Gdy Finn masuje swoje piersi, Foster rozciąga palce palcami. A kiedy jego usta opadły na jej łechtaczkę, całe jej ciało się zatrzęsło. Obracając się wokół swojej spuchniętej kulki językiem, Foster powoli wsunął palec w jej cipkę, a potem drugi, robiąc je w rytm, który sprawiał, że chciała krzyknąć.

Trzymając się kurczowo Finna, oparła biodra, gdy Foster popychał ją coraz bliżej krawędzi, aż poczuła, że nie może już pasować do jej skóry. Nic nie miało znaczenia poza tą chwilą i sposobem, w jaki się czuła, dzika, a jednocześnie spokojna, ze wszystkim, co miało sens.

To było zawsze tam, gdzie miała skończyć. W pewnym sensie wiedziała, że w momencie, gdy oboje pojawili się na pierwszej wspólnej sesji.

Teraz wszystko, co zostało do zrobienia, to cieszyć się jazdą.

DWADZIEŚCIA SIEDEM

FIN

Kutas Finna pulsował, gdy Hanna miauczyła i jęczała w jego usta, jej ciało drgało, gdy Foster doprowadził ją do punktu kulminacyjnego. Wokół niego unosił się zapach jej podniecenia, co sprawiło, że jego niedźwiedź ryczał niecierpliwie. Odsunął się od niej, kiedy przyszła, z opuszczoną głową, jęcząc z rozkoszy.

Zmiękczając jego dotyk, Finn delikatnie odrysował zarys jej piersi i pocałował ją w ramię, dając jej czas na zejście z wysokości. Jej usta i policzki były czerwone, a oczy zamglone, gdy odwróciła się, by spojrzeć na nich oboje z uśmiechem.

"To było coś innego" westchnęła.

- Noc jeszcze się nie skończyła - mruknął Finn, odgarniając włosy z czoła.

"Miałem nadzieję, że powiesz coś w tym rodzaju", uśmiechnęła się, lekko zdyszana.

Foster odsunął się od jej nóg, z zadowolonym wyrazem twarzy.

"Jesteś jeszcze smaczniejszy, niż myślałem," powiedział do Hanny.

„Być może nadszedł czas, że smak Cię ” Hanna odpowiedział, pchanie się na łokciach.

Foster zasyczał na tym oddechu, jego dłoń już pieściła jego kutasa.

Finn lubił tę stronę Hanny. Wyglądało na to, że wreszcie uwolniła się z nimi, zarówno ciałem, jak i umysłem. Sposób, w jaki pokręciła się i trzęsła, gdy Foster jadł jej cipkę, powtarzał mu się w głowie i nie mógł się doczekać, kiedy znów ją zobaczy.

Zaczynając od sutków, przetoczył je między palcami, sprawiając, że zaczerpnęła tchu.

"Jesteś dzisiaj bardzo niegrzeczna, Hanna," wyszeptał, zanim wciągnął jedną z sutków do ust.

"Co zamierzasz zrobić? Karzeć mnie? - odpowiedziała, wbijając palce w poduszki rozrzucone teraz po łóżku.

"To ci się podoba, prawda?" Zapytał Foster. "Dla nas, aby dać ci klapsa jak ta zła dziewczyna, którą jesteś."

Oczy Hanny zaczęły się cofać, gdy Finn dalej bawił się sutkami, a jej odpowiedź brzmiała jak syk.

"Tak", powiedziała, zaciskając szczęki i napinając ciało.

Finn wiedział dokładnie, co chce dalej robić. Bez ostrzeżenia obrócił ją, więc jej słodki tyłek był teraz w powietrzu, tylko czekając na jego dotyk. Z początku zaczynał od lekkich drobnych policzków. W miarę jak jęki Hanny stawały się coraz głośniejsze, wkładał w nią więcej siły, czerpiąc przyjemność z tego, jak Hanna wygięła się w łuk, by spotkać się z jego ręką.

Widząc ją w ten sposób, pochyliwszy się do jego woli, mokra cipka, jej skóra lśniła od potu, nie mógł już dłużej czekać. Sięgnął z łóżka i zaczął grzebać wokół ubrania, aż znalazł portfel z ukrytą w nim prezerwatywą. Ośloniwszy się, złapał biodra Hanny, ciągnąc ją, aż znalazła się na czworakach, tuż przed nim jej miękka, różowa cipka.

Ślepo wyciągając rękę, chwyciła Fostera, przyciągając go bliżej. Klęczał przed nią, jego kutas wciąż trzymał się za rękę, patrząc na nią z pożądaniem, które Finn czuł w tej chwili.

Finn wsunął swojego kutasa w jej mokrą szczelinę, kiedy położyła usta na erekcji Fostera, przez co jego brat wydał cichy jęk. Soki Hanny obejmowały teraz kutasa Finna, kiedy sięgał po nią, by bawić się jej łechtaczką. Pchano ją i ciągnęło między nimi, jęki wypełniały pomieszczenie.

Chwytając się jej bioder, Finn powoli wepchnął swojego fiuta do jej cipki. Miękki, ciepły i mokry, czuł, jakby tracił rozum, kiedy wszedł do niej, czując ją wokół siebie. Zaczął się poruszać, jego biodra odbijały się od tego niesamowitego tyłka jej.

Jej ciasna cipka przyciągała go coraz głębiej z każdym pchnięciem. Czuł się tak, jakby nigdy nie miał dość jej, nigdy nie był w stanie

pocałować ani pieprzyć jej wystarczająco, by być naprawdę nasyconym. Wszystko w niej było dla niego tak doskonałe, to było wręcz niewiarygodne. Z powolnymi, wymierzonymi uderzeniami, dokuczał i rozwierał ją, wbijając ją w kutasa.

Oparła się o niego, pracując na biodrach w sposób, który sprawił, że odrzucił głowę rykiem. Podnosząc tempo, uderzył w nią, słysząc jej jęk z każdym głębokim, silnym pchnięciem. Jej cipka zaczęła zaciskać się wokół niego, chwytając jego kogut jeszcze mocniej.

"Och, kurwa," mruknął do siebie, czując, jak jego kontrola znika.

Na jego ciele wybuchł pot. Jego palce wbiły się teraz w biodra Hanny, kiedy odbił ją na swoim fiutku. Ona szaleje, brykając przeciwko niemu i jęcząc wokół koguta Fostera w jej ustach.

Po paru dzikich pchnięciach poczuł, jak rozplątuje się wokół niego. Z jej cipką tak ciasno wokół niego, puścił, strumień przekleństw spadł z jego ust, gdy jego nasionko wypłynęło z niego. Cipka Hanny wydeła go do sucha, gdy jego uwolnienie wstrząsnęło jego ciałem. Orgazm był potężniejszy niż kiedykolwiek.

Jej ciało trzęsło się, gdy wyciągał, jej usta wciąż były owinięte wokół Fostera. Kiedy eksplodował w jej ustach, w końcu zmięła się, zwijając na łóżku. Dysząc, leżała tam przez kilka sekund, po czym otworzyła oczy i spojrzała na Finna i Fostera.

"Teraz to jest trening" - powiedziała w końcu z małym śmiechem.

"Jesteś gotów spalić więcej kalorii?" Zapytał Finn, unosząc brew.

Roześmiała się na to, zanim zauważyła poważne twarze braci.

"Czekaj, jesteś poważny?"

"Co, myślałeś, że odpuścimy sobie tak łatwo po tym, jak w końcu będziemy mieć dla siebie wszystko?" - odparł Finn z niegodziwym uśmiechem.

*Nie ma mowy. Teraz jesteś nasz.*

DWADZIEŚCIA OSIEM

HANNA

Hanna obudziła się w środku nocy, słysząc odgłos otwieranych i zamykanych drzwi wejściowych. Wciąż była otoczona przez Finna i Fosterę, obaj mężczyźni cicho chrapali po jej bokach. Rumieniec przyłgął jej do policzków, gdy przypomniła sobie wszystko, do czego doszli.

*Czy po prostu pieprzyłem dwóch facetów w tym samym czasie? I więcej razy, niż mogę zliczyć?*

Teraz, gdyby nie podejmowało ryzyka, nie wiedziała, co było. Dwóch maniaków, którzy przyszli do niej z problemami ze złością, a teraz była z nimi w łóżku? To spowodowało katastrofę. A jednak nie przejmowała się tym.

Wiedziała, że uczucia, które do nich odczuwała, są prawdziwe i była prawie pewna, że są na tej samej łodzi co ona. I to było najszczęśliwsze uczucie, jakie odczuła po przeprowadzce do Sioux Falls. Wciąż był fakt, że była ich terapeutką, ale nawet to nie przeszkadzało jej tak bardzo.

Wysoki moment otwarcia jej serca i otrzymania nagrody pochłaniał wszystkie te rzeczy pod dywan. Była pewna, że potrafią wymyślić wszystkie skomplikowane rzeczy.

Ślady Garreta poruszały się po domu, a ona leżała w milczeniu na łóżku, słuchając, jak mężczyzna wchodzi do sypialni. Przez chwilę rozważała czekanie, aż Garret zasnął i wślizguje się z powrotem do swojego pokoju. Mogłaby być zaskakująco w porządku z tym, co wydarzyło się między nią a braćmi, ale to nie znaczyło, że była gotowa, by ich ojciec zobaczył ich wszystkich wychodzących z tej samej sypialni.

Ale kiedy Foster chował twarz w zgięciu jej szyi, a Finn obejmował jej talię, czuła się zbyt przytulnie i wygodnie, by nawet poruszyć mięśnie.

*Ach, do diabła*, pomyślała o tym, co było miliony razy tego dnia, tuląc się do jej dwóch kochanków.

\*\*\*

Siedząc przy stole, Hanna przewróciła oczami na niewiarygodnie zadowolone twarze Finn i Fostera, unikając spojrzenia Garreta. Bez względu na wszystko czuła się tak, jakby Garret wiedział dokładnie, co się działo pod jego dachem ostatniej nocy, i bała się, że jeśli na niego spojrzy, potwierdzi tylko jego wątpliwości.

*Jesteś śmieszna*, powiedziała sobie, ale to nie sprawiło, że poczuła się znacznie lepiej.

Ich walizki były już w pobliżu drzwi wejściowych, czekając na załadowanie ich do ciężarówki Garreta, a potem na tę samą małą pułapkę śmierci, którą wpadli do Shifter Grove. Zespół wkrótce potrzebował wstępnej oceny na temat Foster'a i Finna, a oni ukończyli połowę ich obowiązkowych sesji.

Kiedy skończyli jeść, złapali swoje płaszcze i torby i podążyli za Garretem do jego ciężarówki. Ponownie nalegał, by Hanna przyłączyła się do niego z przodu i nie kłóciła się. Sposób, w jaki się do niej uśmiechał, tak jak zawsze, uspokajał jej umysł.

Jazda na pas startowy była wyboista, ale przyjemna, a Garret pakował tyle opowieści o swoich synach, ile tylko mógł. Finn i Foster jęknęli z tyłu, próbując odciągnąć rozmowę od shenaniganów z dzieciństwa, ale w dużej mierze się nie powiodło.

Samolot już stał na środku asfaltu, a Slate pomagał garstce ludzi wsiąść na pokład. Garret uściśnął swoich synów, klaszcząc nimi w plecy.

"Do zobaczenia, chłopcy. I Finn, nie myśl, że nie będę oczekiwał, że zastąpisz tę whisky - powiedział, podnosząc brew na swego najstarszego syna. "Ty", uśmiechnął się, kiedy nadszedł czas Hanny na pożegnanie. "Zawsze jesteś mile widziany, słyszysz?"

- Dziękuję, Garret - uśmiechnęła się Hanna, poruszona tym, jak w domu mężczyzna sprawił, że poczuła się tutaj.

- Nazywasz mnie, gdy ci dwaj idioci wymykają się spod kontroli - dodał, niosąc walizkę w stronę samolotu.

- Czy czujesz, że tata wolalby córki? - zapytał Finn, posyłając Fosterowi pytające spojrzenie.



"Wiesz, zaczynam rozumieć, co masz na myśli," odpowiedział Foster.

"Teraz wiesz, że cię kocham," wtrącił Garret. "Ale to nie znaczy, że nie powiem ci, kiedy jesteś głupcem."

"Myślę, że to bardzo dobre podejście do rodzicielstwa," Hanna kiwnęła głową, potajemnie wystawiając język na braci za plecami Garreta.

To był dziecinny gest, całkowicie pozbawiony charakteru, ale dobrze było się bawić bez myślenia o tym, co inni mogą myśleć. Foster pokręcił głową, a Finn tylko się roześmiał.

Po kilku ostatnich pożegnaniach wszyscy wspięli się na pokład samolotu, a Slate zapewnił ją, że tym razem będą mieli spokojniejszy lot. Finn i Foster nawet nie wahali się, kiedy usiedli obok niej po obu stronach, a Finn wziął ją za rękę.

Był to gest otwarcie romantyczny, coś, czego chciałyby uniknąć, ponieważ wciąż była ich terapeutką. Ale ponieważ w samolocie nie było wielu ludzi, a ona nie знаła żadnego z nich, nie protestowała.

To było zbyt miłe, aby się nim opiekować, i wiedzieć, że uczucia braci nie zmieniły się po tym, jak położyli ją do łóżka. Wciąż miała kłopoty z owinięciem głowy wokół faktu, że była teraz związana z obojgiem. Ale sami bracia nie wydawali się być tak przerażeni, i to w dziwny sposób ją uspokoiło.

Położyła głowę na ramieniu Fostera, kiedy ruszyli, pozostawiając Shiftera Grove'a z tyłu. Cała podróż była jak ucieczka w inny świat. Teraz wracali do rzeczywistości.

Prawdziwym testem byłoby sprawdzenie, czy nadal mogą sprawić, że będzie działał ze wszystkimi przeszkodami czekającymi na nich w Sioux

Falls. Hanna nie mogła przestać się zastanawiać, czy jej sen będzie trwał. Lub jeśli będzie miała ochotę na niegrzeczne przebudzenie.

DWADZIEŚCIA DZIEWIĘĆ

SPRZYJAĆ

Foster nie chciał pozwolić, by Hanna zniknęła mu z pola widzenia, kiedy wylądowali w Sioux Falls, ale nalegała, by poszli na swoje oddzielne sposoby na ten dzień, ponieważ mieli już zaplanowaną sesję na następny dzień. Foster mógł dostać się tam, skąd przybyła. On i Finn nadal byli jej pacjentami, więc musieli być nieco dyskretni.

Teraz był tutaj, ponownie zaparkowany przed centrum doradczym, zastanawiając się, w jaki sposób będzie w stanie powstrzymać się przed całowaniem Hanny w chwili, gdy ją zobaczy. Był trochę za wcześnie, więc nie był zaskoczony, widząc, że samochód Finna nie był jeszcze na parkingu.

Podeksytowany, aby zobaczyć Hannę, nie mógł już dłużej czekać, więc wysiadł z samochodu i wszedł do środka. Tym razem podszedł do recepcjonistki i zapowiedział przybycie, zamiast tylko wpaść do biura Hanny.

Kobieta, której był prawie pewien, nazywał się Jasmine, uśmiechnęła się z wdzięcznością, zapisując jego imię w grubej książce przed nią. Obok niej stał wielki wazon z kwiatami i wyglądało na to, że zostały niedawno

dostarczone. Na bukietach była mała kartka z imieniem kwiaciarki, a lilie wyglądały na świeże.

- Podpisz tutaj, proszę - powiedziała Jasmine, obracając książkę, by spojrzeć mu w twarz.

Finn zrobił tak, jak mu kazano, ale natychmiast zapomniał o formalnościach, gdy poczuł zapach Hanny w powietrzu. Nie sekundę później skręciła za róg, ubrana w jedną ze swoich firmowych spódnic, z nienagannymi włosami i uśmiechem na twarzy. W jej oczach pojawił się błysk, tylko na sekundę, kiedy go dostrzegła.

"Cześć, panie Caldwell," powiedziała spokojnie, zanim zwróciła się do Jasmine. "Dzwoniłeś za mną?" Zapytała kobietę.

"Tak. Dostarczono ci je podczas sesji, więc podpisałem dla nich za ciebie - odpowiedziała Jasmine, wskazując na kwiaty.

Hanna strzeliła Foster, który powiedział mu, że założyła, że je wysłał. Ale rzecz była taka, że nie.

*Może to był Finn?* zastanawiał się przez chwilę.

"Oni są piękni. Dziękuję, Jasmine - powiedziała Hanna podnosząc wazon. - Możesz iść za mną do mojego biura - zwróciła się do Foster, niosąc kwiaty w stronę korytarza.

Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, Hanna postawiła wazę na biurku, opierając się o nią.

"Nie musiałaś tego robić," uśmiechnęła się.

"Tak samo jak chciałbym wziąć kredyt, nie zrobiłem tego," przyznał Foster.

Ale widząc uśmiech, który kwiaty przyniosły jej na twarz, żałował, że ich *nie* posłał.

Hanna zmarszczyła brwi, zamierzając coś powiedzieć, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

"Tak?" Zapytała Hanna.

Jasmine otworzyła drzwi, wskazując na stojącego za nią Finna.

"Drugi pan Caldwell jest tutaj."

- Dziękuję - powiedziała Hanna, zdobywając skinienie na Jasmine, zanim odwróciła się, żeby wyjść.

Finn wszedł do środka, natychmiast zauważając kwiaty.

" Aww , stary . Dlaczego o tym nie pomyślałem? "Poskarżył się, spoglądając na Fosterę.

"Nie martw się," odpowiedział Foster. "Ja też o tym nie myślałem."

Brwi jego brwi uniosły się i oboje zwrócili się do Hanny, która wzruszyła ramionami. Wyjęła kartę z bukietu i podniosła ją, obracając w palcach.

- Nie ma notatki, nie ma nadawcy - skomentowała, przeżuwając dolną wargę.

Coś w tym wydawało się ją denerwować. A może była zdenerwowana, ponieważ nie mówiła im całej prawdy. Więzienie Fosterę mówiło mu, że jej reakcja była nieskuteczna, ale nie mógł powiedzieć dlaczego.

"Musi być wdzięcznym pacjentem, który zapomniał podpisać kartę" - powiedziała z nerwowym śmiechem.

"Jak myślisz, kto to może być?" Foster sondował. "Wygląda jak piękny fantazyjny bukiet".

"Prawdopodobnie ktoś z sesji grupowych. W każdym razie przejdźmy do *twojej* sesji" - odpowiedziała.

Foster i Finn spojrzeli na siebie, jakby wiedzieli, że coś jest nie tak. Najwyraźniej Hanna nie chciała rozmawiać o tajemniczym darze, który sprawiał, że Foster był bardziej zaciekawiony.

"Czy musimy się do tego dobrać? Myślę, że musimy omówić inne kwestie" - powiedział Finn.

"Tak, jak wtedy, kiedy będziemy się spotykać poza biurem" - dodał Foster.

Siadając na swoim fotelu, Hanna nadal wyglądała na bardziej niespokojną niż zwykle, grając długopisem i wydawała się nieco zaabsorbowana.

"Wiem, że staliśmy się ... bardziej osobiście zaangażowani od czasu naszej ostatniej sesji," powiedziała.

"To jeden sposób, żeby to nazwać," wtrącił Finn, odbierając wzrok od Hanny.

"Ale", powiedziała stanowczo, biorąc udział w rozmowie. "Te sesje wciąż są o tobie i jak możesz lepiej radzić sobie ze swoim smutkiem. Nie powinniśmy wykorzystywać tego czasu na rzeczy inne niż to. "

- W porządku, ale powiedz nam, kiedy znowu możemy cię zobaczyć, poza godzinami płatnymi - odparł Foster. "Co powiesz na dzisiaj wieczór?"

"To dość niecierpliwe," uśmiechnęła się Hanna, wyglądając bardziej jak ciepła kobieta, z którą spędzili czas w Shifter Grove.

Ale ten uśmiech zgasł tuż po tym, jak wydawało się, że coś wymyśliła.

"Mam dzisiaj trochę pracy do nadrobienia. Więc nie dzisiaj. "

- A kiedy? - zapytał Finn, pochylając się na kanapie obok Fostera.

"Nie wiem teraz. Coś wymyślimy - odpowiedziała.

To brzmiało bardziej wymijająco, niż chciałby Foster.

"Czy zwariowałeś na tym, że byłeś związany z obojgiem? Ponieważ ta konfiguracja nie jest niczym niezwykłym wśród zmiennokształtnych. Dla nas nie ma w tym nic dziwnego. Powiemy ci więcej, jeśli chcesz - powiedział.

"Nie ... to znaczy, to jest coś, czego jeszcze nie do końca przetworzyłem, ale nie jestem wariatem. Jestem dziś zajęty. Przejdźmy teraz do twojej sesji. Możemy o tym porozmawiać później, kiedy będziemy mieć trochę więcej czasu - odpowiedziała Hanna.

Uśmiechnęła się do niego, ale nie uwierzył. Coś się z nią zmieniło i nie potrafił dokładnie wskazać palcem. Konkluzja, której unikał, polegała na tym, że celowo ukrywała przed tymi, z których pochodzą kwiaty. I byłby tylko jeden powód, by to zrobić.

*Czy Hanna jest związana z kimś innym?*

## TRZYDZIEŚCI

### HANNA

„JA zapomniałem, mam inny pacjent w najbliższych zaraz po” Hanna powiedział, pocierając skroń.

Czas spędzony z Finnem i Fosterem dobiegł końca, a oni patrzyli na nią wyczekująco, czekając na rozmowę, którą omawiali na początku sesji. Ale teraz nie mogła o tym myśleć, nie wtedy, gdy była zbyt zajęta panikowaniem.

Dziwne rozmowy telefoniczne trwały tak długo, jak tylko wróciły do Sioux Falls. Złe przyjęcie w Shifter Grove okazało się błogosławieństwem, ale podobnie jak w przypadku Foster i Finna, musiała wrócić do rzeczywistości.

- Hanna ... - zaczął Foster, ale rzuciła się, by go uspokoić.

"Wyślę ci obu, kiedy wyjdę z pracy, ok? Nie pozwolę, żebyś zwisał - powiedziała. "Ale teraz muszę przygotować się na następne spotkanie."

Mężczyźni nadal wydawali się nieco niezdecydowani, ale nie podjęli więcej walki. Finn objął ją w drodze, a ona nie mogła powstrzymać się od lgnięcia do niego przez chwilę. Foster posunęła się o krok dalej i przed odejściem posadziła miękki pocałunek na ustach.

Po ich odejściu opuściła się plecami do drzwi, a jej umysł leciał milę na minutę. Dziwne połączenia telefoniczne. Kwiaty bez nadawcy. A czy lilie nie były pierwszymi kwiatami, które Vince kiedykolwiek jej dał?

*O, Boże, to się nie może dziać.*

Gdy tylko uświadomiła sobie, że ani Foster, ani Finn nie znaleźli się za kwiatami, jej żołądek utonął. Ledwie przeszła przez sesję, zmuszając swój strach do małego kącika w głowie. Ale teraz strach pulsujący w jej klatce piersiowej przejmował jej całe ciało, sprawiając, że trzęsły jej się ręce.

Zanim zaczęła hiperwentylację, jakoś udało jej się zebrać na tyle, by znów stanąć na nogi. Biorąc głęboki oddech, starała się zachować rozsądek, poza trybem walki lub lotu, który teraz zaczął się kopać.

Jeśli Vince naprawdę *miał* jakoś zorientowali się, gdzie była, to było bardziej niż poważny. Zanim wyjechała z Florydy, przysięgł sobie, że jeśli kiedykolwiek go opuści, pociągnie ją do tyłu i nauczy ją, by nigdy więcej nie była mu nieposłuszna. I nie miała absolutnie żadnych wątpliwości, że dotrzyma słowa.

Zajęło jej to więcej czasu, niż powinien wiedzieć, że Vince był nie tylko narcyzem, ale też brakowało mu empatii. Dla niego była tylko rzeczą, którą posiadał, czymś, co chciał zgnać w jego woli. To, czego chciała, nie miało dla niego znaczenia i nie mógł lub nie mógł wziąć pod uwagę bólu, który ją powodował.

*Okay, złap się tutaj, Hanna,* powiedziała sobie.

Było całkiem możliwe, że kwiaty rzeczywiście pochodziły od wdzięcznego pacjenta, a nie od Vince'a. Połączenia mogą być zbiegiem okoliczności. Nie *musiało* to oznaczać, że Vince był tutaj w Południowej Dakocie, czającym się gdzieś. A jeśli tak, to fakt, że wysłał kwiaty do jej pracy, mógł oznaczać, że nie wiedział, gdzie mieszka.

Przekonując samą siebie, że nie ma potrzeby spakować jej torebek, wygładziła spódnicę i poprawiła marynarkę, zanim weszła do gabinetu



Matta. Bez względu na to, czy była w niebezpieczeństwie, czy nie, wiedziała, że nie jest w stanie zobaczyć pacjentów w tej chwili.

"Matt, myślę, że coś wpadłem. Czuję się naprawdę okropnie. Czy wszystko w porządku, jeśli wrócę wcześniej do domu?" - powiedziała, zerkając głową do swojego biura po kilku uderzeniach.

"Oczywiście", odpowiedział z zaniepokojeniem. "Czy jest coś, co mogę zrobić?"

"Nie? Nie. Po prostu potrzebuję odpoczynku. Dam ci znać, jak robię jutro rano, a Jasmine odwoła moje dzisiejsze spotkania" - odpowiedziała.

"W porządku. Mam nadzieję, że wkrótce poczujesz się lepiej."

"Dzięki", uśmiechnęła się, zanim zamknęła drzwi.

Szybko wyjęła torebkę z biura, zanim powiedziała Jasmine, co się dzieje. Kobieta powiedziała jej też, że niedługo zrobi się dobrze i obiecała, że zajmie się wszystkim, o ile umówią się na spotkanie dnia.

Hanna poczuła się lekko winna za to, że okłamywała wszystkich, ale nie wiedziała, co jeszcze można zrobić. Zdecydowanie nie chciała oddać Finna i Fostera, ale wydawało się, że to jedyna opcja.

Powiedziawszy Finnowi jakąś pieprzoną historię, nie miała ochoty wyrzucać na nich więcej z jej przeszłości. A zanim zaczęła szerzyć panikę, powinna upewnić się, że sytuacja jest taka, jak myślała.

Kiedy szła do samochodu, czuła się jak wryta, trzymała głowę na uchwycie, próbując dostrzec cokolwiek niezwykłego. Ponieważ nie była dokładnie wyszkolona w wykrywaniu podejrzanych osób lub

zapamiętywaniu marek i modeli samochodów, które widziała w pobliżu, nie widziała niczego podejrzanego.

Oczywiście wiedziała, jaki samochód Vince pojechał na Florydę, ale mógł już mieć inny pojazd, więc informacje były dość bezużyteczne. Na wypadek, gdyby ktoś faktycznie ją śledził i znał Vince'a i jego przyjaciół, nie wykluczałyby tego, przez jakiś czas jeździła po mieście, zanim wróciła do domu.

Posunęła się nawet tak daleko, że zaparkowała dwie przecznice od jej budynku mieszkalnego i poszła resztą drogi.

*Więc jeśli zna samochód, którym jeżdżę, nie może go użyć do odnalezienia miejsca, w którym mieszkam.*

Hanna była w pełni świadoma, że może być całkowicie przesadzona. Ale jak to się mówi, wolałaby być bezpieczna niż żałować. Idąc znaną drogą do domu i mijając przednie fronty i budynki, które zaczęły jej się podobać, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że są spięte i niespokojne, czekając, aż spadnie drugi but.

Krążyła wokół swojego budynku, dopóki nie była pewna, że nikt jej nie śledzi. W końcu wskoczyła do środka, bijąc serce, kiedy wspięła się po schodach na jej podłogę. Dopiero gdy dwa rygle były zablokowane, a łańcuch drzwi na miejscu, poczuła się nieco spokojniej.

Położyła się na kanapie i wyjęła telefon z torebki, wpatrując się w ekran, czekając, aż zadzwoni. Na szczęście tak się nie stało. Ale to nie sprawiło, że poczuła się znacznie lepiej. I obiecała porozmawiać z Finnem i Fosterem.

Wiedziała, że jest teraz zbyt przerażona, by nawet zastanawiać się, czy nie wyjść z mieszkania, ani też nie chce, żeby złapali coś, co było z nią

nie tak. Mieli własne problemy i nie musieli ich rozpraszać paranoiczne złudzenia.

Tak bardzo, jak chciała je zobaczyć, wiedziała, że nie może.

*Nie mogę uwierzyć, że pozwalam Vinceowi pieprzyć się z moim życiem,* pomyślała, gdy jej palce dotknęły ekranu telefonu.

TRZYDZIEŚCI JEDEN

FIN

"D id dostać taką samą wiadomość?" Spytał Finn, trzymając się na ekranie telefonu Foster czytać.

Siedząc z tyłu swojego ulubionego baru, oboje karmili piwo, żaden z nich nie był w najlepszym nastroju. Rozmowa wypełniła pokój, ale nie było na tyle głośno, żeby im przeszkadzać.

"Domowy chory, zadzwonię do ciebie jutro, kiedy poczuję się lepiej", Foster zabrzmiał w słowach. "Tak, to jest to samo co moje" - potwierdził.

"Czy myślisz, że ona naprawdę jest chora?"

"Nie wiem," westchnął Foster. "Było coś z nią."

"Taką mam atmosferę" - zgodził się Finn. "Może po prostu potrzebuje trochę miejsca?"

"A kiedy to zawsze było dobre?"

Finn usilnie starał się nie przeskoczyć do najbardziej negatywnych wniosków, ale jego potrzeba zobaczenia Hanny znów prawdopodobnie

zmaciała jego osąd. Wyciągając nogi pod małym drewnianym stołem przed sobą, wiedział, że jest za wcześnie, żeby się martwić, że je zdmuchnie.

Po raz pierwszy chcieli tak planować z Hanną, nie było tak, jakby unikała ich przez wiele dni.

A jednak musiał zgodzić się z oceną Fostera - coś w niej było inne. Bez względu na to, czy było zimno, czy po prostu przeziębienie, nie był pewien.

*Może po prostu nie jest gotowa na związek i tak samo skomplikowana jak ta, nie mniej,* zastanawiał się Finn, zastanawiając się, co Hanna powiedziała mu o swoim byłym.

Finn miał wrażenie, że ten facet Vince'a nie miał nic więcej do powiedzenia, ale Hanna nie chciała, żeby ją ujawniało więcej, niż było jej wygodnie. A czy on sam nie myślał, że nie jest gotowy na związek?

Czy to możliwe, że robienie tego powoli było właściwe? Wciąż miał sposób, by wyrazić swój żal, nie wywołując w nim gniewu, a Hanna prawdopodobnie nadal miała do czynienia z faktem, że musiała opuścić dom ze względu na swoją byłą.

Myśl o tym, że tak bardzo się boi tego szamana, któremu musiała wszystko zostawić, sprawiła, że jego niedźwiedź warczał, a jego dłonie zaciskały się wokół dzbana piwa. Ale tak jak powiedziała, to było w przeszłości. Teraz nie mógł nic na to poradzić.

I choć nie chciał nic więcej, jak tylko spotkać Hannę, wiedział, że musi szanować jej granice. Zwłaszcza po tym, jak jej ostatni związek okazał się tak kiepski.

"Jeśli nie jest gotowa na spotkanie z nami teraz, musimy to uszanować," powiedział głośno, podsumowując swoje myśli. "Następnego dnia mamy z nią kolejną sesję, więc nie jest tak, że już nigdy jej nie zobaczymy."

"Tak, masz rację. W każdym razie nie musisz się spieszyć - odparł Foster.

Ale z jakiegoś powodu te słowa nie wydawały się aż tak przekonujące.

\*\*\*

Siedząc na znajomym, niebieskim kanapie, z Fosterem u boku i Hanna siedzącą naprzeciwko, Finn czuł się nieswojo, obserwując, jak zegar odlicza ostatnie minuty sesji.

Hanna była jeszcze bardziej nieugięta, że nie używają czasu sesji do spraw osobistych. Ale tym razem Finn rozmawiał z Jasmine, aby upewnić się, że Hanna nie ma żadnych umów zaraz po tym. Nie zamierzał pozwolić, żeby wypędziła ich stąd, nie mówiąc im, co się naprawdę dzieje.

"Nie masz nikogo innego. Myślę, że już czas, żebyśmy o nas rozmawiali", powiedział Finn, siadając na kanapie i rzucając jej spojrzenie, które mówiło, że się nie porusza.

"Trzymasz coś z powrotem. Co to jest?" Zapytał Foster.

Hanna westchnęła na swoim miejscu, odkładając na bok notes. Zmierzając oboje wzrokiem, musiała dojść do wniosku, że ich upór przewyższa ich upór.

"Muszę sobie poradzić z pewnymi osobistymi sprawami. To nie ma z tobą nic wspólnego. Chociaż to mnie przeraża, chcę zobaczyć, gdzie to może pójść. Musisz już wiedzieć, że zależy mi na tobie?" Powiedziała.

Finn musiał się do tego uśmiechnąć.

"Miałem swoje podejrzenia" - odpowiedział.

"Chcę cię zobaczyć wieczorem. Ale tutaj musimy działać tak, jak wszystko jest normalne. Przynajmniej dopóki nadal jesteście moimi pacjentami - powiedziała Hanna.

- W takim razie zrobimy to szybko - uśmiechnął się Foster, wstając. "Chciałbym nie spieszyć się, ale jak powiedziałeś ... Ludzie mogą podejrzewać."

Finn już łapał oddech, ale Hanna wyglądała na zdezorientowaną.

- Podejrzewasz o czym? - spytała, zaciskając czoło.

Wściekle spoglądając na Hannę, Finn również wstał. Foster już się zbliżał, okrążając jej krzesło.

"Foster ..." sprzeciwiła się słabo, gdy jego ręce zsunęły się, by pocierać jej ramiona. "To nie jest miejsce" - dodała, chociaż już odprężyła się w jego dotyku, mięśnie opadały i głowa opadała.

Widząc, jak powoli traci kontrolę, sprowokował Finna, a jej powieki zatrzepotały, przypominając mu tę niesamowitą noc w Shifter Grove.

Chciał tylko mieć ją znowu, zapomnieć o odległości, która wydawała się wznosić między nimi pomimo jej zapewnień.

Więc ukląkł przed nią, powoli zsuwając się z pięt i przesuując palcami po gładkiej skórze nóg. Hanna spojrzała na niego z góry, nieco zszokowana, gdy jego dłonie wsunęły się pod spódnicę i zaczęły ją podnosić. Ale potem uśmiechnęła się do niego, jej oczy były zamglone, a jej ciało zwisało bezwładnie.

"Wy dwaj wpędzicie mnie w kłopoty," wyszeptała, ale brzmiała bardziej rozbawiona tym stwierdzeniem niż cokolwiek innego.

"Kłopoty są czymś w rodzaju naszych rzeczy," odparł Foster, zanim pochylił się, by ją pocałować.

Z rękami pełzającymi po wewnętrznych udach, niedźwiedzie warcząc głęboko w klatce piersiowej, a Hanna topi się w ich ramionach, Finn poczuł, że wszystko może się udać. Prawdopodobnie przesadzili, gdy Hanna powiedziała im, że jest chora i nie mogła ich zobaczyć. Najwyraźniej nadal miała do nich uczucia, powiedziała tak samo.

Co było dobre, ponieważ Finn był pewien jednej rzeczy - Hanna była ich partnerem. Już nie można było temu zaprzeczyć. Czuł to po raz pierwszy, kiedy się całowali. Zapewne dlatego czuł się tak opiekuńczy i zaborczy. Teraz, kiedy ją znalazł, nie pozwolił jej odejść.

Nie przyszło mu do głowy, że może nie mieć wyboru w tej sprawie.

TRZYDZIEŚCI DWA

HANNA

Unosząc dłoń na jej włosach i prostując spódnicę, Hanna usiadła przy biurku, uśmiechając się do siebie jak idiota. Minęło zaledwie pięć minut od chwili, kiedy Foster i Finn wyszli, a ona już nie mogła się doczekać, by znów ich zobaczyć.

Najwyraźniej też tego chcieli, ponieważ złożyli obietnicę, że wezmą ich dziś wieczorem, bez względu na wszystko. Nie planowała ich rozczarować. Nadal na wysokim ciele endorfiny i wciąż czując ich dotyk na całym ciele, westchnęła, kiedy zapadła się głębiej w jej krzesło.

To był najbardziej optymistyczny, jaki odczuwała od jakiegoś czasu. Minęły dwa dni od tajemniczych kwiatów i chociaż wciąż nie dowiedziała się, skąd pochodzą, przynajmniej nie miała jeszcze dziwniejszych telefonów. Ona miała być nadreaktywny o jej otoczenie, i nie zauważył żadnych samochodów ani ludzi po jej okolicy.

Mając to wszystko na uwadze, mogła trochę odpocząć. Było całkiem możliwe, że się przesadziła i właściwie nie było się czym martwić. Vince prawdopodobnie wciąż był na Florydzie, robiąc cokolwiek zrobił.

Jej życie w Sioux Falls naprawdę się zbliżało. Była naprawdę podekscytowana przyszłością, w dużej części dzięki Finn i Foster. Podniecenie, które wydawało jej się, że sprawiło, że ta obiecująca relacja stała się prawdziwym strzałem, niemal ją rozśmieszyło.

Nie wiedziała, że to nie będzie łatwe. Najpierw musieli poczekać, aż bracia nie będą już jej pacjentami, dopóki nie pomyślą o wspólnym wychodzeniu. A kiedy to się wreszcie wydarzy, z pewnością pojawią się pytające spojrzenia i podniesione brwi. Zwłaszcza, że bracia byli tutaj tak znani.



*Jak mógłbym zacząć wyjaśniać, w jaki sposób jestem w romantycznym związku z obojgiem w tym samym czasie? Nawet nie w pełni to rozumiem.*

Ale wtedy pomyślała, dlaczego *powinna* ona niczego wyjaśniać nikomu? Wszyscy byli dorośli zdolni do podejmowania własnych decyzji. I z jaką szczęśliwością uczynili ją bracia, to było tak, jakby próbowali usprawiedliwić związek w taki sposób, jakby przepraszała za to szczęście.

*Pieprzyć to. W końcu czuję, że ten nowy start może być nawet lepszy niż życie, które zostawiłem, i nie zamierzam pozwolić, żeby inni ludzie mogli to zrujnować, postanowiła.*

To było przerażające, przyznając się do tego, że upada, szybko i głęboko, dla mężczyzn, i nic nie mogła na to poradzić. Tego właśnie pragnęła jej serce i nie mogła z tym walczyć, gdyby spróbowała. Gdy wokół nich czuła się dobrze, nie mogła sobie nawet wyobrazić, że będzie bez nich.

*I pomyśleć, prawie pozwoliłem, by moje uprzedzenia na ich temat stały się przeszkodą. Vince nie był kontrolującym, agresywnym palantem, ponieważ był zmiennokształtnym, był po prostu cholerną osobą.*

Uciekając wysoko, prawie nie mogąc czekać, by zobaczyć, co przyniesie przyszłość, dzień Hanny minął. Sesja grupowa, którą zaplanowała na ten dzień, przebiegła bez żadnych komplikacji, nawet bez pojedynczego wybuchu Jake'a. To było pierwsze i była szczęśliwa, widząc, jak człowiek robi postępy.

Kiedy skończyła pracę około piątej, wciąż miała uśmiech na twarzy w drodze na parking. Aby jednak całkowicie się uspokoić, nadal krążyła wokół miasta, zanim skierowała się do swojego budynku mieszkalnego. A ona wciąż parkowała dwie przecznice dalej.

*Mogłabym wykorzystać to ćwiczenie, uzasadniła to dla siebie.*

Prawda była taka, że nadal istniała mała, dokuczliwa część jej mózgu, która nie pozwalała jej całkowicie zapomnieć Vince'a. Bez względu na to, wracała do tego, jak zwykła się poruszać, kiedy po raz pierwszy dotarła do Sioux Falls - trzymając oczy otwarte na otoczenie, starając się nie wyglądać, jakby czegoś o coś dbała.

Więc kiedy przechodziła obok fryzjera i złapała swoje odbicie w lustrze, instynkt polegał na tym, że pozostał niepozorny, a jej stopy poruszały się, gdy rozpoznała znajomą sylwetkę po drugiej stronie ulicy.

Nie spuszczać wzroku, zaryzykowała kolejne spojrzenie na odbłaskowe szkło, czując, jakby serce zaczęło jej pękać z piersi. Jej myśli zamieniły się w płamę i przez chwilę nawet nie pamiętała, gdzie jest ani dokąd idzie. Jedno było pewne.

*Vince jest tutaj, po drugiej stronie ulicy, przyszedł, żeby mnie wciągnąć za wszelką cenę.*

Jak udało jej się iść, nawet nie wiedziała. Czowała się, jakby biegła z czystą adrenaliną, a krawędzie jej wizji zamglily się, a bicie serca ogłuszało jej w uszach.

Jej instynkt przetrwania zaczął się po kilku chwilach, kiedy jej umysł nagle przeszedł od pustki do pędu naprzód z milą na minutę. Była dość pewna, że Vince nie był świadomy, że go zauważyła, więc przynajmniej tak się stało. A ona nie była jeszcze w jej mieszkaniu, co oznaczało, że jest szansa, że nie wie, gdzie mieszka.

Próbując wykorzystać to wszystko na swoją korzyść, Hanna dołożyła wszelkich starań, by wymyślić plan. Wciąż spacerując ulicą, starając się

wyglądać, jakby nie dbała o świat, patrzyła na firmy, przez które przechodziła.

Kiedy dotarła do pizzerii, przy której zatrzymała się kilka razy, szybko weszła do środka. Facet przy kasie był zajęty rozkazywaniem przez telefon, więc minęła go i ruszyła w stronę tyłu.

Tam, przy łazienkach, odetchnęła z ulgą, była tylnymi drzwiami. Była prawie zbyt wystraszona, by spróbować otworzyć ją na wypadek, gdyby była zamknięta, ale patrząc przez ramię, wiedziała, że musi spróbować.

Jej palce zwinęły się wokół zimnego metalu klamki i ku jej zaskoczeniu drzwi otworzyły się z łatwością, kiedy ją pchnęła. Wyteżając szyję, by sprawdzić, czy ktoś patrzy, wysliznęła się na zewnątrz, patrząc w obie strony, tak jak ona. Tył pizzerii zmierzył się z budynkami mieszkalnymi z niewielką ścieżką prowadzącą z powrotem na ulicę.

Nawet nie myśląc, Hanna pobiegła w stronę budynków, tkając między nimi, aż nie mogła już zobaczyć pizzerii ani ulicy. To nie było łatwe zadanie na piętach, ale przynajmniej nie skręciła kostki ani nic.

Spowolniając i łapiąc oddech, pojechała bocznymi drogami, aby dostać się do jej budynku mieszkalnego, obsesyjnie patrząc przez ramię przez cały czas.

Kiedy w końcu do niego dotarła i pobiegła po schodach, dreszcz przebiegł jej po plecach, gdy grzebała w swoich kluczach, zanim weszła do środka. Tym razem usłyszenie kliknięć blokad nie pomogło jej uspokoić nerwów.

Drżącymi palcami wyciągnęła telefon. Naprawdę chciała zadzwonić do Fostera i Finna, ale to już nie wyglądało na opcję. Teraz, kiedy już

wiedziała, że Vince wyśledził ją w Sioux Falls, nie było mowy, by narażała ludzi na niebezpieczeństwo, angażując ich.

Naciskając przycisk połączenia, nacisnęła telefon, by usłyszeć ucho. Męski głos podniósł się po kilku dzwonekach. Obawiała się, że jej głos jest chwiejny, ale zaskakująco, jej słowa wyszły równomiernie i spokojnie, pomimo udręki w dole żołądka. Nie tego chciała zrobić, ale jaki miał wybór?

"Hej, Matt. To ja, Hanna - powiedziała. "Obawiam się, że to moje formalne zawiadomienie o rezygnacji".

TRZYDZIEŚCI TRZY

SPRZYJAĆ

Foster obudził się z pustym uczuciem w żołądku. Hanna nie zadzwoniła tak, jak obiecała. Martwiła się, że coś jest nie tak, albo, że znowu jest chora, zarówno on, jak i Finn próbowali się z nią skontaktować, ale otrzymali tylko krótki tekst o tym, że jest zajęta.

*Co się dzieje? Wydaje się to takie niepodobne do niej.*

Hanna nigdy nie uderzyła go jako kogoś, kto złamałby obietnice w ten sposób. I wydawała się bardziej podobna do siebie wczoraj, kiedy mieli trochę zabawy po zakończeniu sesji. Wspomnienie tego niemal sprawiło, że się uśmiechnął, ale nie mógł. Nie wtedy, gdy wróciła, by uniknąć zarówno jego, jak i Finna.

Schodząc po schodach swojego dwupiętrowego domu, Foster przesunął dłonią po włosach, przechodząc do swojej lodówki. Mieli kolejną sesję zaplanowaną na dziś, i był zdeterminowany, aby w końcu uzyskać kilka odpowiedzi. Hanna zwykle była taka prosta, musiała mieć jakiś powód, by grać w te gry nagle.

Zanim zdążył zacząć śniadanie, telefon, który włożył do kieszeni, zaczął bzyczać. Wyciągając go, rozpoznał numer jako poradnictwo CENTRUM .

"Dzień dobry? Tak, to jest pan Caldwell - powiedział, rozpoznając głos Jasmine.

*"Pan. Caldwell, przepraszam, że twoje spotkanie na dzisiaj zostało odwołane.*

"Anulowany? Czy coś jest nie tak?"

"Nie mogę tego komentować, sir," odpowiedziała Jasmine, brzmiąc nieco niewygodnie.

- W porządku - wyjąkał Foster, czując się jeszcze bardziej niespokojny niż przedtem. "Czy możemy przełożyć?"

*"Przykro mi. Nie zmieniamy harmonogramu spotkań pani Radley w tym razem."*

To natychmiast uderzyło w Fostera jako nie tylko dziwne, ale i bardzo niepokojące.

- Co to ma znaczyć? - zapytał, brzmiąc nieco ostrzej niż miał na myśli.

Najwyraźniej nie była to wina Jasmine, że jego nominacja została odwołana i prawdopodobnie miała ściśle wytyczne na temat tego, co

mogła i nie mogła powiedzieć przez telefon w ten sposób. Mimo to nie uciszyło to zirytowanego growlu w jego klatce piersiowej.

*"Skontaktujemy się z tobą, kiedy znajdziemy nowego terapeuty, który przejmie twoje sesje",* powiedziała spokojnie Jasmine.

"Czy możesz mi powiedzieć cokolwiek o tym, do diabła, co się dzieje? Co stało się z Hanną? - zapytał Foster, próbując zdobyć jak najwięcej informacji.

*"To naprawdę nie jest moje miejsce do powiedzenia. Przepraszam, panie Caldwell. Jak już powiedziałem, będziemy w kontakcie -* odpowiedziała Jasmine, zanim linia umarła.

Opierając się chęci wyrzucenia telefonu przez pokój, Foster znalazł się przy użyciu metod, które Hanna wszystkich ludzi nauczyła go kontrolować jego gniew. Jakie to było okrutne zrzędzenie losu. Zapomniawszy o śniadaniu, Foster mógł tylko chodzić po kuchni, doprowadzając się do szaleństwa z różnymi scenariuszami przebiegającymi mu przez głowę. W końcu odwrócił telefon wciąż zaciśnięty w dłoniach i wykręcił numer swojego brata.

"Fin. Coś jest ... - wyszedł, zanim został odcięty.

"Wiem, już do mnie zadzwonili. Jestem w drodze do twojego domu, "Finn wylądował, najwyraźniej wkurzony.

Połączenie dobiegło końca, a Foster został, by powtórzyć każde słowo, które Hanna powiedziała ostatnim razem, gdy się widzieli, szukając wskazówek co do jej zachowania. Wałęsał się po domu przez około dziesięć minut, pogrążony w myślach, zanim zadzwonił dzwonek do drzwi.

Podszedł do drzwi frontowych, ledwie go otworzył, kiedy Finn już wszedł do środka, oczy miał napięte, a ramiona napięte.

"Co ci powiedzieli?" Zapytał.

"Bez umówionego terminu i bez zmiany harmonogramu. To wszystko, co wy dostałem się z Jasmine.

"Ja też," westchnął Finn.

"Czy myślisz, że coś jej się stało? Jak może jest zraniona czy coś w tym stylu? - spekulował Foster głośno.

Nie wiedząc, co się dzieje, doprowadzało go to do szaleństwa z przypuszczeniami i teoriami. Nigdy nie był zbyt dobry w siedzeniu i czekaniu na rzeczy do odegrania.

"Powiedzieliby nam o tym, prawda? Gdyby miała wypadek? Nie byłoby takiej tajemniczej - odparł Finn, pocierając skroń. "I wysłała nam SMSa zeszłej nocy. Jakie są szanse, że od tego czasu stała się ofiarą wypadku?

"Czekać. Dzwoniłeś do niej? Bo ja nie - powiedział Foster, czując się nagle głupio.

*Wygląda na to, że martwisz się, że Hanna obrabowała mnie z mojej zdolności myślenia.*

Wczoraj wieczorem nie odebrała telefonu, ale nie mogła uniknąć ich telefonów na zawsze, prawda? Nie wtedy, gdy wiedziała, że jest im winna wyjaśnienie. Nie mogła być na tyle zimna, by po prostu zniknąć z ich życia bez jednego słowa.

Finn spojrzał na niego pustym wzrokiem, po cichu klnąc pod nosem i wyciągając telefon. Po ustawieniu na głośniku usiedli przy kuchennym blacie Foster, wpatrując się w ekran, jakby to w jakiś sposób sprawiło, że Hanna odpowiedziała. Dzielili się niespodziewanym spojrzeniem, kiedy rzeczywiście podniosła słuchawkę.

"Tak" , powiedziała, jej głos brzmiał odległe i oderwany.

"Hanna. Co się dzieje? Dostaliśmy telefon mówiąc, że nie jesteś już naszym terapeutą? - zapytał Foster.

*"Nie mogę już być twoim terapeutą. Mylenie się ze mną było nawet po Shifter Grove. Jestem zbyt osobiście zaangażowany "* - odpowiedziała.

- A dlaczego nie mogłeś nam o tym powiedzieć? - wtrącił Finn.

*"Przykro mi. Powinienem -* odpowiedziała Hanna, wciąż brzmiąc, jakby jej tam nie było, jej głos był pusty.

"W porządku, więc nie jesteś już naszym terapeutą. Świetny. Oznacza to, że nie musimy już więcej się ukrywać - stwierdził Foster, chociaż miał przeczucie, że to nie jest miejsce, w którym odbywała się rozmowa.

Działo się coś dziwnego, az tego, jak Hanna grała i brzmiała, wiedział, że nadejdzie coś zupełnie nieoczekiwanego.

*"Przepraszam, że pozwoliłem na to tak długo. Prawdą jest, że od jakiegoś czasu się to nie uda. Myślę, że najlepiej, żebyśmy się więcej nie spotkali "* - odpowiedziała Hanna.

"Przepraszasz? Hanna, nie możesz być poważna z tym gównem - powiedział Finn, podnosząc głos.



*"Jestem bardzo poważny," twierdziła. "Czasami bliskie osobiste relacje między terapeutą a pacjentem stają się mylące, a my przenosimy uczucia intymności emocjonalnej na romantyczną intymność. Jest to dla nas wszystkich korzystne, jeśli nie zamazywamy tych linii, które nie powinny zostać przekroczone".*

"Hanna, przestań. Nie jesteśmy zdezorientowani naszymi uczuciami dla ciebie. Porozmawiajmy o tym - przekonywał Foster, czując, jak dywan jest wyciągany spod jego stóp.

Wiedział, że coś jest nie tak, kiedy Hanna nie zadzwoniła, gdy powiedziała, że tak, ale to było ponad wszystko, czego by się po niej spodziewał. Zimny sposób, w jaki zaprzeczała temu, co się między nimi wydarzyło, był miażdżący. To było tak, jakby rozmawiali z zupełnie inną osobą.

*" Nie ma o czym rozmawiać. Cokolwiek mieliśmy, musi się to skończyć. Proszę, nie dzwoń do mnie ponownie "*- powiedziała Hanna, zanim odłożyła słuchawkę.

Foster i Finn patrzyli na siebie, kompletnie oszołomieni i zbyt zranieni, by cokolwiek powiedzieć. Po wszystkim Hanna po prostu porzuciła je, nie mając nawet przyzwoitości, by się pożegnać, twarzą w twarz. Czy powiedziałyby im nawet, że to się skończyło, gdyby nie zadzwonili, czy po prostu ich uniknili, dopóki nie dostaną tego obrazu?

Jedno było pewne. Foster miał rację przez cały czas. Im bardziej się otwierasz, tym bardziej pozwalasz się zaplątać w kogoś, tym większy jest potencjał bólu i rozczarowania.

*Nigdy więcej nie popełnię tego błędu.*

## TRZYDZIEŚCI CZTERY

HANNA

Gdy Hanna odłożyła słuchawkę na Fostera i Finna, zaczęły płynąć łzy. Zwinięta w kłębek na kanapie mogła tylko owinać się pocieszycielem i szlochać. Obaj mężczyźni wydawali się tak zranionym, że prawie nie mogła tego zrobić.

*Co ja zrobiłem?* pomyślała.

W chwili słabości chciała nawet sięgnąć po telefon i oddzwonić, powiedzieć wszystko i mieć nadzieję, że wybaczyli jej. Ale nie mogła. Nie tylko nie byłoby uczciwym, gdyby zawinili ją w swój dramat, a może nawet zranili, widząc, że Vince ponownie doprowadził ją do rzeczywistości, jak uderzenie w twarz.

Czuła się głupio, nawet myśląc, że może poradzić sobie z przeszłością. I myślę, że była gotowa na tak skomplikowany związek jak jeden z braćmi. Wciąż byli w fazie miesiąca miodowego, oślepieni ogromnym pociąganiem do siebie nawzajem. Miłość zazwyczaj przynosiła rozczarowanie, przynajmniej w doświadczeniu Hanny.

Lepiej było to zatrzymać, zanim którykolwiek z nich zbyt się zaangażował. Powinna skupić się na odbudowie swojej kariery, tak jak początkowo planowała, i nie pozwolić, by Finn i Foster byli dla niej tak rozpraszającym.

Gdyby tak było, może zdałaby sobie sprawę, co się dzieje wcześniej. Gdyby nie była tak wciągnięta w to, w jaki sposób bracia ją poczuli, być może zwróciłaby większą uwagę na dziwne telefony.

Ale teraz Vince był tutaj i nic nie mogła zrobić. Wiedział już, gdzie pracuje, jakoś znalazł jej numer telefonu i prawdopodobnie miał całkiem niezły pomysł, gdzie mieszka.

Hanna nawet nie rozważała pójścia do gliniarzy. To nie sprawiło jej wiele dobrego na Florydzie, i wątpiła, żeby tu było lepiej. Porządek ograniczenia z pewnością nie powstrzymał Vince'a i zawsze wiedział, jak zniknąć tuż przed przybyciem policji.

Gdyby potrzebowała jakiegokolwiek realnej pomocy ze strony organów ścigania, musiała zasadniczo czekać na niego, by coś jej zrobić.

*Nie zamierzam na to czekać, pomyślała z goryczą.*

Choć niemal przekonała samą siebie, że jej związek z braćmi był od początku skazany na porażkę, a bez nich lepiej sobie radzi, a bez niej lepiej sobie radzą, łzy nie przestają płynąć po jej twarzy.

Czuła się tak, jakby właśnie straciła coś, czego nigdy nie odzyska ani nie zastąpi, a myśl, że nigdy nie widziała Finna i Fostera, znowu rozrywała ją w środku. Byli dla niej tylko dobrem, a ona zasadniczo kazała im wybrać się na wycieczkę. Przez telefon, nie mniej.

*to jest to! Oficjalnie jestem okropną osobą.*

Hanna wiedziała, że mężczyźni zasługują na spotkanie twarzą w twarz i odpowiednie wyjaśnienie, ale nie mogła tego zrobić. Gdyby musiała na nie spojrzeć, podając im ten bzdury, po prostu recytowała przez telefon, najprawdopodobniej wybuchłaby wtedy łzami.

*Muszą czuć się tak, jakbym ich porzucił ... I okradli ich z możliwości jakiegokolwiek prawdziwego zamknięcia.*

Nie mogła nie wspomnieć o tym, jak pognali do Shifter Grove, by zobaczyć się z mamą po jej wypadku, tylko po to, żeby się tam dostać zbyt późno. Oczywiście nie była wystarczająco zarozumiała, by myśleć, że jej odejście było ciosem porównywalnym do utraty rodzica, ale fakt, że inna kobieta w ich życiu odchodziła bez możliwości pożegnania ...

Nie mając nawet najmniejszego sensu, w pewnym stopniu zreplikowała jedno z najbardziej bolesnych doświadczeń w życiu braci.

*Lepiej, jeśli mnie nienawidzą. Ułatwi im to przejście.*

Nie miała pojęcia, do diabła, jak się ruszy. Odsuwając na bok swoje uczucia, zaczęła czuć się tak, jakby Sioux Falls było jej domem. Teraz miała zostać wyrwana, bez planu, dokąd pójdzie.

Bez względu na to, do którego miejsca się osiedli, można się założyć, że nigdy nie znajdzie pracy u wyrozumiałego szefa, takiego jak Matt, ani nie będzie otoczona przez miłszych ludzi niż w poradni.

W tym momencie jej smutek został chwilowo przyćmiony przez płonąca złość. Była naiwna, wchodząc w związek z takim mężczyzną jak Vince, wiedziała o tym. To był prawdopodobnie najgorszy błąd, jaki kiedykolwiek popełniła. Ale to nie znaczyło, że zasłużyła na to całe życie.

*Dlaczego nie może zostawić mnie samego w spokoju?*

Znała już odpowiedź - to niezdrowe ilości z socjopatii, ze w desce rozdzielczej na narcyzm i jakiegoś poważnego braku empatii, Vince był tylko o ostatniej osoby, którą chcesz rozwijać się obsesją dla Ciebie. I jakoś udało się to właśnie.

Może to dlatego, że zawsze potrafiła ukryć swój lęk przed nim, który uczynił ją wyjątkową dla niego, lub sposób, w jaki udało jej się uniknąć, kiedy początkowo opuściła miasto. Cokolwiek to było, w jakiś sposób sprawiła, że stała się dla niego wyzwaniem.

Vince uwielbiał wyzwania.

Po raz kolejny krótko rozważyła, że po prostu zostanie z braćmi. W końcu powiedziała już Finnowi o Vince'u. Ale była zbyt przestraszona. Obawiał się, że jej bagaż będzie dla nich za duży, bojąc się, że stanie się zależna od ich ochrony, bojąc się utracić niezależność, tak jak w przypadku Vince'a.

I obawiają się, że jeśli Vince kiedykolwiek złapie jej związek z mężczyznami, Finn i Foster również staną się celem. Przy zbrodniczych powiązaniach Vince'a byłoby to bardzo niebezpieczne miejsce, szczególnie dla osób publicznych, takich jak bracia Caldwell.

*Nie, rozwiązała, ocierając łzy. To jest właściwe połączenie.*

Teraz miała tylko kilka luźnych końców, zanim mogła zacząć pakować. Po pierwsze, ona miała się dostać Ahold z jej właściciela i powiedzieć mu, że poruszał się, a także uzyskiwanie jej depozytu. Następnie musiała odebrać ostatnią wypłatę z poradni.

To były ważne rzeczy, ponieważ zamierzała wykorzystać całą gotówkę, jaką mogła, gdyby znów wyruszyła w drogę. Ale to może chwilę poczekać. W tej chwili miała do wykonania kolejny telefon.

## TRZYDZIEŚCI PIĘĆ

FIN

Wszystko, co Finn myślał, że wie o tym, że Hanna spadła na niego. Kobieta, z którą rozmawiał przez telefon, wyglądała na nieznajomego. Nie mógł nawet znaleźć odpowiedzi, których potrzebował, zanim odłożyła najłżejszą wymówkę, jaką kiedykolwiek usłyszał.

"Nie rozumiem tego. Powiedziała, że chciała zobaczyć, co to było *wczoraj*. Co zmieniło się pomiędzy tamtym a teraz? - zapytał, mając nadzieję, że Foster nie będzie miał więcej wglądu niż on.

Foster siedział prawie niespokojnie przy kuchennym blacie, patrząc na telefon przed nimi.

"Mogła kłamać wczoraj, aby wydostać nas z biura. Najwyraźniej nie jest w stanie stawić nam czoła, jeśli mówi nam to wszystko przez telefon - odpowiedział.

"Czy naprawdę sądzisz, że tak nisko? To nie wygląda na nią ... - argumentował Finn bez żadnego przekonania.

"Jak dobrze ją znamy?", Odparł Foster. "Zaszliśmy zbyt, myśląc, że to nasza partnerka, żeby jasno myśleć".

"Nie sądzisz, że już jest naszą partnerką?"

Finn nawet nie rozważał tego aspektu. Czy ktoś, kto zechce ich skrzywdzić, naprawdę jest tym dla nich? To wydawało się szczególnie okrutne. Jednak jego uczucia do Hanny były wciąż tak realne, jak zawsze.

Jeśli cokolwiek, to sposób, w jaki jej nagłe lekceważenie dla nich całkowicie wytrąciło z niego wiatr, świadczy tylko o tym, jak bardzo się o nią czuła. Nie mógł sobie wyobrazić, by czuł się z kimś bardziej intensywnie. Więc jak mogła nie być ich partnerem?

"Foster ... Zakochałem się w niej" - przyznał.

Jego brat westchnął na to. Najwyraźniej nie było to coś, o czym chciał szczegółowo dyskutować Foster, ale wpłynęło to na oboje, a Finn musiał wiedzieć, czy jego brat czuł się tak samo jak on.

"Miłość to strata czasu i energii. Powinniśmy skupić się na powrocie na lód, zamiast ścigać Hannę, na pierwszym miejscu - burknął Foster.

"Wiem, że nie masz na myśli tego," wyśmiał Finn. "Widziałem, jak szczęśliwa cię stworzyła."

"A teraz jestem bardziej nieszczęśliwy niż kiedykolwiek. Powiedz mi, o co chodzi? "

Finn nie miał szansy na to odpowiedzieć, gdy nagle zadzwonił dzwonek do drzwi. Nie przeszkadzało mu to w taktowaniu, ponieważ i tak nie miał dobrej odpowiedzi na pytanie Fostera.

"Spodziewasz się kogoś?" Zapytał, podążając za Fosterem do drzwi.

Jego brat wciąż był ubrany w spodnie dresowe i koszulkę z Savages, ciągnąc nogi i przygarbiony. Finn wiedział, że jego brat może opowiedzieć wielką grę o tym, że Hanna nie jest ich partnerem i stratą czasu, i część z

nich może nawet w to uwierzyć, ale to nie była prawda. Nie wyglądałby tak, jakby ktoś właśnie kopnął jego szczenię, jeśli tak było.

A Finn wiedział, że jego uczucia do Hanny wciąż tam są, ukryte pod warstwą rozczarowania i bólu. Zajęty własnymi sprawami, był bardziej niż zaskoczony, gdy Foster otworzył drzwi i oboje zostali nagle owinięci w uścisk.

"Tato?" Zapytał z niedowierzaniem.

"Co tu robisz?" Zapytał Foster, odzwierciedlając swój szok.

"Co, nie mogę przyjść i zaskoczyć moich chłopców? Nie wiedziałem, że tu będziesz, Finn. Miałem zamiar uderzyć w twój dom dalej - odparł Garret.

Trzymając ich obu na wyciągnięcie ręki, Garret zmarszczył brwi. Finn nie wiedział, dlaczego wciąż był tak zaskoczony, że jego ojciec wydawał się widzieć zarówno jego, jak i Fostera. W końcu mężczyzna je wychował.

"Okay, który siusiałeś w zbożu?" Zapytał, zmuszając obu braci do uniesienia brwi.

"To jest obrzydliwe" - skomentował Finn.

- Naprawdę, tato - zgodził się Foster.

Ciągnąc za sobą walizkę, Garret minął ich i usadowił się w domu na jednej z kanap.

"W porządku, rozlewaj," powiedział. "Wiem, że twoja mama była zawsze lepsza w całym słuchaniu twoich problemów, ale ja jestem wszystkim, co masz teraz. Więc zacznij mówić, albo przeprowadzam się do Sioux Falls i staram się zostać twoim asystentem. "



"Jeśli tak postąpisz ..." odpowiedział Finn.

\*\*\*

Garret wydał cichy gwizd po tym, jak Finn i Foster opowiedzieli im całą historię z Hanną, pomijając oczywiście trochę bardziej zawile szczegóły. Finn poczuł się nieco lżejszy, gdy przynajmniej ktoś inny wiedział, co się dzieje.

Może tata miałby bardziej obiektywny wgląd w sytuację. Duchy wiedziały, że Finn i Foster byli zbyt zaangażowani, by widzieć wszystko całkowicie jasno.

"Wiedziałem, w chwili, gdy zobaczyłem was trzech razem, że coś jest nie tak," powiedział Garret.

"I dlatego starałeś się zawstydzić nas przed nią?" Zapytał Foster.

"Oczywiście. To trochę jak test. Jeśli ona się śmieje i dołącza do mnie, dając ci dwa trudne chwile, wiem, że dobrze pasuje do rodziny. Szczególnie ty, Finn, miałeś zwyczaj przynosić do domu piękne, ale całkowicie nudne dziewczyny, gdy byłeś w liceum. Bez obrazy - Garret wzruszył ramionami.

- Wow - odparł Finn, opierając się o kanapę, w której siedział.

Ogromne okna domu Fostera wpuszczały strumień światła, a słońce podkreślało linie śmiechu na twarzy ich ojca. Wyglądał na mniej zmęczonego niż ostatni raz, kiedy go widzieli, co nie było tak dawno temu.

"Nie bądź taki zaskoczony," wtrącił Foster. "Ta Tara myślała, że tata był poważny, kiedy żartował, że wychowałeś się w stodole. Wyglądała na przerażoną."

"Okay, teraz się do mnie zbliżasz. Poza tym jest to całkowicie nieistotne. Tata lubił Hanne. Świetny. Wydaje się, że nie lubi nas już więcej - odparł Finn."

"Och, daj spokój," syknął Garret. "Jestem na tyle dorosły, że dobrze zrozumiałem w czytaniu ludzi. Ta dziewczyna patrzyła na was jak dwaj mężczyźni na świecie. Próbowwała to ukryć - zachichotał Garret - ale wciąż jestem tak ostra jak zawsze. Naprawdę się o ciebie troszczyła, mogę to zagwarantować."

"Nawet jeśli to prawda, coś się oczywiście zmieniło. Powiedziała jasno, że nie chce od nas więcej słyszeć. I nie chcę powtórzyć moich błędów - burknął Foster."

- A jakie to mogą być błędy? Garret uniósł brew.

Kiedy Foster nie odpowiedział, Finn nie mógł nie odpowiedzieć za niego.

"Foster myśli, że miłość to strata czasu i kończy się tylko bólem" - wyrzucił.

"Cóż, to odrobina melodramatyki," skomentował Garret. "I najbardziej głupia rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałem."

"Czy on jest tutaj po to, żeby nas znieważać?" Zapytał Foster, zwracając się do Finna. - A także, dzięki, ty blabbermouth - dodał, przymykając oczy na Finna.

- Pozwól, że coś ci powiem - powiedział Garret, opierając łokcie na kolanach i wyglądając poważnie, patrząc na nich. "Kiedy spotkałem twoją matkę, od razu wiedziałem, że ona jest kobietą dla mnie. Ale pewność, że to nie ułatwiło.

"Bycie moją partnerką nie znaczyło, że nie musiałem jej wygrywać ani ciężko pracować, aby być mężczyzną, na którego zasłużyła. Los może cię popchnąć we właściwym kierunku, ale reszta zależy od ciebie.

Finn nagle zwisał z każdego słowa ojca. Nie był pewien, dokąd zmierza Garret, ale po raz pierwszy mówił o mamie w ten sposób, poza tym, że wspomniał o niej tu i tam. Było jasne, że nie było to dla niego łatwe, a Finn wyczuwał znajomy ból w piersi.

„Więc zrobiłem Pamiętaj, aby traktować mój Maddie prawo, a ona wykonana mnie najszcześliwszym człowiekiem na świecie. Trzydzieści lat spędziliśmy razem i nie było dnia, w którym nie podziękowałem duchom za to, że ją mam w swoim życiu. Nie sądziłem, że istnieje siła na ziemi, która mogłaby nas rozerwać na strzępy. Ale byłem w błędzie."

Kawałek lodu osiadł w otchłani żołądka Finna, gdy patrzył, jak jego ojciec usiłuje znaleźć słowa. Wyglądało to prawie jak w szpitalnej poczekalni, a tata musiał powiedzieć mu i Finowi, że nie dotarli na czas. To, czego Finn by nie dał, nie musiałby nigdy więcej widzieć swojego ojca w takim bólu.

Ale nagle na ustach Garreta pojawił się mały uśmiech.

"Nie potrafię nawet opisać tego, jak ją straciłem. Ale mogę ci tylko powiedzieć, że niczego nie żałuję. Twoja matka była miłością mojego życia i nie miałem gwarancji, że spędzę z nią trzydzieści lat zamiast trzech, a może nawet mniej.

"Ból, który teraz odczuwam, nigdy nie przeważy miłości, którą wciąż noszę codziennie. Więc jeśli uważasz, że granie w bezpieczne miejsce jest właściwym połączeniem, mówię ci - nie jest. Bez ryzyka, bez nagrody, czy to nie jest to, co zawsze mówiła twoja matka?"

Finn był oszołomiony milczeniem. Jeśli ten człowiek miał rację, miał rację. Nawet Foster wyglądał na autentycznie poruszonego mową swojego taty. Pytanie brzmiało, co zamierzają zrobić dalej?

TRZYDZIEŚCI SZEŚĆ

SPRZYJAĆ

Widząc, że jego ojciec się zakrztusił, głęboko zaatakował Fostera. To był człowiek, który przeszedł najgorszą możliwą stratę i nadal twierdził, że miłość jest warta strzału. W rzeczywistości było to dość niepokojące. Foster nie był pewien, czy naprawdę zrozumiał, skąd pochodzi jego ojciec, ale zmusił go do myślenia o wyborach, które podejmował.

Zanim zdążył o tym pomyśleć, zadzwonił jego telefon.

"Jak nagle stałem się tak popularny?" - skomentował.

"Bije mnie. Zawsze myślałem, że jestem młodszym bratem - odparł Finn.

- To trener Dunn - oznajmił Foster, zerkając na ekran.

"Czego on chce?" Zapytał Finn, uniósł brwi.

"Tylko jeden sposób, aby się dowiedzieć", odpowiedział Foster, nawiązując połączenie.

*"Sprzyjać! Gratulacje. Wiedziałem, że ty i twój brat możecie zebrać twoje gówno - głos Dunna płynął mu do ucha, brzmiąc radośniej, niż był przyzwyczajony.*

"Dzięki?" Foster odpowiedział z wahaniem.

Zarówno Finn, jak i Garret zaczęli od niego, wypowiadając rzeczy, których nie rozumiał. Pomachał im, próbując skoncentrować się na tym, co mówił Dunn.

*"Czy to wszystko, co masz do powiedzenia?" Zachichotał Dunn.*

"Wybacz, trener, ale tak naprawdę nie wiem, o czym mówisz," przyznał Foster.

*"Mówię oczywiście o zakończeniu zawieszenia! Twój terapeuta zadzwonił do mnie, mówiąc, że zrobiłeś znaczny postęp - wyjaśnił Dunn.*

"Hanna zadzwoniła do ciebie?"

To przyciągnęło Finna, kiedy podszedł do Fostera, próbując przycisnąć ucho do telefonu, który trzymał. Zirytowany Foster wstał i zaczął chodzić po salonie.

*"Cóż, tak, czy macie innych terapeutów? Powiedziała, że nadal będziesz musiała pójść na sesję z jednym z jej kolegów, ale w jej ocenie, dostałeś uchwyt na swój gniew i byli gotowi wrócić do treningu, " powiedział Dunn.*

- Czy powiedziała coś jeszcze? - zapytał Foster.

*"Co masz na myśli?"*

"Czy powiedziała, dlaczego sesje miały się odbyć z innym terapeutą?"

- *Nie, naprawdę nie pytałem* - odpowiedział Dunn, nieco zmieszany z powodu pytań i natarczywego tonu.

"W porządku. Dzięki za dobre wiadomości, trenerze - westchnął Foster.

*"Mogłabyś brzmieć nieco bardziej podekscytowana,"* zachichotał Dunn.

"Nie, oczywiście, że jesteśmy podekscytowani. Wypełnię Finna, on jest teraz w moim domu.

*"Świetny. Do zobaczenia w poniedziałek rano, jasny i wcześnie."*

"Tak. Do zobaczenia - mruknął Foster, zanim odłożył słuchawkę.

"Co się dzieje?" Zapytał Finn, gdy tylko Foster zakończył rozmowę.

"Wróciliśmy do zespołu. Hanna zadzwoniła do Dunna i powiedziała mu, że jesteśmy gotowi - odparł Foster, czując, że ma za dużo informacji do przetworzenia w tym samym czasie.

Poczucie kontaktu z Dunnem i przekonanie trenera, że on i Finn byli gotowi wrócić, było sposobem Hanny na przeproszenie za swoje zachowanie. Z pewnością wiedziała, ile znaczy dla nich hokej, i że to jest ostatnia rzecz, którą zrobiła jako terapeuta ...

Może naprawdę o nich dbała?

*Dlaczego miałyby nas wysadzić przez telefon?*

Wyglądało na to, że coś się nie zgadza, ale nie miał wystarczająco dużo elementów układanki, żeby dowiedzieć się, co się dzieje. Czy Hanna

próbowała uspokoić jej wyrzut sumienia? A może jej ojciec miał rację, kiedy powiedział, że widzi, że ma uczucia do nich?

"Nie wiem, co to oznacza" - skomentował cicho Finn.

"Obaj nie wyglądacie na szczególnie szczęśliwych. Po tym, jak ciągle narzekałeś, jak niesłusznie zawieszono cię i jak nie mogłeś się doczekać powrotu na lód ... Garret zamilkł. "Może jest coś ważniejszego niż hokej?", Kiwnął głową.

"Bardzo subtelny, tato," wyśmiał Foster. "To, że ocena Hanny jest pozytywna, nie oznacza, że chce z nami coś zrobić. Po prostu wykonuje swoją pracę. "

- A może tak samo boi się pozwolić komuś tak jak ty - odparł Garret, pokazując mu spiczaste spojrzenie.

„To może być to,” Finn dodał, prowadzenie rękę nad jego zarostem szczękę. "Jej ostatni związek był z pewnością katastrofą. Jeśli kiedykolwiek złapię tego gościa Vince'a ...

"Zaraz, co z facetem Vince'em?" Zapytał Foster.

"Och, racja," Finn zmarszczył twarz. "Nie wiesz o tym."

Foster czuł, że jego cierpliwość jest chuda. Oto Finn, z czymś, co mogłoby pomóc im lepiej zrozumieć Hanne, a on trzymał to dla siebie.

"Wiesz o czym, Finn?", Zapytał.

„Kiedy wracaliśmy z Treehouse , ona powiedziała mi, że ona naprawdę dlaczego przeniósł się do Sioux Falls,” Finn odpowiedział.

- Wiedziałem, że w tej historii musi być coś więcej - mruknął Foster do siebie, przypominając jej niejasną odpowiedź na pytania dotyczące jej przeniesienia.

"Tak. Okazało się, że z tego, co zebrałem, był jakiś psycho-chłopak, który również miał jakieś kryminalne powiązania. Po zerwaniu nie zostawił jej samej, tak bardzo się bała, że porzuciła wszystko i przeprowadziła się.

"Mam wrażenie, że było w tym dużo więcej, niż mi mówiła, ale brzmiało to jak bolesny temat, więc nie naciskałem jej - powiedział Finn, a Foster zauważył, że ręce jego brata zaciskają się w pięści boki.

"Masz na myśli ... Zranił ją?" Zapytał, jego niedźwiedź poruszył się z ryczącym pomrukiem.

Myśl o tym, że ktoś tak układa ręce na Hannę, sprawił, że zapomniał o swojej złości i urazie w stosunku do niej. Został zastąpiony przez inny rodzaj wściekłości, bezużyteczny. Nic nie mógł zrobić, żeby zmienić przeszłość, kiedy nawet nie znał Hanny.

"Nie powiedziała tego dokładnie, ale to jest to uczucie," odpowiedział Finn.

Czy to możliwe, że Hanna była tak przerażona wchodzeniem w inny związek, że odepchnęła ich w strachu? To nie była obca koncepcja dla Fostera. Już prawie poszedł tą samą drogą, próbując zaprzeczyć swoim uczuciom.

"Nie wiemy nic na pewno. Mogła nas po prostu bawić, a te kwiaty, które dostała, mogły pochodzić od innego mężczyzny, którego wybrała nad nami - zauważył Foster.



- A może zamiast całej tej spekulacji zapytasz ją, hmm? - zasugerował Garret.

"Powiedziała, żeby już do niej nie dzwonić, i nie możemy sprawić, żeby podniosła słuchawkę" - odpowiedział Finn.

Garret westchnął, patrząc na nich oboje i kręcąc głową.

"Dlatego musisz iść i zobaczyć ją osobiście, jesteś manekinem. Mam na myśli naprawdę, czy muszę ci wszystko przeliterować?" Powiedział Garret.

Garret i Finn wyrazili niechętnie spojrzenie. Hanna jasno dała do zrozumienia, że nie chce od nich słyszeć. Ale potem znowu zasłużyli na więcej wyjaśnień niż na pośpieszną rozmowę telefoniczną. Patrzenie jej w oczy było pewnym sposobem, by sprawdzić, czy naprawdę miała na myśli to, co powiedziała.

Z krwią, która zaczynała mu pędzić w żyłach na samą myśl o ponownym zobaczeniu Hanny, Foster uświadomił sobie, że to nie koniec. Jego uczucia do Hanny były prawdziwe i nie był gotowy, by pozwolić jej odejść bez walki.

"Bez ryzyka, bez nagrody", powiedział, zyskując uśmiech od Finna.

*Przepraszam, Hanna, ale będziesz musiała z nami porozmawiać, czy ci się to podoba, czy nie.*

TRZYDZIEŚCI SIEDEM

HANNA

Hanna zdołała unieść się z kanapy i przestać tarzać się nad sobą, tak długo, aż większość rzeczy spakowała i wepchnęła do walizek. Zadzwoiła również do jej właściciela, który wcale nie był zadowolony z jej wykupu za dzierżawę, ale mimo to zgodził się oddać jej część depozytu.

Ale mężczyzna nie byłby przez następne kilka godzin, co oznaczało, że miała dużo czasu, aby się poruszyć przez centrum poradnictwa, oczyścić biuro i pożegnać się z Mattem. Już bała się go widzieć, ponieważ był pewien, że ma pytania, na które nie ma odpowiedzi.

Mimo to nie było tak, że miała duży wybór. Więc ułożyła walizki przy drzwiach, chwyciła klucze i zeszła po schodach na ulicę i do samochodu. Było to piękne piątkowe popołudnie, ale nie mogła cieszyć się chwilą. Jej głowa wciąż wirowała, jej myśli były gorączkowe, że muszą zacząć wszystko od początku.

A przede wszystkim ból pulsował jej w piersiach, gdy tylko pomyślała o Fosterze lub Finnie. Co było dużo.

Każda chwila spędzili razem wydawało się, że odtwarzając w głowie, od tego, jak absolutnie niemożliwe Foster był podczas tej pierwszej sesji, aby miały one jak piękne, że zachód słońca w Shifter Grove był, patrząc od przez starych braci Treehouse .

*Nie mogę rozwdzić się nad tym, co zostawiam. Muszę się doczekać, przypomniawszy sobie, ale to jej nie pomogło.*

Mimo stosunkowo krótkiego czasu, jaki miała z braćmi, czuła się tak, jakby opuszczała część siebie, porzucając ich. Pomyśleć, kilka tygodni temu

nie brała nawet pod uwagę relacji z *dwoma* mężczyznami. Teraz wydawało się, że nigdy więcej nie odzyska tej magii.

Jak mogła kiedykolwiek zadowolić się czymś mniejszym niż to, co dali jej Finn i Foster? Żaden człowiek, z którym mogła się spotkać, nie mógł nawet porównać się z obojgiem w swoim życiu.

Nigdy nie będzie w stanie zapomnieć uśmiechu Finna ani przeszywającego spojrzenia Fostera, ani sposobu, w jaki otaczanie ich sprawiło, że poczuła. Próba zastąpienia tego uczucia może spowodować tylko rozczarowanie.

*Tak właśnie powinno być, przypomniawszy sobie po raz milionowy. Mielismy dobrą zabawę. Teraz pora zmierzyć się z rzeczywistością. Wróć do bycia profesjonalnymi sportowcami, w których kobiety rzucają się na nich, a ja znajdę inną pracę, w której będę mógł pomóc ludziom, gdzie Vince nie może mnie znaleźć. To musi wystarczyć.*

Podchodząc do poradni, walczyła ze łzami w oczach. Ale mogła później płakać. W tej chwili musiała się zająć sprawami. Wzniosła ramiona i pomaszerowała do środka, wyczarowując wyraz, który, jak miała nadzieję, nie krzyczała, że jej życie rozpada się wokół niej.

Jeszcze raz.

Jasmine obdarzyła ją zmartwionym uśmiechem, gdy weszła przez szklane drzwi i wskazała biuro Matta, wskazując, że mężczyzna jest w środku. Hanna odpowiedziała uśmiechem i ruszyła w kierunku drzwi, odetchnęła głęboko, zanim zapukała.

"Wejdz," zawołał Matt.

Otwierając drzwi, Hanna weszła do środka, zajmując miejsce na jednym z krzeseł naprzeciwko biurka Matta.

"Hanna. Czy jest coś, co mogę powiedzieć, abyś ponownie się zastanowił? Wiem, że są inne miejsca, w których mogłaby pracować kobieta z twoimi kwalifikacjami ... Jeśli chodzi o wynagrodzenie ... - powiedział, ale szybko go przerwała.

"Tu nie chodzi o pieniądze" - wtrąciła. "Uwielbiam pracować tutaj. Lub kochany. Ale opuszczam Sioux Falls. Właśnie dlatego się wycofuję. "

"Ale dopiero co tu przyjechałeś," zauważył Matt, rozszerzając oczy. "Myślałem, że lubisz Sioux Falls."

"Tak," Hanna uśmiechnęła się do siebie. "Ale niektóre rzeczy pojawiły się i ... wolałbym to zostawić."

"Czy wszystko jest w porządku?" Zapytał Matt, wyraźnie zaniepokojony.

"W porządku, to tylko osobiste rzeczy. Chcę ci podziękować, że jesteś tak wspaniałym szefem i przepraszam, że tak nagle opuściłem cię i zostawiam cię na krótką rękę. "

Teraz, gdy wypowiadała słowa, w gardle pojawiła się grudka, ale robiła wszystko, co było w jej mocy, żeby brzmiała normalnie. Miała przeczucie, że Matt jej nie kupił, ale przynajmniej nie zaczął zadreć jej pytaniami.

"Cieszę się, że jesteś tu z nami," powiedział, wstając.

Hanna zrobiła to samo i wzięła go za rękę, kiedy sięgnął przez biurko, by ją potrząsnąć.

"I tu było wspaniale," odpowiedziała.

"Jasmine może ci dać trochę pudełek do pakowania twoich rzeczy. Ona też ma twój ostatni czek - powiedział Matt, patrząc na krawędzie okularów.

"Dziękuję" - odpowiedziała, zanim odwróciła się, by odejść.

Odetchnęła głęboko i podeszła do Jasmine, która już zbierała pudła zza lady, żeby ją dać.

"Przykro mi, że odchodzisz. Nigdy nawet nie wypiełeś z nami drinka. Zawsze miałem wrażenie, że dobrze się z nią zabawisz - powiedziała Jasmine, lekko zakłopotana, gdy słowa wyszły jej z ust.

- Przykro mi - zapewniła ją Hanna, zbierając pudełka i czek, który Jasmine postawiła na ladzie. "Uważaj, Jasmine."

Kobieta skinęła głową, gdy Hanna zbiegła po znajomym korytarzu i weszła do swojego biura. Wyglądało dokładnie tak, jak ją zostawił, co było dla niej dziwne. Wszystko zmieniło się, odkąd tu była, więc jak tu wszystko mogło być tak samo?

Oczyściwszy biurko, celowo unikała patrzenia na notatki, które zrobiła podczas sesji Foster'a i Finna, kiedy wkładała wszystkie swoje papiery do pudeł. Następnie przeniosła się na zdjęcia i dyplomy na ścianach, ostrożnie umieszczając je na dnie drugiego pudełka.

Cały proces przebiegał zbyt szybko. Zanim się zorientowała, stała na środku pokoju z zapakowanymi wszystkimi dobytekami. Ostateczność tego wszystkiego ją uderzyła. To był kolejny rozdział w jej życiu zamkniętym. Spoglądając na niebieską kanapę przy tylnej ścianie, prawie widziała siedzących tam Finna i Foster'a, z tych czy innych powodów.

Odgarniając te myśli, zebrała pudełka i otworzyła drzwi, trzymając pojemniki przed twarzą. Nie mogła już sobie poradzić z żadnym innym pożegnaniem. Więc wróciła do samochodu, zrzucając rzeczy na tylne siedzenie, zanim znalazła się z przodu i oparła czoło o kierownicę.

Nie wiedziała, jak długo tak trwała, osunęła się w swoim samochodzie, ale w końcu wyrwała się z niego, gdy usłyszała, jak samochód wjeżdża na parking. Patrząc na nią, jej serce prawie wyskoczyło z piersi, kiedy rozpoznała SUV.

*Co oni tu robią?* pomyślała, trzymając głowę nisko, gdy patrzyła, jak Foster i Finn wysiadają z pojazdu.

TRZYDZIEŚCI OSIEM

FIN

Finn poczuł, że jest zdeterminowany i podskoczył, otwierając drzwi do centrum doradczego i podszedł prosto do Jasmine. Wydała się nieco zaskoczona wyrazem jego twarzy i musiał się zmusić do zachowania spokoju. Nie wiedział nawet, dlaczego czuł, że Hanna jest tak pilna, ale zrobił to.

"Jaśmin. Musimy zobaczyć Hannę - powiedział, zbliżając się do korytarza prowadzącego do jej biura.

"Nie ma jej", odpowiedziała, wstając z krzesła.

Finn wiedział tylko, że to nie była prawda. W powietrzu unosił się zapach Hanny, znajomy, kuszący, a przede wszystkim świeży. Foster musiał dojść do tego samego wniosku.

"Czuję ją, Jasmine. Idziemy do niej - powiedział Foster, mijając recepcję i kierując się do biura Hanny.

Jasmine rzuciła się, by nadażyć za nimi na korytarzu.

"Mówię ci, nie ma jej", zawołała za nimi, ale ani Finn, ani Foster nie pozwolili temu powstrzymać.

Najwyraźniej Hanna wolałaby ich unikać. Oczywiście powie Jasmine, żeby powiedziała, że nie ma jej, jeśli przybędą ją szukać. Foster podszedł najpierw do jej drzwi, otwierając je. Finn wszedł za nim do środka, ale zatrzymał się pośrodku pokoju.

"Co się tutaj dzieje?" Zapytał, rozglądając się.

Biurko Hanny było puste, brakowało zwykłego notatnika i laptopa. A zdjęcia i dyplomy, które kiedyś były na ścianach, zniknęły. W przeciwnym razie pokój nadal wyglądał tak samo. Ale bez tych przedmiotów równie dobrze mogłby być pusty. To był osobisty akcent Hanny, który sprawił, że stała się tak znajoma. Teraz był to tylko pokój.

"Gdzie są wszystkie jej rzeczy?", Zażądał Foster, chociaż obaj musieli już uświadomić sobie odpowiedź.

"Już tu nie pracuje, prawda? Dlatego jej nominacje nie są planowane. Nie rzuciła nas, upuściła wszystkich swoich pacjentów - powiedział Finn do Jasmine, która wyglądała niewygodnie w drzwiach.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, z korytarza rozległ się męski głos.

"Jasmine, co się tutaj dzieje?" Zapytał.

Facet, którego Finn znał jako doradcę w centrum, pojawił się za Jasmine, marszcząc brwi, kiedy zobaczył mężczyznę w pokoju.

"Przepraszam pana ..." Foster skończył.

"Możesz nazywać mnie Matt, panie Caldwell," odpowiedział mężczyzna.

"Przepraszam, Matt, ale musieliśmy zobaczyć Hannę" - wyjaśnił Foster. "Jestem Foster i to jest mój brat, Finn. Jesteśmy Hanna ...

"Wiem kim jesteś" - wtrącił Matt. "Prawie dusiłeś jednego z moich potencjalnych pacjentów."

Finn skulił się. Czy Matt byłby skłonny im pomóc po tym, co zrobił?

"Bardzo mi przykro z tego powodu" - powiedział Finn. "Dzięki Hanna, staram się już nie być takim typem człowieka".

Matt przytaknął, podnosząc okulary na nosie.

- W porządku, Jasmine - powiedział.

Kiwnęła lekko głową i szybko odeszła. Jej kroki odbijały się echem od podłogi, gdy cofnęła się do swojego posterunku w holu. Studiując Finna i Fostera, Matt w końcu westchnął i wskazał na korytarz.

"Porozmawiajmy w moim biurze" - powiedział.

Patrząc na siebie, Finn i Foster podążyli za nimi, ciekawi, co ten mężczyzna ma zamiar powiedzieć. Biuro Matta było większe niż biuro Hanna, z widokiem na front budynku. Jego ramiona opadły, gdy usiadł przy biurku, wskazując na dwa krzesła naprzeciwko niego.



Finn nie miał ochoty stać nieruchomo, a tym bardziej siadać, ale tak czy owak. Ponieważ Matt był jednym z niewielu ludzi, którzy mogliby pomóc im znaleźć Hannę, opłacało się nie być niegrzecznym. Foster zrobił to samo i obaj wpatrywali się w Matta, niecierpliwie czekając, co ma do powiedzenia.

"Masz rację. Pani Radley nie robi praca tutaj już. Nagle zwróciła na nią uwagę i niedawno podniosła swoje rzeczy. "

- Wiedziałem, że musiała tu być - mruknął Finn, zastanawiając się, jak silny jest jej zapach.

"Czy możesz nam powiedzieć, dlaczego rzuciła?" Zapytał Foster.

"Nie powinienem z tobą o tym dyskutować," odpowiedział Matt, pokazując mu spiczaste spojrzenie.

"Uważamy, że coś może być z nią nie tak" - wyjaśnił Finn. "My ... byliśmy blisko niej podczas naszych sesji i tego, jak mówiła nam, że nas odsyła ... Ona nie zachowuje się jak ona sama, jest tym, co próbuję powiedzieć."

Zaciskając usta, Matt uniósł brew.

"Miałem wrażenie, że przyjaźniłeś się z Hanną niż z innymi pacjentami."

"Martwimy się o nią. Myślę, że ty też jesteś - powiedział Foster.

"Jestem" - przyznał Matt. "Kiedy tu była, mogłabym przysiąc, że była ... przestraszona. A ona powiedziała, że nie tylko rzuciła palenie, ale też się ruszała.

"Czekaj, ruszasz się?" Wyrzucił Finn.

- Chcesz kupić większy apartament w ruchu lub wyjechać na drugą stronę kraju? Foster szybko zapytał.

"Z dała od Sioux Falls" odpowiedział Matt.

Zimna realizacja zaczęła rozprzestrzeniać się po ciele Finna, jak układać kawałki razem. Nagły, bardzo niepodobny do Hanna sposób, który im rzuciła, wraz z tym, jak nagle porzuciła pracę i odeszła, po raz drugi w krótkim czasie.

"To musi być Vince", wyłożył, dzieląc się znaczącym spojrzeniem z Fosterem.

"Kim jest Vince?" Zapytał Matt.

"Szalona panika, z której próbowała uciec, przeprowadzając się tutaj, na pierwszym miejscu," wyjaśnił Finn. "Z tego co mi powiedziała, był prawdziwym dziełem. Co jeśli wróci? Wygląda na to, że ucieka, a ty powiedziałaś, że wygląda na przestraszoną? Wszystko pasuje. "

"O mój Boże ..." mruknął do siebie Matt.

"Proszę, Matt. Musimy coś zrobić. Nie możemy pozwolić jej wykorzenić jej życia z powodu jakiegoś szumowin. Musisz mieć jej adres w aktach. Możemy się z nią zobaczyć, przekonać ją, że istnieje inny sposób.

"Nie mogę tak po prostu *przekazać* ci jej danych osobowych. Skąd mam wiedzieć, że mówisz prawdę? - zapytał Matt, wierząc się niespokojnie na swoim miejscu.

- Założę się, że masz dość kłamców, żeby wiedzieć, kiedy ktoś jest prawdomówny. Wszystko, co chcemy zrobić, to jej pomóc - powiedział Foster, pochylając się i wpatrzony w Matta prosto w oczy.

Finn prawie wstrzymał oddech, gdy Matt to rozważał.

*Jeśli nam nie pomoże, nie wiem, co zrobimy. Kiedy opuści Sioux Falls, nigdy jej nie znajdziemy ...*

TRZYDZIEŚCI DZIEWIĘĆ

HANNA

Kiedy zobaczyła Finna i Fostera w centrum, szalona część jej chciała wybiec z samochodu i wskoczyć w ich ramiona. Ale nie zrobiła tego. A teraz wróciła do tego, co już nie było jej domem, siedziała na stosie walizek i czekała na pojawienie się właściciela.

*Co oni mogli tam robić?* zastanawiała się krótko, myśląc o braciach maszerujących do środka. *Pewnie przyszedł mi powiedzieć, jaka jestem dziwka, odpowiedź nadszedł zbyt łatwo.*

Gospodarz, Jim, właśnie wysłał jej SMS-a, mówiąc, że ma skłonność do jakiegoś nagłego wypadku w innym budynku i będzie tam, jak tylko będzie mógł. Im więcej czasu musiała czekać Hanna, tym więcej czasu musiała rozmyślać nad decyzją i czy była słuszna, czy nie.

Wątpienie było czymś, na co w tej chwili nie mogła sobie pozwolić, więc podskoczyła i wpatrywała się w drzwi, chcąc, by Jim pojawił się, żeby mogła ruszyć w drogę.

*Nie oglądając się za siebie, obiecała sobie, chociaż już wiedziała, że to się nie stanie.*

Żadna ilość czasu i odległości nie mogła wymazać Finna i Fostera z jej myśli, tyle wiedziała. Ale i tak musiała spróbować. Wzdychając do siebie, natychmiast podniosła na duchu, gdy usłyszała kroki idące korytarzem.

- W końcu - mruknęła do siebie, otwierając drzwi, żeby przywitać się z Jimem i wszystko to skończyło.

Kiedy jednak wyjrzała na korytarz, to nie Jim zobaczył idącą w jej stronę drzwi. Krew zamarzła w jej żyłach, stanęła na sekundę, oszołomiona, gdy Vince uśmiechnął się do niej, spacerując od niechcienia w jej kierunku.

Hanna nie była nawet świadoma, jak udało jej się wyrwać z jej szoku, ale w jakiś sposób miała jasność umysłu, by zatrzaskać jej drzwi, a jej palce drżały, gdy walczyła z zamkami.

Kroki Vince'a przyspieszyły w korytarzu, dodając paniki. Właśnie gdy miała zamknąć zatrzaski, drzwi zaczęły pchać się do środka. Vince otworzył ją, wzywając jej imię.

"Chodź, Hanna. Wiemy, jak to się potoczy - zaśmiał się, posyłając chłód wzdłuż kręgosłupa.

Blokada łańcucha była jedyną rzeczą, która wciąż nie otwierała drzwi. Wkładając całą wagę w wysiłek, Hanna spróbowała zatrzaskać drzwi, żeby mogła zabezpieczyć zasuwki. To powinno kupić jej wystarczająco dużo czasu, żeby zadzwonić po gliny. Ale teraz, jej wysiłki wydawały się bezsensowne.

Vince był potężnym mężczyzną, nie mówiąc już o zmiennokształtnym. Nie było sposobu, żeby zamknęła drzwi, naciskając na niego. Blokada łańcucha była naprężona i wyglądała, jakby była gotowa do

strzału. Łzy napłynęły do oczu Hanny, gdy patrzyła, jak śruby trzymające ją na miejscu powoli wypadają ze ściany, wysyłając kawałki suchych płyt na ziemię.

"Zostaw mnie w spokoju", krzyknęła z rozpaczą na Vince'a. "Pomóż!"  
Dodała jeszcze głośniej. "Naruszasz swój zakaz krepowania! Ktoś prawdopodobnie już dzwoni do gliniarzy. Jeśli nie chcesz iść do więzienia, odejź! "

Wiedziała, że próbując porozumieć się z Vince'em, była to długa szansa, ale musiała spróbować czegoś. Gdy jej stopy zsunęły się na podłogę, jej siła fizyczna zdecydowanie nie pomogła Vince'owi. Miała tylko nadzieję, że nie wpadnie w panikę i nie spróbuje znaleźć wyjścia z tego.

- Gliny nigdy tu nie nadejdą - odparł Vince, zupełnie nie przejmując się tym.

Jakby w celu potwierdzenia tego stwierdzenia, zamek łańcuchowy w końcu wyskoczył ze ściany, a Hanna została odrzucona z siłą otwieranych drzwi. Zatraskując się o ścianę, osunęła się na podłogę, po czym szybko zaczęła się podnosić na nogi.

Vince powoli podszedł, górując nad nią. W pewnym momencie uważała go za przystojnego, ale teraz czuła jedynie obrzydzenie, kiedy na niego patrzyła. Z kwadratową, szeroko rozstawioną twarzą, cienkim nosem i ciężkimi brwiami wyglądał jak stereotypowy zły facet w gangsterskim filmie.

Jego mięsiste wargi drgnęły, gdy objął w jej oczach strach, odsłaniając rząd błyszczących białych zębów.

*Być może przestępcy mają plan dentystyczny,* Hanna przyłapała się na krótkich myślach, prawdopodobnie mając od paniki, która rozprzestrzeniała się w jej żyłach.

Ale nie zamierzała pozwolić, by Vince miał przyjemność zobaczyć jej jęk i błagać. Poza tym wiedziała, że i tak nie zadziała na kims takim jak on. Postawiła szczękę i wyprostowała kręgosłup, wywołując strach w gniewie. Vince zamierzał ją stąd wyciągnąć bez walki.

"Czego ode mnie chcesz, Vince? Zrujnowałeś już moje życie. Czy to dla ciebie za mało? - zapytała, patrząc na niego sztyletami.

Miała nadzieję, że jeśli nie przestanie rozmawiać, utknęła na jakiś czas, ktoś może przyjść i jej pomóc. Przynajmniej jedna z osób mieszkających na tym piętrze musiała być w domu i musiała słyszeć zamieszanie. Jeśli miała rację, może policja była już w drodze. Musiała tylko trochę dłużej wytrzymać ...

*To głupie. Nikt nie przyjdzie ci pomóc,* ta ciemna, pesymistyczna strona jej szeptu, ale postanowiła zignorować to najlepiej, jak mogła.

Najgorszą rzeczą, jaką mogła teraz zrobić, było poddanie się.

Śmiech Vince'a brzmiał pusto, gdy pokręcił głową.

"Myślisz, że mi na tym zależy? To i tak jest fałszywe życie. Jestem tutaj, aby nie tylko przypominać, gdzie naprawdę należysz, jestem tu także, aby nauczyć cię lekcji. Vince Pierce nie jest kims, kogo odszedłeś. Nie skończyłeś ze mną, chyba że skończę z tobą - przytknął na nią oczy.

"Czy teraz mówisz o sobie w trzeciej osobie? Wow, to zupełnie inny poziom urojenia - wyrzuciła z siebie Hanna, nie mogąc się powstrzymać.

Skończyła, grając ofiarę dla Vince'a, by sterroryzować. Zaciskając pięści, starała się potajemnie rozejrzeć po pokoju, aby sprawdzić, czy uda jej się znaleźć jakąś broń, z którą mogłaby się bronić.

Ale nie miała szansy zrobić nic, bo Vince nagle skoczył na nią. Objął ją ramieniem, napięty jak imadło, a wolna dłoń chwyciła jej włosy, odrzucając głowę.

Hanna otworzyła usta, żeby krzyknąć, ale Vince przycisnął ją do siebie, jego głos był tylko warknięciem, a ona nagle była zbyt przestraszona, by wydać dźwięk.

"Krzyczysz, trzasnę za twoją szyję, rozumiesz mnie?" Warknął, jego piwne oczy stały się prawie czarne.

Hanna nie miała wątpliwości, że przeżyje to zagrożenie. Nie robienie tego, co powiedział, było największą zniewagą dla Vince'a. Z kącików oczu wydobywały się łzy, gdy jego uścisk w jej włosach tylko się zacieśnił, boleśnie boleśnie uderzając w skórę głowy. Próbowwała się odwrócić, kiedy pochylił się blisko jej twarzy, ale trzymany przez nią uchwyt trzymał ją w miejscu.

"Teraz czeka na nas samochód z przodu. I nie wiesz tego, dobra dziewczyna, którą masz, masz już zapakowane swoje torby. Prawdopodobnie zrezygnowałeś już z pracy, prawda?"

"Odciałeś się od wszystkich, którzy mogliby troszczyć się o ciebie, co oznacza, że nikt nie będzie cię szukał. Teraz wszyscy jesteście moi - powiedział, po czym pocałował ją w usta.

Wirując, Hanna zacisnęła wargi, a jej twarz skrzywiła się z niesmakiem. Vince tylko śmiał się z jej reakcji, kiedy zaczął wyciągać ją z mieszkania. Z desperacją przejmując, Hanna uświadomiła sobie, że Vince

miał rację. Upewniła się, że zniknie z Sioux Falls i nie skontaktuje się z nikim tutaj, by nie podnieść zbyt wielu brwi.

*Nawet Foster i Finn nie przyjdą mnie szukać, nie po tym, co im zrobiłem ...*

CZTERDZIEŚCI

SPRZYJAĆ

Wraz z notatką Post-it z adresem Hanny przyklejonym do deski rozdzielczej, Foster spuścił ulicę Sioux Falls, po czym rozległy się gniewne okrzyki i trąbienie.

- Próbujesz nas zabić? - zaprotestował Finn z fotela pasażera, trzymając się drzwi, gdy Foster skręcił i przepełnął przez ruch uliczny. "Nie możemy rozmawiać z Hanną, jeśli nie żyjemy!"

- Mam przecucie, że ma kłopoty - odparł Foster, a jego kłykcie zmieniły kolor na kierownicę.

"Ty też?" Zapytał Finn. "Mam uczucie pośpiechu w moim brzuchu, a mój niedźwiedź wariuje", powiedział, doskonale opisując, jak czuje się sam Foster.

- Tak, to całkiem dokładne - odparł, piszcząc oponami, gdy skręcił w drogę prowadzącą do budynku mieszkalnego Hanny.

- No cóż, podejdź do tego - powiedział Finn, przygotowując się.



Foster nigdy nie wkładał zbytnej uwagi w to, co ludzie nazywają "intuicją zmiennokształtną", ale jeśli Hanna rzeczywiście była ich partnerem, to związek między nimi mógłby wywoływać coś w instynkcie niedźwiedzia. A może on i Finn byli zbyt przejmujący, ponieważ tak bardzo bali się, że prześlizgnie się przez palce. Tak czy owak, zamierzają dotrzeć do niej tak szybko, jak tylko mogą.

"Myślę, że to jest to," wykrzyknął Finn, wskazując na czerwono-ceglany, pięciopiętrowy budynek na końcu ulicy.

Foster podjechał do krawężnika za małą furgonetką i wyskoczył, spoglądając na dom. Adres pasował i z pewnością wyglądał jak miejsce, które opisał Matt. Ale zanim zdążył wskoczyć do środka, coś przyciągnęło jego uwagę. Patrząc na Finna stojącego u jego boku, spojrzeli na niego.

"Czujesz to?" Zapytał Foster.

- Niedźwiedzie - przytaknął Finn.

Nie było niczym niezwykłym biec na zmiany, ale coś sprawiło, że Foster zatrzymał się i ocenił sytuację. Patrząc na furgonetkę zaparkowaną przed samochodem, dostrzegł mężczyznę siedzącego za kierownicą, stukającego palcami w deskę rozdzielczą i zerkającego na frontowe drzwi budynku.

"Prawdopodobnie tylko czeka na przyjaciela", zauważył Foster, ale jego niedźwiedź był jeszcze bardziej przewrotny niż wcześniej.

Nie było zbyt dużego ruchu pieszego, a budynek mieszkalny znajdował się w całkiem prywatnej, niezamieszkannej części miasta. Drzewa zasłaniały front domu małą kamienną ścieżką prowadzącą prosto od drzwi wejściowych do krawężnika, gdzie mężczyzna czekał w swojej furgonetce.

- W porządku, mieszkanie siedemnaście - powiedział Finn, kiedy zaczęli wchodzić do środka.

Ale zanim zdążyli dotrzeć do ścieżki, drzwi otworzyły się. Oczy Foster natychmiast skupiły się na Hannie, która pojawiła się pierwsza. Niemal się uśmiechnął, tak szczęśliwy, że ją zobaczył, pomimo wszystkiego, co się między nimi wydarzyło.

Jego twarz przybrała ponurą minę zaledwie sekundę później, kiedy uświadomił sobie, że łzy płyną po jej twarzy, a jej kroki sprawiały wrażenie niewygodnych i wymuszonych.

Słyszał, jak Finn ryknął obok niego, gdy zza Hanny wyłonił się duży, szeroko rozstawiony mężczyzna, zmuszając ją do przodu, obracając rękę za plecami. Tusz do rzęs Hanny rozmazany był po jej twarzy, a włosy w splątanym bałaganie. Była boso, jak tylko Foster mógł zakładać, że Vince popchnął ją w stronę furgonetki, teraz idącej w stronę krawężnika.

"Stop!" Krzyknął Foster, wchodząc przed furgonetkę.

Oczy Hanny natychmiast zaskoczyły go i Finna, i przez chwilę z uśmiechem zawisł jej wargi.

"Foster, Finn", powiedziała zdyszana.

"Były tu. I nie pozwalamy mu go zabrać - odparł Finn.

- Cholerna racja - zgodził się Foster.

- A kim mogą być ci dżentelmeni, hmm? - powiedział Vince do ucha Hanny, gdy zatrzymali się na swoim miejscu. "I oni są zmiennokształtnymi," stwierdził po chwili, wężąc powietrze. "Masz ochotę na niedźwiedzie po mnie, prawda?" Wyszczrzył się, wkładając

większą siłę w jego uścisk na Hannę, sprawiając, że jęknęła z bólu. "Nie musisz zadowolić się tymi chumpami, masz oryginał tutaj."

- Puść ją - warknął Finn.

Gdy jego niedźwiedź rozciągał się i wtrącał do środka, Foster kuśił, by po prostu rzucić się na Vince'a i uwolnić cały gniew, jaki teraz odczuwał. On i Finn mieli rację w swoich przypuszczeniach - biegła z jego powodu.

To musiało być powodem, dla którego była dla nich tak zimna, ponieważ myślała, że odejście jest jedyną drogą i że zerwanie z nimi wszystkich więzi będzie najlepszym sposobem na przejście.

Oczywiście była w błędzie, ale mogli to później omówić. W tej chwili on i Finn musieli zająć się tym facetem Vince'a i upewnić się, że nigdy więcej nie dotknął Hanny.

Zawiązując rękę wokół gardła Hanny, Vince wyszczerzył zęby.

- Chyba że chcesz, żebym złamał jej kark, lepiej zejź mi z drogi - powiedział.

Hanna walczyła z jego uściskiem, ale teraz stała nieruchomo, blada, gdy patrzyła na palce na jej szyi. Foster czuł, że jego krew jest gorąca, gdy próbował wymyślić plan. Nie było mowy, żeby pozwolił Vince'owi odejść z Hanną. To nie była opcja.

"Donnie! Czas iść - zawołał Vince, a Foster i Finn obejrżeli się za siebie, słysząc otwarte drzwi furgonetki.

Z furgonetki przed samochodem wyłonił się duży, ciemnowłosy mężczyzna z tatuażami na rękach. Chrząszcząc do siebie, Donnie podszedł do furgonetki i otworzył drzwi.

Hanna jęczała cicho, gdy patrzyła na furgonetkę, wiedząc, że Vince planował ją rzucić. Pomimo dłoni wokół jej gardła, posadziła stopy, gdy Vince próbował ją pchnąć.

"Wolę umrzeć", wyskoczyła zza zaciśniętych zębów.

"To jest opcja" - warknął Vince.

Donnie wracał na przód furgonetki, uważnie obserwując Foster'a i Finna. Patrząc od Finna do wielkiego mężczyzny, który wyglądał jak każdy stereotypowy członek gangu motocyklowego, Foster miał nadzieję, że Finn w jakiś sposób zorientuje się, co miał na myśli. Finn dał mu najśłabsze skinienie głową, więc założył, że jego brat jest na pokładzie.

Rzucił ładownie spojrzenie Hanny.

"Nigdzie nie idziesz, Hanna. I on też nie jest - powiedział. "Nie pozwolę mu, rozumiesz mnie?"

"Tak", odpowiedziała, jej rysy zacieśniały się z determinacją.

- Musisz mi jednak pomóc - kontynuował, patrząc jej prosto w oczy.

- Dosyć tego gówna, zejdź mi z drogi - warknął Vince. "Ruszaj się" - powiedział do Hanny, popychając ją.

- Teraz! - zawołał Foster, mając nadzieję, że przekazał swoje wiadomości do Finna i Hanny na tyle dobrze.

W następnej sekundzie nastąpiło rozmycie ruchu, gdy wszyscy wkroczyli do akcji.

*Będziesz w porządku, Hanna,* Foster złożył cichą obietnicę, mając nadzieję, że nie będzie musiał się złamać.

CZTERDZIEŚCI JEDEN

HANNA

*O, Boże, mam nadzieję, że to właśnie miał na myśli,*

- pomyślała Hanna, pozwalając, by jej ciało zwiotczało.

Kiedy Vince starał się z trudem utrzymać ją na nogach, całym sercem rzuciła się na niego, kopiąc i drapiąc, mając nadzieję, że uwolni się od niej. Prawie wydała z siebie uniesiony krzyk, gdy ręka wokół jej gardła rozluźniła się wystarczająco, by mogła uchylić się przed uściskiem Vince'a.

Wciąż trzymał jej ramię, ale przynajmniej udało jej się uciec przed przyciśnięciem do piersi. Foster już się do nich zbliżał, podczas gdy Finn kręcił się wokół i zapukał do Donniego. Obaj walczyli, a Donnie przycisnął się do samochodu, a Finn przycisnął przedramię do jego szyi.

*Muszę zejść z drogi,* pomyślała, stojąc nieruchomo, gdy patrzyła, jak Foster biegnie w jej stronę i Vince z warczeniem na ustach.

Jej ramię bolało boleśnie, kiedy wbiła piętami w ziemię i próbowała oderwać się od Vince'a. Jego uścisk delikatnie się rozluźnił, z ręką

przesuwając się w jego uchwycie, dopóki nie przytrzymał jej nadgarstka zamiast przedramienia.

Następną rzeczą, o której wiedziała, była na trawie, z Fosterem i Vince'em na ziemi obok niej, toczącymi się wokół, z których każdy próbował zdobyć przewagę. Teraz, gdy jej ramię było już wolne, odskoczyła na bok.

Finn nadal trzymał Donnie przy furgonetce, ale coś dziwnego działo się z Donniem. Kontury jego ciała zaczęły się rozmazać i falować, a jego postać rozciągała się i rozszerzała na jej oczach. Zatraciwszy uścisk mężczyzny, Finn odsunął się, jego ciało odzwierciedlało zmiany zachodzące w Donnie.

Zanim zdążyła mrugnąć, obaj mężczyźni zostali zastąpieni przez potężne, ryczące grizzly, stojące niemożliwie wysokie w ciepłym popołudniowym słońcu. To nie byłyby dla niej taki szok, ponieważ wiedziała, że ci wszyscy byli zmiennokształtnymi.

Ale wiedza była jedną rzeczą, widząc mężczyzn przemieniających się w zwierzęta, zanim jej oczy były inne.

Patrząc na Fostera i Vince'a, działo się to samo. Twarz Vince'a kręciła się i morfowała, a jego usta rozciągały się w pysk. Kręgosłup Fostera wydawał się wydłużony, w połączeniu z tym, co mogła opisać jedynie jako dźwięk trzasków i wyrównania kości. Futro wyleciało z jego ciała, a długie, białe pazury wystrzeliły z tego, co teraz było jego łapami.

Mimo całego szaleństwa wokół niej jedna myśl wznosiła się ponad resztę.

*Przyszli po mnie. Przybyli do mnie Foster i Finn.*

Nie miała pojęcia, dlaczego, po tym, co im powiedziała, po tym, jak zamierza opuścić miasto, nie patrząc im w twarz. Ale oto oni, stawiając wszystko dla niej. Patrzyła, jak się warczą, obnaża się ostrymi zębami, najeżone futrem, czuła, jak serce bije jej z piersi.

Właśnie dlatego nie chciała im powiedzieć. Vince był bezwzględny. I wiedziała dokładnie, jakiego rodzaju towarzystwa lubi trzymać, więc nie miała wątpliwości, że Donnie był równie zły. Nie pomyśleli nawet dwukrotnie o zakończeniu życia braci. A jeśli Foster i Finn zostaną ranni lub gorzej będą próbowali ją chronić, nigdy nie będzie mogła sobie wybaczyć.

Kiedy Foster i Vince oboje dostali się na tylne nogi, byli prawie na tej samej wysokości, a Foster był może o jeden cal wyższy. Ze skrobiącym kolanem i brudem między palcami Hanna podbiegła do pobliskiego drzewa i przycisnęła ją do siebie, próbując odzyskać pozycję.

Wciąż czuła dłoń Vince'a na gardle, gdy patrzyła, jak walczy z Fosterem. Dwie potężne bestie rzuciły się na siebie z dzikim rykiem, zderzając się z głośnym łomotem. Ich usta były otwarte, ich głowy bili w tę i z powrotem, szukając otworu, okazji do zatopienia zębów w ciele przeciwnika.

Prawie zapominając oddychać, Hanna modliła się, aby Foster był w porządku. Nie miała pojęcia, ile walk toczyła Foster za jego życia, ale miała przeczucie, że Vince może z łatwością zdobyć tę liczbę. Z Vince'a wydobyło się bolesne warczenie, gdy zęby Fostera wbiły się w ramię niedźwiedzia, wylewając krew i zmieniając brązowe futro Vince'a na czerwone i lepkie.

Ale kiedy Foster był zajęty obgryzaniem na ramieniu Vince'a, Vince cofnął się i uderzył Fostera ciężką łapą, przecinając ramiona Fostera i

rozluźniając szczękę. Oba grizzly opadły na czworaki, gdy cofały się o krok.

Czerwone smugi spłynęły po stronie Foster, ale nawet nie wydawał się zapłacić za to żadnemu umysłowi, kiedy on i Vince krążyli wokół siebie, a oczy przylepiały się do każdego ruchu. Vince skoczył naprzód pierwszy, ale Foster był na niego gotowy.

Tak jak Vince mógł do niego dotrzeć, Foster wrócił na tylne nogi i wskoczył na niedźwiedzia, popychając grizzly na ziemię całym swoim ciężarem. Potem Hanna musiała odwrócić wzrok, gdy Foster wściekle wbiła się w Vince'a, pokrywając trawę krwią.

Głośna awaria zwróciła jej uwagę na Finna, który wepchnął Donniego do furgonetki z siłą wystarczającą do rozbicia okien pojazdu. Donnie próbował walczyć, walcząc z pazurami i popychając Finna, ale Finn był nieugięty. Całkowicie ignorując próby Donniego, by walczyć z wolnością, by nie zostać przyparci do furgonetki, Finn przygryzł szyję przeciwnika, sprawiając, że Donnie pozostał od razu.

Przecinając chmurę adrenaliny i strachu, Hanna nagle usłyszała wycie syren w oddali. Starając się wchłonąć wszystko, co działo się wokół niej, uświadomiła sobie, że Finn i Foster nie zamierzają przestać wyrywać Vince'a i Donnie'ego na strzępy.

To wszystko było częścią ich ochronnej natury - zrobiliby wszystko, by Hanna nigdy już nie była w niebezpieczeństwie. Prawdopodobnie nawet nie zdawali sobie sprawy z tego, co robią, pochłonięci przez ich stronę, która zajmowała się tylko absolutami, takimi jak życie czy śmierć.

"Stop", zawołała, albo panika, albo sposób, w jaki została dławiona wcześniej, sprawiając, że wrzask wyszedł bardziej jak gardłowy rechot.



"Przestań!" Spróbowała ponownie, zrywając się z drzewa i biegnąc na środek pola bitwy.

Foster i Finn nieznacznie podnieśli głowy, a ich uszy nabijały. Hanna wzięła to za znak, którego słuchają.

"Uratowałeś mnie. Jestem bezpieczny. Ani Vince, ani Donnie nie mogą już mnie skrzywdzić. Możesz teraz przestać. Policja już jest w drodze. Nie rób niczego, czego żałujesz na moim koncie. Wstańcie - powiedziała, przeważnie po prostu odrzucając to, co wpadło jej do głowy.

*Nie będę tym, który uczyni ich zabójcami. To nie to, kim oni są.*

Powoli jej słowa zdawały się rejestrować. Foster zareagował najpierw, wycofując się z Vince'a, który był niczym więcej niż krwawą miazgą na ziemi, dźwigając ciężkie oddechy. Finn warknął do siebie, ale zrobił to samo. Donnie osunął się na ziemię, tuż obok odłamków szkła, kiedy Finn wyrwał mu zęby z szyi.

Ich formy znów zaczęły się rozrastać, ale tym razem proces wyglądał trochę bardziej pracowicie. Hanna mogła powiedzieć, że obrażenia Finna i Fostera sprawiały, że proces był bolesny, ponieważ ich ciała rozciągały się i skurczyły wokół swoich ran i skaleczeń.

Zanim się zorientowała, wrócili do swoich ludzkich postaci, podchodząc do niej. Hanna powstrzymała się od skakania w ich ramionach, patrząc z przerażeniem na krew przesączającą się ze śladów pazurów na rękach. Finn lekko się utykał, a Foster przycisnął dłoń do jego boku, tak jak zebra sprawiały mu kłopoty.

"O mój Boże! Wszystko w porządku? - zapytała Hanna, czując, jak łzy napływają jej do oczu.

"Mamy się dobrze, nie martw się o nas," odparł Finn lekceważąco.

"Nic oprócz zadrapania" uśmiechnął się Foster.

"Ale wyglądasz okropnie," zaprotestowała Hanna.

"Dzięki," zachichotał Foster.

"Powinieneś zobaczyć innych facetów. Zaczekaj. Możesz," Finn uśmiechnął się, patrząc od Vince'a do Donnie'ego, którzy wciąż leżeli na ziemi, ale także powoli cofając się do swoich ludzkich twarzy.

- Bardzo mi przykro - zaczęła Hanna, nie wiedząc nawet, jakie słowa mogłyby przeprosić za to, jak potraktowała braci. "Powinienem ci powiedzieć prawdę, ale tak się bałam ..."

Foster wziął ją za rękę, a Finn zarzucił jej ramię na ramiona.

"Rozumiemy. Miałeś wiele na swoim talerzu i zrobiłeś to, o czym myślałeś, że to właściwe połączenie", odparł Foster.

"Obiecujemy być bardziej szczerzy wobec siebie i zostawmy to, co?"  
Dodał Finn.

Czy to naprawdę może być takie proste? Czy mogliby zostawić cały bagaż za sobą i zacząć razem? Wydawało się to zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe, ale patrząc na Fostera i Finna, wiedziała, że jeśli ktokolwiek może to zrobić, to oni. Dopóki skupiali się na tym, co czyniło ich szczęśliwymi, wiedziała, że będą w porządku.

"Myślę, że będę musiała odebrać moją rezygnację," zachichotała lekko.

"Cholerna racja. To jest teraz twój dom - odparł Finn.

"Należysz do nas - dodał Foster.

Powiedział to z takim przekonaniem, że wszelkie wątpliwości, które wciąż brzęczały w głowie Hanny, wyparowały. Nie tylko Vince był już na uboczu, ale także zdała sobie sprawę, że przygotowała dla siebie blokady dróg. Relacja z braćmi może być skomplikowana, a nawet przerażająca, ale skończyła, nie podejmując ryzyka.

Życie było zbyt krótkie, by nie musiała iść za tym, czego naprawdę pragnęła. A tego, czego naprawdę pragnęła, to dwóch mężczyzn u jej boku, patrzących na nią, jakby była jedyną kobietą na świecie.

"Należę do ciebie" - zgodziła się.

I wierzyła w każde słowo.

EPILOG

HANNA

Hanna trzymała ręce na ustach, całe jej ciało napięte, gdy patrzyła, jak Foster i Finn jeżdżą krążkiem ku bramce. Gra była prawie pełna, a Savageowie byli związani z Timberwolves. Wstrzymując oddech, oczy Hanny zostały przyklejone do jej dwóch ulubionych graczy.

Foster i Finn przeleciały przez lód, prosto przez obronę Timberwolves. Tak jak Foster został uderzony przez przeciwnika, strzelił krążkiem do Finna. Czas zdawał się zwalniać, gdy Finn złapał strzał,

odciągnął patyk i posłał krążek. Bramkarz robił, co mógł, ale kiedy tłum wybuchał wiwatami wokół niej, Hanna wiedziała, że to nie wystarczy.

"Tak!" Zawołała wstając.

Gwizdek zabrzmiał, a gra dobiegła końca, zespół Savagesów skupił się na grupowym uścisku na krawędzi lodu. Odbijając się w górę i w dół, Hanna pozwoliła, by jej głos przyłączył się do pozostałych w intonowaniu Savages, ogromnego uśmiechu na jej twarzy.

*Gdyby ktoś powiedział mi sześć miesięcy temu, stałbym się hokeistą ...*

Gdy podniecenie ucichło, a zespoły zniknęły w swoich szatniach, Hanna pozwoliła się zabrać na zewnątrz wraz z resztą tłumu. Nie miała ochoty wpychać się w strumień ludzi, żeby dostać się do poczekalni w głębi lodowiska, więc postanowiła po prostu poczekać na swoich ludzi na tylnym parkingu.

Powietrze było rześkie i słońce zachodziło, kiedy wyszła na zewnątrz, i użyła swojej małej keycard, by dostać się na los graczy. Wciąż miała wielki uśmiech na jej twarzy. The Savages ostatnio osiągnęli prawdziwy sukces i nie mogła być bardziej szczęśliwa dla Fostera, Finna i całego zespołu.

Jako terapeuta z radością donosi, że ani Foster, ani Finn nie wdawali się w żadne niepotrzebne bójki. Ich koledzy z drużyny stwierdzili to samo - cieszyli się z powrotu swoich przyjaciół. Te, które pamiętali, nie byli wściekłymi, ponurymi mężczyznami, których byli, zanim zostali wysłani do jej biura.

Jako dziewczyna była niezmiernie szczęśliwa, widząc swoich chłopaków szczęśliwych. Nadal rozkoszowała się tym, myśląc o sobie i

swoich *dwóch* chłopakach. To było dziwne powiedzieć na głos, ale było więcej niż ekscytujące, aby myśleć. Zarówno Finn, jak i Foster byli teraz *jej*.

*Dwa bratnie dusze w tej cenie jednego*, zachichotała pod nosem.

Ostatnio dużo chichotała i śmiała się. Ponieważ wszyscy dotrzymywali swoich obietnic, że są ze sobą szczerzy, to był to najłatwiejszy związek, w jakim kiedykolwiek była. Kto by wiedział, podzielenie twojej uwagi między dwóch mężczyzn byłoby zabawne, a nie wyczerpujące.

*Cóż, niektóre jego części są wyczerpujące*, uśmiechnęła się do siebie.

Bracia ledwie odeszli od swoich widoków od tego dnia w jej starym budynku mieszkalnym. A to oznaczało, że większość jej nocy spędziła albo u Finna, albo u Fostera. Powiedzenie, że ostatnio nie spała zbyt długo, byłoby niedopowiedzeniem. Ale nie dlatego, że tak uważała.

Zagubiona w myślach, prawie nie zauważyła Finna i Fostera, dopóki nie stanęli przed nią.

"Hej, ty," Finn mrugnął, owijając ramiona wokół jej talii i obracając ją.

Ledwo ją odłożył, kiedy Foster był już przy niej, pocałował ją w policzek.

"Byłeś świetny tej nocy", uśmiechnęła się do nich.

Wyglądało na to, że jej usta były wiecznie wygięte w uśmiech. Jej koledzy musieli być chorzy i znużeni jej wyglądem, jakby była gotowa wybuchnąć piosenką, ale nie mogła nic na to poradzić.

"Jesteśmy świetni każdej nocy," odpowiedział Finn, wyciągając kluczyki od samochodu.

"On i off the ice," Foster szybko dodał, jakby to, co Finn miał na myśli, nie było już oczywiste.

"W porządku, możesz przestać kłaść to tak grubo," powiedziała Hanna z udawanym westchnieniem. "Przyjdę dziś wieczorem. Ale muszę wyjechać wcześniej rano. Mam sesję grupową o ósmej i muszę się przedtem rozejść po moim miejscu.

"Albo możesz wydostać się z tej hałdy i możemy zacząć szukać miejsca dla całej naszej trójki" - zasugerował Foster po raz setny.

"To nie jest nora", zaprotestowała Hanna, unikając tematu wspólnego zamieszania. "To jest ... przytulne" - zakończyła leniwie.

"Twoja kolekcja butów zajmuje połowę mieszkania", zaśmiał się Finn. "A twój widok jest z ceglanego muru."

"Cóż, wiesz ... Czy naprawdę możesz winić Jima, że nie pozwolił mi wrócić do mojego starego mieszkania po tym, co poszło w dół? Pewnie wciąż boi się niedźwiedzi wyskakujących z boga, który wie, gdzie i rozrywa swój nienagannie utrzymany trawnik - odparowała. "Musiałem wziąć to, co mogłem dostać w tak krótkim czasie."

"Oboje zaproponowaliśmy ci pozostanie z nami - przypomniał jej Foster, wkładając swój sprzęt do samochodu.

"Badania mówią, że zbyt szybko się wprowadzają ..." Hanna zaczęła, ale została odcięta przez spiczaste spojrzenie Finna.

"Nie tak znowu," jęknął.

"Nie sądzisz, że odrzucamy szanse i oczekiwania?" Zapytał Foster.

To była zdecydowanie prawda. Żadna inna część ich związku nie była dokładnie pospolita. Ku jej zaskoczeniu odkryła, że podobało jej się to w ten sposób. Robienie własnych reguł było zabawne, szczególnie dla Hanny. Zbyt długo starała się grać bezpiecznie. Pamiętając, że ślubowała uczciwość, wyrzuciła z siebie to, co naprawdę jej chodziło.

"Boję się, jak szybko to się dzieje, ale też to uwielbiam. Nie wiem, która strona ma rację. "

Bracia milczeli przez chwilę, wymieniając spojrzenie, które mogła przeczytać.

"Myślę, że możemy pomóc ci podjąć decyzję", Finn uśmiechnął się, zamykając ją.

"Teraz to niesprawiedliwe" - zaprotestowała, opierając się o samochód.

Finn i Foster tłoczyli się wokół niej, oświetleni rzadkimi latarniami rozrzuconymi wokół parkingu. Kiedy oboje zaczęli całować ją w szyję, nagle uradowała się, że SUV oprze się o nią.

- Czytałem gdzieś, że powinniśmy ufać naszym uczuciom - mruknął Foster.

"Jakie są twoje instynkty, które ci mówią? Czy chcesz co wieczór chodzić z nami do domu? Finn kiwnął głową, wdychając zapach na jej szyi.

Kolana uginające się, a wraz ze wszystkim, oprócz braci znikających, Hanna wiedziała, że dokładnie tego chciała. Aby spędzić całe życie z Finnem i Fosterem, być szczęśliwym, co ludzie mogą o nich myśleć.

- Tak - szepnęła, czując, jak Foster uśmiecha się do jej skóry.

"Mówiłem ci, że wszystko, czego potrzebowała, było trochę przekonujące" - powiedział Finn.

"Wy dwoje macie mnie wszystkich, hę?" Hanna roześmiała się.

"Nie wszyscy. Ale będziemy mieli na to czas - odparł Foster.

Hanna uśmiechnęła się. Widziała przed sobą swoją przyszłość i nie mogła sobie tego wyobrazić bez mężczyzn, których kochała bardziej niż cokolwiek innego.

"Tak, zrobimy to," zgodziła się.